

Uniwersytet Warszawski  
Wydział Polonistyki  
Instytut Kultury Polskiej

**Karina Gaibulina**

Nr albumu: 287696

**Adolf Januszkiewicz. 24 lata zesłania na Syberii:  
pomiędzy „cywilizacją” a „światem półdzikim”**

Praca magisterska  
na kierunku kulturoznawstwo – wiedza o kulturze

Praca wykonana pod kierunkiem  
dra hab. Pawła Rodaka  
Instytut Kultury Polskiej  
Uniwersytetu Warszawskiego

Warszawa 2014



### **Oświadczenie kierującego pracą**

Oświadczam, że niniejsza praca została przygotowana pod moim kierunkiem i stwierdzam, że spełnia ona warunki do przedstawienia jej w postępowaniu o nadanie tytułu zawodowego.

Data

Podpis kierującego pracą

### **Oświadczenie autorki pracy**

Świadoma odpowiedzialności prawnej oświadczam, że niniejsza praca dyplomowa została napisana przeze mnie samodzielnie i nie zawiera treści uzyskanych w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami.

Oświadczam również, że przedstawiona praca nie była wcześniej przedmiotem procedur związanych z uzyskaniem tytułu zawodowego w wyższej uczelni.

Oświadczam ponadto, że niniejsza wersja pracy jest identyczna z załączoną wersją elektroniczną.

Data

Podpis autorki pracy



## **Streszczenie**

Tematem tej pracy jest życie polskiego zesłańca Adolfa Januszkiewicza, zesłanego za udział w powstaniu listopadowym na Syberię w 30 latach XIX wieku, gdzie spędził ponad 20 lat. Podstawowymi materiałami źródłowymi są jego listy oraz dziennik. Celem tej pracy jest, po pierwsze, ukazanie jednostki (Adolfa Januszkiewicza) wewnątrz skomplikowanych relacji współzależności pomiędzy, jego rodziną, przyjaciółmi a władzą imperialną. Po drugie, poddanie analizie kwestię udziału Adolfa Januszkiewicza w kolonizacji Azji Środkowej. Jednym z głównych narzędzi stanowi dla mnie teoria postkolonialna, która pozwala wydobyć złożoność stosunków zarówno między Imperium a Kazachami, Imperium a zesłańcami, a także zesłańcami a Kazachami. Dzięki nakreśleniu szerokiego kontekstu ideologiczno-kulturowo-historycznego, staram się pokazać, procesy jakie sterowały losem i światopoglądem ówczesnych ludzi, a także zbadać najważniejsze i najbardziej rozpowszechnione w tym czasie stereotypy kolonialne.

## **Słowa kluczowe**

Imperializm, kolonializm, teoria postkolonialna, hybrydyzacja tożsamości, Imperium Rosyjskie, Syberia, polscy zesłańcy, Adolf Januszkiewicz, Kazachowie, stereotypy kolonialne, epistolografia (listy z Syberii), diarystyka (dziennik z podróży), Kazachstan

## **Tytuł pracy w języku angielskim**

Adolf Januszkiewicz. 24 years of exile in Siberia:  
the life between „civilisation” and „savagery”



## Spis treści

<b>I. Wstęp historyczny</b> .....	9
1. Wczesniejsze badania historii polskich zesłańców na Syberii W XIX wieku (główne podejścia w ujęciu zagadnienia).....	9
2. Rosyjska ekspansja w „dziki step”.....	16
3. Syberia geograficzna a polityczna i jej funkcje.....	23
4. Teoria postkolonialna jako nowy pryzmat spojrzenia na problem rosyjskiego imperializmu/kolonializmu.....	27
5. Specyfika rosyjskiego kolonializmu/imperializmu w Azji Środkowej.....	34
<b>II. Listy z Syberii</b> .....	42
1. Postać Adolfa Januskiewicza.....	42
2. Korespondencja Adolfa Januskiewicza – 24 lata na wygnaniu.....	47
3. Miasto syberyjskie – oaza czy getto?.....	62
4. Praca na rzecz Imperium.....	72
<b>III. „Wśród kochanych Kirgizów”</b> .....	79
1. Dziennik z podróży Adolfa Januskiewicza.....	79
2. Kto? W jaki sposób? Dlaczego? Motywy i metody kontroli stepu przez Imperium Rosyjskie.....	85
3. Strategie i taktyki obronne Kazachów.....	94
4. Zderzenie światów: Wschód a Zachód.....	100
5. Adolf Januskiewicz i pokolenie mickiewiczowskie.....	107
<b>IV. Podsumowanie</b> .....	113
1. Ambivalentny obraz Syberii.....	113
2. Adolf Januskiewicz a proces hybrydyzacji tożsamości.....	116
<b>Bibliografia</b> .....	121





## I. Wstęp teoretycznohistoryczny

### 1. Wcześniejsze badania historii polskich zesłańców na Syberii w XIX wieku (główne podejścia w ujęciu zagadnienia)

W 1928 roku swoją przedmowę do książki pod tytułem *Dzieje Polaków na Syberii* Michał Janik rozpoczynał od słów: „Związki Polski z Syberią nie zostały dotychczas należycie oświetlone”<sup>1</sup>. Minęło ponad osiemdziesiąt lat, a zagadnienie to pozostaje wciąż jeszcze do zbadania. Oczywiście, od tego momentu powstało wiele ważnych prac poświęconych tej tematyce, ale minione lata powiększyły jeszcze jej zakres. Mam na myśli chociażby okres komunistyczny i represje, jakie spotkały wiele narodów w tym czasie w postaci aresztowań, zsyłek, gułagów itd. Wzbudzają one duże zainteresowanie współczesnych badaczy między innymi z powodu możliwości obcowania z żywą historią, czyli z ludźmi, którzy przeszli przez piekło radzieckich obozów pracy. Ja jednak chciałabym się zająć nieco wcześniejszym okresem historycznym. Interesować mnie będzie wiek XIX, a zwłaszcza jego pierwsza połowa, ponieważ w tym czasie do Zachodniej – Syberii, za udział w powstaniu listopadowym, został zesłany Adolf Januskiewicz, główny bohater mojej pracy.

Na początku warto przyjrzeć się wcześniejszym publikacjom omawiającym zagadnienie polskich więźniów politycznych na Syberii w XIX wieku. Wybrane przeze mnie teksty stanowią bardzo małą część literatury temu poświęconej, jednak wydaje mi się, że reprezentują one najbardziej popularne podejścia interpretacyjne w badaniach poświęconych temu okresowi. Pierwszą książką będą wspomniane przed chwilą *Dzieje Polaków na Syberii* Michała Janika. Z napisanego w 1991 roku posłowie do jej reprintu dowiadujemy się, że była pierwszą tak obszerną pracą poświęconą polskim zsyłkom syberyjskim w swoim czasie i trzeba przyznać, że nadal pozostaje ona wielką skarbnicą informacji dla współczesnych badaczy. Jej źródłem podstawowym były pamiętniki i wcześniejsze publikacje poświęcone dziennikom i wspomnieniom osób zesłanych w głąb Rosji. Cały jej styl został utrzymany zgodnie z dyskursem martyrologicznym, połączonym z elementami mesjanizmu polskiego:

Po dziwnych i nie przewidzianych drogach prowadzi Przeznaczenie dzieje narodów! Ziemia syberyjska, tak odległa od Polski, którą Benedykt Polak, jeden z pierwszych w Europie, już w wieku XIII aż poza «święte morze» Bajkalskie zwiedził i opisał, miała stać się dla jego późniejszych rodaków krainą wygnania i męki, począwszy od schyłku wieku XVI do naszych nieledwie czasów. W tej długiej epoce dziejowej Polacy bywali

---

1 M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. VII.

poniewolnymi współzdobywcami i kolonizatorami Syberii, przede wszystkim jednak nieszczęśliwymi wygnańcami, wrywanych z ojczyzny w walkach za wolność i niepodległość narodu.<sup>2</sup>

Na pierwszy plan Janik wysunął konflikt pomiędzy sprawiedliwą walką za ojczyznę i niesprawiedliwym prawem narzuconym przez rosyjskiego najeźdźcę. W takim ujęciu zesłanie i „męki wygnańców” nabierają wymiaru „świętej ofiary”, którą każdy mąż powinien był złożyć, gdy pojawiała się taka potrzeba. Terminy „kolonizacja” i „zdobycz Syberii” w tym czasie jeszcze nie nabrały konotacji negatywnych, jakie często przypisujemy dzisiaj tym słowom. Były one rozpatrywane raczej według ówczesnego wyścigu państw rozwiniętych/zachodnich i deklarowanej przez nie misji cywilizacyjnej, przez to miały raczej wydźwięk pozytywny, a pewne destrukcyjne aspekty europejskiej ekspansji uważano za swego rodzaju cenę, którą trzeba zapłacić za postęp. Owo „przeznaczenie narodów” zawiera w sobie element boskości, znaczy to, że wszystko dzieje się zgodnie z wolą Najwyższego i posiada nadrzędny cel, którego, jako śmiertelni, możemy nie dostrzegać. Pozwalało to insynuować różne znaczenia pewnych wydarzeń zgodnie z obowiązującymi w tym czasie dogmatami w historiografii.

Jak niegdyś Egipcjanie używali niewolników do budowania piramid, tak teraz Rosjanie postąpili z Polakami, traktując obrońców ojczyzny polskiej jako swoich niewolników, zmuszając ich do roboty niewolniczej, obliczonej na długie lata, narażając ich na największe niewygody i wysiłki fizyczne.<sup>3</sup>

Zawarte w tym cytacie porównanie Polaków do biblijnego „narodu wybranego” pokrywało się z XIX-wieczną polską myślą mesjanistyczną, według której narody słowiańskie były nowożytnym ludem Bożym<sup>4</sup>. W takim ujęciu „praca niewolnicza”, czy „największe niewygody” doświadczane przez Polaków, nabierały kolejnego wymiaru. Mianowicie „wysiłki fizyczne” przyczyniały się do udoskonalenia duszy i cnoty polskich zesłańców. Dzięki temu znajdowali się oni na wyższym poziomie pod względem moralności wśród swoich braci Słowian. Potwierdzenie owego przekonania znajdujemy dalej w książce:

Jak zawsze w tego rodzaju warunkach, znaleźli się między nimi [wśród zesłańców] ludzie słabi, niegodni zaufania, powolni pokusom zbrodniczych podszeptów wroga. Byli tacy, którzy weszli w związki rodzinne z obcym narodem i zapomnieli o przeszłości. Znakomita jednak większość zesłańców przeszła bez skazy ciężkie doświadczenie, dojrzała w niezłomnej wierności ideałowi lat młodych, zdobyła wysoki poziom życia wewnętrznego, rozumiała znaczenie ofiary i zapomnienia o sprawach ściśle osobistych.<sup>5</sup>

Zgodnie z powyższym Syberia przedstawiała sobą wyjątkowe miejsce, przypominające

---

2 Tamże, s. 29.

3 Tamże, s.313.

4 Władysław M. Kozłowski, *Hoene-Wroński jako filozof*, Warszawa 1907, s.17.

5 M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, s. 280.

laboratorium, gdzie stworzono specyficzne warunki przyspieszające duchową przemianę zesłańców polskich. Zamiast złamać ich wolę, wzmacniała ich wiarę i przekonanie o swojej wyższości moralnej i wyjątkowej misji, którą mieli spełnić wśród narodów europejskich. Z kolei niesprawiedliwe cierpienia składały się na integralną cechę martyrologicznej tożsamości polskiej. Jeżeli chodzi o rdzennych mieszkańców Syberii, to byli oni prawie nieobecni, pojawiali się raczej jako tło bądź jeden z elementów krajobrazu. Natomiast bliższe relacje z nimi Janik oceniał negatywnie, ponieważ traktował głębsze poznanie obcej kultury jako utratę własnej tożsamości narodowej, a wymianę kulturową do pewnego stopnia uznawał za zdradę. Ocenę swoją opierał na przekonaniu, iż najwyższe ideały, takie jak: walka za ojczyznę, dążenie do powrotu na jej łono i propagowanie idei niepodległościowych, nie mogły być w żadnym przypadku porzucone. Trzeba pamiętać, że dzieło Janika zostało napisane niedługo po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, a przywróconą państwowość powszechnie wówczas rozpatrywano jako nagrodę za wytrwałość. Martyrologia, mesjanizm polski oraz suwerenność państwowa były dla Janika podstawowymi pryzmatami interpretacyjnymi materiału badawczego, a książka, jaką napisał, stanowiła swego rodzaju hold, złożony tym wszystkim Polakom, którzy oddali swoje życie w ofierze za ojczyznę.

Kolejną, niemniej ważną i ciekawą pracą jest książka *Polacy w Kazachstanie w XIX w.*, która została wydana po polsku w 1982 roku, autorstwa dwóch wybitnych znawców tematyki zsyłek syberyjskich – Gajrata Sapargalijewa i Władimira Dżakowa. Jej oryginalny tytuł rosyjski *Spoleczno-polityczna działalność polskich zesłańców w Kazachstanie przed Rewolucją Październikową*<sup>6</sup> odsyła czytelnika bezpośrednio do sedna rozważań naukowych zawartych w tej pracy. Tytuł sugeruje także odbiorcom wielkie znaczenie wkładu Polaków, jaki wniesli oni w rozwój Syberii pod względem przemysłowym, naukowym oraz kulturowym. Książka ta ukazała się w Związku Radzieckim w 1971 roku, w bardzo trudnym okresie historycznym, przede wszystkim z powodu indoktrynalnego planowania badań naukowych oraz ograniczeń cenzuralnych obejmujących każdy drukowany utwór. Z kolei zagadnienia represji oraz zsyłek na Syberię były szczególnie chronione przed społeczeństwem i opinią światową. W związku z powyższym kluczowymi problemami, wokół których skoncentrowali swoją uwagę badacze, były: walka klasowa oraz misja cywilizacyjna:

[...] miasto odgrywało dużą rolę w rozwoju korzystnych dla obu stron kontaktów handlowych z tamtejszymi ludami i w szerzeniu wśród nich oświaty i kultury. Engels pisał do Marksa w liście z 23 maja 1851r.: «Rosja natomiast jest rzeczywiście postępową w stosunku do Wschodu. Panowanie rosyjskie, mimo całej swej podłości, mimo całego swego słowiańskiego bałaganu, odgrywa cywilizacyjną rolę dla obszarów nad Morzem

---

6 Общественно- политическая деятельность ссыльных Поляков в дореволюционном Казахстане, tłumaczenie moje

Czarnym i Kaspjskim oraz Centralnej Azji dla Baszkirów i Tatarów».<sup>7</sup>

Powyższy cytat jest ważny z kilku powodów. Po pierwsze, już na początku książki uwagę czytelnika skierowano na kwestię niesienia postępu przez Imperium rosyjskie ludom „mniej rozwiniętym”. Natomiast Polacy, z własnej bądź nie woli, brali czynny udział w tym procesie. Miasta, zdaniem autorów, stanowiły ośrodki cywilizacji, oświaty i kultury zachodniej – wartości, które wówczas uważane były za uniwersalne. Podczas, gdy tradycja i dzieje narodów podbitych przez Rosję zostały zmarginalizowane. Po drugie, Związek Radziecki, mimo że był bezpośrednim spadkobiercą Imperium rosyjskiego, dzięki odcięciu się ideologicznemu od przeszłości, nie ponosił odpowiedzialności za błędy popełnione przez wcześniejszy system polityczny. Albowiem były one wynikiem despotycznych rządów Imperatorów, którzy z kolei zostali obaleni przez Rewolucję Październikową. Po trzecie, wprowadzono sztywną hierarchię, według której Rosja stała wyżej zarówno pod względem cywilizacyjno-kulturowym jak i naukowo-technicznym w stosunku do Wschodu. Taki podział wpisywał się w współczesną Marksowi wizję świata podzielonego na rozwinięty świat Zachodu, do którego została zaliczona również Rosja Europejska, oraz od jej zacofane tereny azjatyckie, które włączono do szerokiego pojęcia „Orientu”. O roli, jaką odegrali Polacy w poznaniu i rozwoju Syberii, Sapargalijew i Dżakow pisali:

Polacy w znacznym stopniu przyczynili się do poznania Syberii pod względem geologicznym i geograficznym oraz położyli wybitne zasługi w dziedzinie badań biologicznych, historycznych i etnograficznych tego terenu. [...] Ich zasługi w badaniach nad florą, fauną i bogactwami naturalnym Syberii są wielkie i bezsporne.<sup>8</sup>

Warto dodać, że wszystkie raporty pisane przez polskich eksploratorów były wykorzystywane w kolonialnej polityce Imperium, między innymi w maksymalnym zagospodarowywaniu nowo-przyłączonych ziem poprzez rozwój przemysłu wydobywczego i przetwórczego oraz promowanie i wspieranie rolnictwa. Warto wspomnieć, że Kazachowie byli koczownikami, a „niesienie zachodnich dóbr cywilizacyjnych” utożsamiali z ingerencją w podstawy ich tożsamości, czyli bezpośrednie zagrożenie ich tradycyjnego bytu. Z tego powodu niechętnie poddawali się wpływom obcej kultury i nie podzielali jej wartości. Natomiast władze imperialne traktowały metamorfozę „półdzikich” nomadów w chłopów i wiernych poddanych, jako jeden z centralnych punktów prowadzonej polityki w regionie. Poczynając od drugiej połowy XVIII wieku Rosja postanowiła zasiedlić i uprawiać olbrzymie obszary północnego skraju stepów, łącznie z guberniami orenburską i tobolską, w tym celu odebrano koczownikom ziemie, które od dawna stanowiły letnie pastwiska<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> G. Sapargalijew, W. Dżakow, *Polacy w Kazachstanie w XIX w.*, Warszawa 1982, s. 57.

<sup>8</sup> Tamże, s. 14-15.

<sup>9</sup> M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji. Budowanie imperium na stepie 1500-1800*, przeł. B. Malarecka, Warszawa

Drugi aspekt, na który radzieckie badanie naukowe kładły silny nacisk, to hiperbolizacja konfliktów społecznych w czasach przedrewolucyjnych oraz wydobycie ówczesnych dążeń demokratycznych. Wykorzystanie podstawowych dla ideologii komunistycznej terminów takich, jak „walka klasowa”, „masy pracujące” bądź „uciskane”, a także „ustrój feudalny”, „nurt demokratyczny” itd., które były zupełnie obce dla XIX wiecznej społeczności kazachskiej, skutkowało nadinterpretacjami podczas analizy materiału badawczego. Na przykład wyrwany z kontekstu krótki cytat, uzupełniony o wyjaśniający komentarz ideologiczny, nabierał zupełnie innego znaczenia:

Trafnie, choć nie wiele mówi Januszkiewicz o rzeczywistych stosunkach politycznych między biednymi i bogatymi. Wskazuje, że na naczelników wybierani są ludzie wyróżniający się chciwością i bogactwem. Twierdzi, że właśnie ci bogacze, przeważnie sułtani, doprowadzili do walk między rodami, wywoływali właśnie wewnętrzne i organizowali barytmy. Oto jego słowa: «...**wszędzie gdzie są sułtani, lud dzieli się na partye, a ztąd właśnie i nieposłuszeństwo**». Porównuje sułtanów i bajów z wszechwładnymi obszarnikami w Rosji, Polsce i Europie feudalnej.<sup>10</sup>

Teraz porównajmy wyróżniony przeze mnie fragment pochodzący z dziennika Januszkiewicza, prowadzonego podczas jego wyprawy w stepy Azji Środkowej, z obszerniejszym wyjątkiem skąd został zapożyczony:

Z powodu imienin żony i córki, Wiktor dał nam po pięć cygar regaliów. Jakby dla uczczenia dnia tego, mróz spadł i pogoda najpiękniejsza. Kirgizy tylko wyprowadzili nas z cierpliwości, pomimo wszelkich napędań i rozkazów zbierając się pomału, tak że ledwie o 11<sup>ej</sup> mogliśmy przystąpić do popisu. **Tu, jak i wszędzie gdzie są sułtani, lud dzieli się na partye, a ztąd właśnie i nieposłuszeństwo.**<sup>11</sup>

Widać wyraźnie zmianę w wydźwięku tego samego zdania. Pierwszy cytat sugerował istnienie w tym czasie wśród Kazachów antagonizmów klasowych. W takim układzie z jednej strony znajdowali się uciemiężyciele, do których zaliczano sułtanów i bajów, a także, w innych fragmentach, bijów; z drugiej zaś uciemiężeni – ciężko pracująca biedota kazachska. Nieprawdą będzie stwierdzenie, że życie ubogich Kazachów przypominało arkadię, wręcz przeciwnie. Opisanie ich tragicznego losu Januszkiewicz poświęcał dużo miejsca w swoim dzienniku z podróży, poddając jednocześnie ostrej krytyce niektórych sułtanów. Natomiast wprowadzony przez badaczy radzieckich dychotomiczny podział na złych „feudałów kazachskich” (jakkolwiek stosowanie tego terminu w odniesieniu do XIX wiecznych realiów stepowych jest wiece dyskusyjne), a dobrych „biedaków”, zniekształca zarówno ówczesną rzeczywistość, jak i poglądy Januszkiewicza. Bowiem nie osądzał on ludzi ze względu na stan ich majątku, a patrzył przede

---

2009, s. 217.

10 G. Sapargalijew, W. Djakow, *Polacy w Kazachstanie w XIX w.*, s. 111-112.

11 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 320.

wszystkim na cechy charakteru i postępowanie poszczególnych jednostek. Przytoczenie drugiego cytatu pokazuje także, że wspomniane przez Adolfa „dzielenie się ludności na partie” było zupełnie pozbawione konotacji polityczno-ideologicznych. Sztuczna dychotomia w badaniach radzieckich wprowadzała sprzeczności nie do rozstrzygnięcia. Na przykład Kunanbaj, w swoim czasie bardzo znana, szanowana i wpływowa postać oraz ojciec Abaja, jednego z najsłynniejszych kazachskich poetów, był bijem i już tylko z tego powodu nie mógł być człowiekiem godziwym. Oto jak radziecka nowomowa próbowała sobie poradzić z podobnym problemem:

Zjawiska społeczne występujące w środowisku kazachskim ocenia Januszkiewicz trzeźwo i obiektywnie. Natomiast charakteryzując osoby, z którymi sympatyzuje, dopuszcza się niekiedy nieścisłości. Na przykład wyraźnie idealizuje Kunanbaję, wielkiego feudała i naczelnika rodu. Nazywa go «nieposzlakowanej bezstronności sędzią i przykładowym muzułmaninem» [...] fakty, przekazane przez Januszkiewicza o Kunanbaju, są bardzo cenne, ponieważ był on ojcem wielkiego Abaja. [...] Istnieje jednak zasadnicza różnica między nimi. Dla Kunanbaja Rosjanami byli tylko oficerowie i urzędnicy, natomiast wielkość Abaja polegała na tym, że jasno odróżniał Rosję Puszkina, Lermontowa, Tołstoja, Rosję dekabrystów i pietraszewców od Rosji urzędników, obszarników i cara. Już od młodych lat dostrzegał i właściwie oceniał demokratyczny nurt w kulturze rosyjskiej.<sup>12</sup>

W takiej interpretacji wina spoczywa wyłącznie na Januszkiewiczu, ponieważ jego osobiste sympatie nie pozwoliły mu bezstronnie oceniać ludzi otaczających go – dzięki temu opozycyjna konstrukcja propagandowa jest zachowana. Kunanbaj pozostał „feudałem” wiernie służącym władzy carskiej, podczas gdy jego syn okazał się prawdziwym synem narodu kazachskiego, który widział świetną przyszłość swoich braci na drodze zbliżenia się z Rosją, oraz zapoznania się z dorobkiem kulturowym i przyjęcie „oświaty”, przez nią ofiarowanej. Prorosyjskie nastawienie Abaja, jak i dużej części kazachskiej arystokracji zdobywającej wykształcenie w rosyjskich Korpusach kadetów<sup>13</sup>, było wynikiem zmiany w polityce Imperium, stanowiącej próbę zastąpienia dominacji militarnej przez zależność cywilizacyjną. Poczynając od lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII wieku w Orenburgu otwierano szkoły dla miejscowych notabli, a dzieci chanów wysyłano do Petersburga, gdzie je kształcono, nadawano stopnie wojskowe i włączano do szeregów rosyjskiej arystokracji<sup>14</sup>. Dzięki temu także poznawały i przyswajały zachodni styl życia i jego wartości. Idee misji oświeceniowej, zapoczątkowanej przez Imperium, w dużej mierze korelowały z późniejszym ich wcieleniem w wersji radzieckiej. „Nowomowa” socjalistyczna „pochłonęła” cały dorobek rosyjskiej kultury uzupełniając ją o komentarze wyjaśniająco-oceniające. W wyniku tego procesu zarówno dekabryści, jak i Abaj, zostali

12 G. Sapargalijew, W. Dżakow, *Polacy w Kazachstanie w XIX w.*, s. 118-119.

13 Ab Imperio, 2011 nr 1, A. Ремнев, *Колониальность, постколониальность и "историческая политика" в современном Казахстане*, s. 176.

14 M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji*. s. 70.

przedstawieni jako pre-rewolucjonisci.

Zarówno mesjanizm polski (oparty na idei o pełnieniu przez ludzkość przeznaczenia zawartego w „trzech dobach” stanowiących o jej rozwoju<sup>15</sup>), jak marksistowska wizja światowej rewolucji, posiadają wspólne korzenie sięgające pewnych aspektów teorii ewolucjonistycznej, wywodzącej się z europejskiego oświecenia, która była bardzo popularna wśród nauk społecznych i przyrodniczych w XIX wieku. Natomiast teoria postkolonialna w swoim rewizjonistycznym podejściu do analizy historii mocarstw europejskich dokonała nie tylko dekonstrukcji podstawowych dla oświecenia pojęć, takich jak „natura ludzka”, „rozwój”, „postęp”, „cywilizacja” itd., lecz także przyczyniła się do zwrotu w badaniach naukowych przewartościowujących cały proces kolonizacji i dekolonizacji. Poświęcę tym problemom więcej miejsca w dalszej części pracy.

Chciałabym powiedzieć jeszcze parę słów o bardziej współczesnych badaniach zajmujących się tematyką polskich zesłańców na Syberii w XIX wieku. Charakterystycznym przykładem jest wydany w 2006 roku zbiór artykułów pod tytułem *W stepie dalekim. Polacy w Kazachstanie*. Stanowi on krótki, ciekawy przegląd ważnych postaci Polaków, którzy pozostawili w dziejach Kazachstanu znaczący ślad. Książka ta może posłużyć jako rzetelne wprowadzenie w tę problematykę. Natomiast nie wnosi nowych pytań, ani świeżych ujęć, artykuły zawarte z tym wydaniu przedstawiają skróconą wersję wcześniejszych prac. Na przykład całkowicie pominięto polityczny aspekt tak samej obecności Polaków na Syberii, jak i ich działalności (a przecież w większości przypadków nie byli to badacze czy podróżnicy). Nie wspomina się także o strategiach Imperium wykorzystujących więźniów politycznych, przebywających we wschodniej części Imperium, w celu dalszej kolonizacji tego regionu. Powodem tego jest przede wszystkim charakter tej książki. Trudno jest poruszyć jakieś nowe zagadnienie w krótkiej rozprawie.

W swojej pracy postanowiłam skupić uwagę na postaci polskiego zesłańca, któremu zostało poświęcone miejsce w każdej ze wspomnianych przeze mnie książek. Jest nim Adolf Januskiewicz, człowiek niewątpliwie wybitny i bardzo niejednoznaczny. Prowadził on obszerną korespondencję w czasie całego zesłania, a także uczestniczył w półrocznej wyprawie w step kazachski, mającej duże znaczenie historyczne, podczas której notował wszystkie wydarzenia w swoim dzienniku. Zarówno cała jego korespondencja, jak i materiały z wyprawy, przedstawiają sobą interesujący zbiór dokumentów osobistych, poprzez które możemy przyrzeć się ówczesnemu położeniu więźniów politycznych na Syberii oraz życiu miast syberyjskich, a także dowiedzieć się o relacjach Imperium z jego poddanymi i o strategiach stosowanych podczas „ujarzmienia dzikiego stepu”. Podstawowymi narzędziami teoretycznymi będą dla mnie: teoria postkolonialna, a także badania dokumentów osobistych (epistolografia oraz diarystyka). Postaram się także wykorzystać

---

15 Władysław M. Kozłowski, *Hoene-Wroński jako filozof*, s.15.

możliwości które daje antropologia historyczna, żeby ukazać życie i doświadczenie jednego człowieka na tle ówczesnych ideologii i przemian historycznych.

## 2. Rosyjska ekspansja w „dziki step”

Imperium rosyjskie było bezpośrednim spadkobiercą Wielkiego Księstwa Moskiewskiego nie tylko pod względem terytorialnym, ale również kontynuowało i rozwijało zapoczątkowaną przez nie inwazyjną politykę na jego południowym pograniczu. Między schyłkiem XV a końcem XVII wieku strategie obronne polegające na stawianiu oporu najazdom koczowników stopniowo ewoluowały w kierunku świadomego zawłaszczania nowych ziem i transformacji w „wiernych” poddanych jej mieszkańców. Już od XVIII wieku uprawianie zdobytych obszarów oraz ujarzmienie, osiedlenie i nawrócenie kolejnych narodów na prawosławie stało się imperialnym *raison d'état* i swoistą rosyjską *mission civilisatrice*<sup>16</sup>. Sąsiedztwo z ludami koczowniczymi miało bezpośredni wpływ na konstruowanie się rosyjskiej tożsamości. Południowe pogranicze oddzielało nie tylko świat muzułmański od chrześcijańskiego, lecz także odgradzało koczowników od ludności osiadłej, pastwiska od upraw rolnych, plemienną federację od suwerennego państwa z jednym monarchą na czele. Różnice te dodatkowo wzmacniała odmienność rasowa – koczownicy byli Azjatami. Wydaje się jednak, że Rosja pozostawała obojętna na kategorie rasowe aż do XVIII wieku, gdy zaczęła utożsamiać siebie z Europą i jej cywilizacją.

Zaznaczyć należy, że państwo moskiewskie nie posiadało stałych granic południowych. Wynikało to przede wszystkim z ustroju politycznego jej sąsiadów. Odmienne rozumienie własności ziemi uniemożliwiało wytyczenie stałej linii dzielącej dwa niezależne kraje. Powiedzieć można, iż moskiewskie obrzeża rozmywały się w stepowym oceanie, znanym jako Dzikie Pola. Nazwa ta sugerowała nie tylko ogrom przestrzeni, lecz także niebezpieczeństwo, które niesli ze sobą jej mieszkańcy<sup>17</sup>. Z punktu widzenia zachodniego prawa własności, ściśle związanego z uprawą roli, step postrzegano jako ziemię niczyją, puste pola – jako zdobycz czekającą na swojego właściciela. Tak więc zamiast pojęcia granicy, na południu Rosja posługiwała się nazwą pogranicza. Ma to zasadnicze znaczenie, ponieważ w miarę podporządkowywania kolejnych plemion ich terytoria były wchłaniane bezpośrednio do struktury administracyjno-prawnej księstwa i zyskiwały nazwę *nowopriwidnaja ziemia* (ziemie nowo-przyłączone), a pogranicze tym samym przesuwało się coraz dalej. Region ów był stale „nawiedzany” przez sąsiadujących koczowników. Ich wyprawy i

---

16 M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji. Budowanie imperium na stepie, 1500-1800*, Warszawa 2009, s.14.

17 Tamże, s.57.



najazdy kojarzą się z obrazami płonących rosyjskich miast i wsi, jednak celem tych ataków było zdobycie jeńców, którzy stanowili ważny element „ekonomiki” nomadów, ponieważ byli oni sprzedawani na targach Kaffy, Azowa, Buchary czy Chiwy, bądź byli uwalniani za okupem, co w obu przypadkach przynosiło znaczne zyski. Wynikające z tego stale straty ludności stanowiły chroniczny problem południowego pogranicza. Wzrost zainteresowania Moskwy w XVI wieku losem swoich obywateli znajdujących się w niewoli ściśle wiązał się ze świeżo wykrystalizowaną świadomością państwa prawosławnego, „na które Bóg nałożył obowiązek chronienia chrześcijan przed niewolą u niewiernych”<sup>18</sup>. O wadze tej kwestii świadczy wprowadzenie specjalnego podatku na rzecz wykupu jeńców chrześcijańskich. W celu zabezpieczenia pogranicza Księstwo Moskiewskie od końca XVI wieku rozpoczęło budowę łańcucha umocnień wojennych, tak zwanych zasieków, składających się na linię obronną, którą z czasem rozbudowano i przesunięto dalej na południe. Od tej pory to właśnie ona wyznaczała granice i stała się jednym z najskuteczniejszych narzędzi kolonializmu rosyjskiego<sup>19</sup>.

Zdobywszy Astrachań i Kazań, coraz dalej zagłębiając się w „dziki step”, już od początku XVIII wieku rząd carski zaczyna ze zwiększoną częstotliwością spoglądać ku Azji Środkowej. Przyczyną tego był Szlak Jedwabny, prowadzący duże karawany z luksusowymi towarami z Indii i Chin przez środek kontynentu, dalej na Zachód. Ziemie oddzielające Moskwę od Szlaku należały do Kazachów. Kontrolowali oni w tym czasie rozległe połacie stepu, od rzeki Tobol na północy, Irtysz na wschodzie, do Wołgi na zachodzie i do miasta Taszkient na południu<sup>20</sup>. Pod koniec XVI wieku byli już podzieleni na trzy odrębne ordy, czyli żuzy: Małą Ordę, Średnią Ordę i Wielką Ordę, nazywaną także Starszą; każdą z nich rządził chan wraz z sułtanami. Nieczyngisydzka<sup>21</sup> arystokracja plemienna składała się z bijów<sup>22</sup> i batyrów<sup>23</sup>, starszyzna zajmowała najniższą pozycję w hierarchii społecznej, jednak mogła wywierać poważny wpływ w wielu sprawach. Tytuł chana u Kazachów nie był dziedziczny. Po śmierci kolejnego władcy jego następcę wybierano spośród sułtanów – synów chana, jego bratanków czy braci, jednak sam tytuł nie zapewniał ani władzy, ani autorytetu wśród poddanych<sup>24</sup>.

Pierwsze kontakty Ordy Kazachskiej z rozrastającym się Imperium odnotowano w latach

---

18 Tamże, s. 33.

19 Tamże, s. 60.

20 М.К. Койгельдиев, А.Т. Тoleубаев, Ж.К. Касымбаев, Т.Т. Далаева, Е.Т. Калиева, *История Казахстана. Учебник для 11 классов*, Алматы 2011, s. 11.

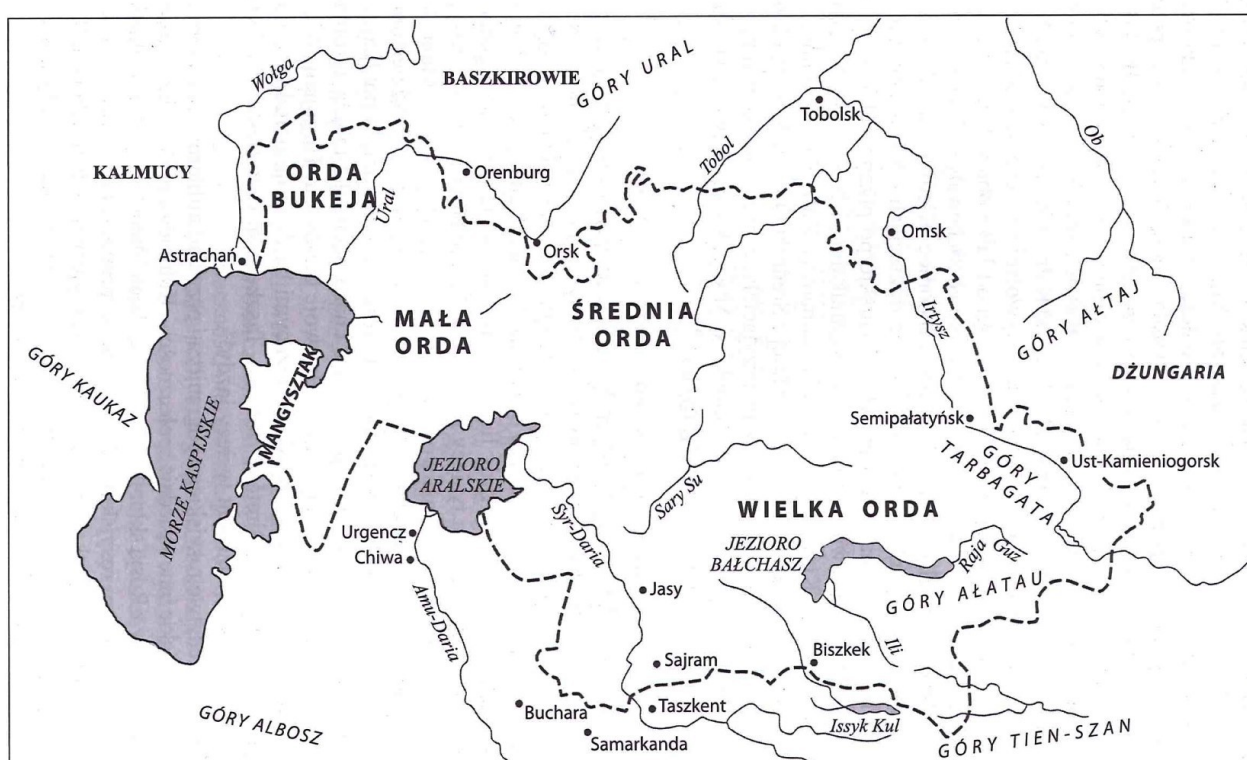
21 Czyngisydzi – arystokracja stepowa wywodząca swoje korzenie od Czyngis-chana. Po jego śmierci zdobyte przez niego ziemie zostały podzielone na cztery części i na czele każdej stanął jeden z jego synów: Dżoczi, Czagataj, Ugedej i Tołuj. Chanem mógł zostać wyłącznie potomek Czyngis-chana.

22 Bij – sędzia, stróż porządku moralnego, wymierzający sprawiedliwość na podstawie niepisanych praw zwyczajowych. Definicja podana za: G. Sapargalijew, W. Dżakow, *Polacy w Kazachstanie w XIX w.*, s. 83.

23 Wojownik.

24 M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji*, s. 42.

siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVI wieku, jednak bezpośrednio i regularne relacje nawiązano dopiero w XVIII wieku, ponieważ przedtem Kazachów od rosyjskiego pogranicza oddzielała zbyt rozległa przestrzeń. Zainteresowanie Rosji rosło równoległe z przesuwanymi się w głąb Syberii jej garnizonami i twierdzami, które były już w zasięgu kazachskich najazdów. Dochodziło do coraz częstszych starć i Moskwa zaleciła swoim miejscowym gubernatorom, by uważnie śledzili rozwój konfliktu pomiędzy Kazachami i Ojratami. Głównym celem Imperium był lukratywny handel rosyjskich miast z Bucharą, Azją Środkową i Chinami. Jeżeli karawany miały pokonywać step bezpiecznie, najważniejszym problemem była współpraca z jego mieszkańcami. Już Piotr I zdawał sobie sprawę, że „choć Kazachowie to koczownicy i nie można na nich polegać, są kluczem i bramą do całej Azji”<sup>25</sup>.



6. Azja Centralna w XIX wieku

W tym czasie Kazachowie prowadzili zacięłą wojnę z Ojratami. Najtrudniejszy moment przypada na lata 1723-1727 i nazywany jest „wielką katastrofą”<sup>26</sup>. W 1716 roku, po śmierci chana Tauke, ostatniego władcy trzech Ord, wewnętrzna walka o władzę była przyczyną separacji rodów, uniemożliwiającej stawienie wspólnego oporu wrogowi. Z tego powodu Kazachowie ponosili kolejne klęski wojenne i stracili w tym czasie kontrolę nad takimi miastami, jak Taszkent, Turkiestan, Sajram. W 1718 roku sułtan Abulchajr został mianowany na chana Małej Ordy; jego

25 Tamże, s.154.

26 М.К. Койгельдиев, А.Т. Толеубаев, Ж.К. Касымбаев, Т.Т. Далаева, Е.Т. Калиева, *История Казахстана*. s.12.

kandydaturę poparła także część Średniej Ordy. Bliskie sąsiedztwo rosyjskiego pogranicza oraz obietnica okazania militarnego wsparcia przeciwko Ojratom i ochrona przed rosyjskimi poddanymi, na przykład Baszkirami, jak również materialne korzyści, jakie mogli by czerpać jego ludzie mając wolny dostęp do rosyjskich targów, skłoniły chana Abulchajra do poszukiwania zbliżenia z Imperium rosyjskim. W 1730 roku doszło do porozumienia i już jesienią 1731 roku Abulchajr, wraz z przedstawicielami starszyzny, złożyli przysięgę na wierność Rosji. Oczywiście było, że obie strony, Rosjanie i Kazachowie, interesowali się sobą z różnych powodów. Gdy drugim zależało głównie na utrzymaniu pokoju i zapewnieniu stałego dopływu pieniędzy i darów ze strony Imperium, to pierwszym chodziło przede wszystkim o sformalizowanie statusu nowych poddanych<sup>27</sup>.

Rosyjscy urzędnicy znowu stanęli przed dylematem, w jaki sposób umocnić swoją pozycję w regionie i jednocześnie nie przyznać chanom za dużo władzy. Kierując się osobistymi względami dążyli do pozbawienia Kazachów możliwości swobodnego wybierania chanów. Ponieważ nie wypracowali oni żadnych precyzyjnych reguł dotyczących sukcesji, wybór nowego władcy najczęściej był wynikiem rywalizacji czy wojen między poszczególnymi rodami. W pewnym momencie Rosja musiała opowiedzieć się po którejś ze stron. W swoim wyborze kierowała się nie kompetencjami kandydata, lecz jego lojalnym stosunkiem wobec Imperium, co jeszcze bardziej pogłębiało antagonistyczne nastroje wśród Kazachów. Taka polityka utrzymywała się do lat dwudziestych XIX wieku, kiedy Mała i Średnia Orda zostały wchłonięte do administracyjnych i politycznych instytucji rosyjskich. Mimo wcześniejszych prób, dopiero wtedy udało się całkowicie znieść stanowisko chana<sup>28</sup>.

Kolejnym krokiem w podporządkowywaniu Kazachów były postanowienia wydane przez urzędników carskich, na mocy których zabroniono im koczować między rzekami Jaik (po stłumieniu powstania Pugaczowa zyskała ona nazwę Ural) a Wołgą, znacząco ograniczając tym samym tereny tradycyjnych pastwisk. Także wznoszenie nowych twierdz wzdłuż rzeki Jaik nie mogło się spotkać z aprobatą miejscowej społeczności. Kazachowie byli coraz bardziej osaczani przez Rosjan i Kozaków<sup>29</sup>. Narastające z tych powodów niezadowolenie koczowników było przyczyną wielu buntów wnoszonych przeciwko zuchwałej polityce Moskwy w regionie. Kazachski profesor historii Manasz Kozybajew proponuje następujący podział okresów walk wyzwolńczych:

1 okres: udzielenie pomocy chanowi syberyjskiemu Kuczumowi i jego synom podczas powstania na Syberii w latach 1590-1617;

---

27 M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji.*, s. 156-158.

28 Tamże, s. 44-45.

29 М.К. Койгельдиев, А.Т. Толеубаев, Ж.К. Касымбаев, Т.Т. Далаева, Е.Т. Калиева, *История Казахстана*, s. 17-18.

2 okres: wojny przeciwko najazdom Ojratów w pierwszej połowie XVIII wieku, walki toczyły się na wschodzie, południu i częściowo w centralnym obszarze kraju;

3 okres: pierwsze oznaki niezadowolenia w Małej Ordzie spowodowane podpisaniem przysięgi na wierność Rosji przez chana Abulchajra i przedstawiciele starszyny, sporadyczne napady Kazachów na rosyjskie twierdze ujawniły słabość wpływu chana na swój naród;

4 okres: bunt Kazachów w Małej i Średniej Ordzie, powstania Syryma Datowa (lata 1783-1797) oraz Isataja Tajmanowa i Machambeta Utemisowa (lata 1836-1838); przeciwstawiali się oni ograniczaniu pastwisk, pobieraniu podatków (jasak), a także bezprawiu miejscowych władz i Kozaków; pacyfikacja przebiegała w bardzo krwawy sposób, zwłaszcza w drugim przypadku: nie będąc w stanie schwytać buntowników wysyłane oddziały kozaków i Baszkirów rozprawiały się z ludnością nie biorącą żadnego udziału w walkach; po upadku wszyscy uczestnicy i ich rodziny zostali srogo ukarani: masowe egzekucje, uwięzienia, konfiskacja majątków i trzód;

5 okres: powstanie Kenesary Kasymowa (lata 1837-1847) – największe powstanie Kazachów w XIX wieku, zapoczątkowane w Średniej Ordzie, rozprzestrzeniło się na Małą i Wielką Ordę, (jemu poświęcę nieco więcej uwagi);

6 okres: ruchy niezadowolenia na początku XX wieku; szczytem był zryw w 1916 roku, domagano się autonomii dla Kazachów, przywrócenia władzy chana i instytucji sądów bijów;

7 okres: po rewolucji październikowej w 1917 roku naród kazachski wyrażał sprzeciw wobec przymusowej kolektywizacji<sup>30</sup>.

Powstaniu Kenesarego Kasymowa należy przejrzeć się bliżej z kilku powodów. Po pierwsze, był to największy i najtrwalszy zryw Kazachów przeciwko Imperium w XIX wieku. Udało mu się połączyć przedstawiciele wielu rodów i stworzyć prawdziwą, przeszkoloną, zhierarchizowaną armię, która przez długi czas terroryzowała rosyjskie pogranicze niszcząc twierdze, napadając na kozackie oddziały karne wysyłane by ujarzmić buntowników. Po drugie, Kenesary był ostatnim sułtanem ogłoszonym chanem trzech Ord. Po trzecie, wydarzeniom związanym z tym powstaniem poświęcił dużo uwagi w swoim dzienniku Adolf Januskiewicz podczas wyprawy w step. W jego zapiskach odnajdujemy wizję charakterystyczną przede wszystkim dla urzędnika carskiego, przedstawiającego ostatniego chana jako zbrodniarza. Możemy także dowiedzieć się o ostatnim okresie jego życia i o przyczynach upadku buntu. Interpretację tych wydarzeń, zawartą w dzienniku Januskiewicza, poddam szczegółowej analizie w późniejszym rozdziale. Natomiast w tym miejscu chciałabym przedstawić współczesną wersję tych zdarzeń obowiązującą w dzisiejszej historiografii i przedstawianą między innymi w szkolnych podręcznikach.

---

30 М.К. Козыбаев, *Ринулся на врага со знаменем в руках*, Алматы 1994, s. 23-27.

Przyczyn do niezadowolenia było wiele. W latach dwudziestych XIX wieku nastąpiło ostateczne przyłączenie terytorium Średniej Ordy do Imperium, które natychmiast zostało poddane rosyjskiemu systemowi administracyjnemu. Rosja rozpoczęła także budowę nowych twierdz i osad, przenikając coraz dalej w głąb stepu i zbliżając się do ziem Wielkiej Ordy. Sytuacja polityczna w regionie przypominała położenie Kazachów Małej Ordy. Aby uniknąć ich losu sułtan Kenesary Kasymow, jako jeden z pierwszych, otwarcie wyraził sprzeciw wobec Imperium i podjął próbę pokojowego rozwiązania konfliktu poprzez rozmowy dyplomatyczne. W tym celu wysłał kilka listów do urzędów



*Kenesary Kasymow*

carskich, między innymi do orenburskiego generalnego gubernatora, domagając się zaprzestania budowy twierdz Kokczetaw i Akmoła, zwrotu pastwisk oraz powstrzymania najazdów ze strony Kozaków, a także zaprowadzenie tradycyjnego ustroju politycznego i przywrócenie stanowiska chana. Wszystkie jego żądania pozostały jednak bez odpowiedzi<sup>31</sup>. Trzeba zaznaczyć, że Rosja od samego początku starała się osłabić pozycję „chana”, a następnie całkowicie się go pozbyć jako elementu hierarchii społecznej. Silna, centralna władza, skupiona w rękach jednej osoby, stanowiła konkurencję dla „cara” i uniemożliwiała skuteczne podporządkowanie kraju. Natomiast dla Kazachów „chan” był uosobieniem suwerenności, której utratę coraz bardziej odczuwali. Dlatego „walka o stanowisko chana” miała wymiar także symboliczny.

W 1838 roku Kenesary Kasymow rozpoczął otwarte działania wojenne przeciwko Rosji. Pierwszym korkiem był nagły najazd na Akmolińską twierdzę, po zburzeniu której skierował swoją armię w kierunku Małej Ordy, licząc, że przedstawiciele rodów, które uczestniczyły niedawno w spacyfikowanym w krwawy sposób powstaniu, wyrażą chęć dołączenia się do oddziałów Kenesarego. Plan ten został częściowo zrealizowany: szeregi powstańców powiększyły się, a zasięg jego wpływu się poszerzył. Kolejnym zadaniem było zjednoczenie trzech Ord w scentralizowane państwo. Już w 1841 roku Kenesary został ogłoszony chanem całego Kazachskiego Chaństwa. Oczywiście nie wszyscy popierali taką wizję przyszłości dla Kazachów, zwłaszcza ci, którzy w związku z jego elekcją utracili swoją władzę. To oni byli zwolennikami dalszego zbliżenia z Rosją i wspierali jej oddziały Kozaków wysyłane w celu ujarznienia buntu. W tym czasie nowy chan zajmował się reorganizacją struktury społecznej: powołał Radę składającą się z bijów, batyrów i sułtanów, jednak ster rządów pozostawał w rękach chana; propagował rozwój rolnictwa, obłożył

31 Т. Турлыгул, С. Жолдасбаев, Л. Кожакева, *История Казахстана. Учебник для 11 классов*, Алматы 2011, s. 38-39.

podatkiem karawany kupieckie przekraczające kazachskie stepy, co przynosiło duże zyski i odgrywało ważną rolę w zaopatrzeniu wojska w broń, sprowadzaną z Buchary; przeprowadził reformę wojskową: armia została podzielona na różne mniejsze i większe grupy, przeszkolone do prowadzenia zarówno szybkich ataków, jak i do długich starć z nieprzyjacielem. Posiadając rozbudowaną sieć szpiegowską, informującą o planach Imperium, Kenesary dbał o dyscyplinę i bezlitośnie karał zdrajców. Prowadził jednocześnie wojnę z Kokandzkim chaństwem nie wybaczywszy wiarołomnego zabójstwa swego ojca na prośbę Rosji. Odnoszone zwycięstwa dodawały w tym czasie otuchę Kazachom z Wielkiej Ordy, którzy znajdowali się w trudnej sytuacji politycznej: pomiędzy Chinami, Kokandem a Rosją. Zaniepokojone aktywnością i sukcesami nowego chana władze imperium systematycznie kierowały w step swoje siły militarne oraz misje dyplomatyczne, jednak przedstawiane propozycje nie mogły zadowolić Kenesarego, domagającego się niepodległości swojego państwa. Latem 1844 roku nieoczekiwanie zaatakował on drużynę sułtana Żantoreowa, walczącego po stronie rosyjskiej, a następnie wieś Jekaterineńską, pałac przedmieście i biorąc zakładników. Powoli jednak entuzjazm ludności w stosunku do powstania zaczął podupadać. Rządy imperialne robiły wszystko, by pozyskać poparcie Kazachów niezadowolonych polityką Kenesarego. Z drugiej strony wojsko stopniowo wypierało chana coraz dalej na południe. W 1846 roku skierowano delegację do Wielkiej Ordy, na terytorium której chwilowo znalazł schronienie wódz powstania. Delegacja ta miała za zadanie skłonić sułtanów i starszyznę, aby przyjąć protektorat Imperium i podpisać przysięgę wierności. Jednym z warunków było wydanie ostatniego chana<sup>32</sup>. Uczestnikiem tej misji był Adolf Januszkiewicz. W jego dzienniku znajdujemy szczegółowy opis wydarzeń mających miejsce podczas wyprawy, czemu przyjrzymy się później. Wbrew naleganiom urzędników carskich, Kenesary Kasymow nie został wydany w ich ręce, niemniej jednak był zmuszony do opuszczenia ziem Wielkiej Ordy, a wiosną 1847 roku wkroczył na tereny współczesnej Kirgizji, gdzie został zabity wraz z jego sprzymierzeńcami.

W kazachstańskiej historiografii powstanie Kenesarego Kasymowa traktowane jest jako jeden z najważniejszych epizodów w ciągłej linii przedstawiającej nieprzerwaną walkę kazachskiego narodu przeciwko agresywnej polityce Imperium. Pomijany zostaje natomiast aspekt aktywnego współuczestnictwa samych Kazachów w procesie kolonizacji ich kraju. Zapiski Januszkiewicza ujawniają złożoność tego procesu i przełamują schematyczne dychotomie w interpretacjach naukowych, takie jak kolonizator/skolonizowany, źli/ dobrzy, zdrajca/bohater itd., dlatego stanowią ważny dokument swojej epoki i mogą pomóc inaczej spojrzeć na skomplikowane relacje Kazachów z Imperium w XIX wieku.

---

32 Tamże, s. 40-44.

### 3. Syberia geograficzna a polityczna i jej funkcje

Syberia – kraina bezgranicznych przestrzeni, bogatych w surowce mineralne i zasoby naturalne, odznaczająca się surowym, niegościnnym klimatem, przez wieki była miejscem zesłań i cierpień setek tysięcy ludzi. Jej obrazy i opowieści o niej inspirowały takich pisarzy, jak Kondratij Rylejew, Aleksander Puszkina, Fiodor Dostojewski, Lew Tołstoj i wielu innych. Jednak czym tak naprawdę była ta „Syberia”?

Zgodnie z powszechnym stereotypem Syberią nazywano całą azjatycką część Imperium Rosyjskiego. Obejmować miała ona tereny północnego Kaukazu, Azji Centralnej i wszystkie ziemie na Wschód od Uralu, po północne granice Chin, Ocean Spokojny i może Lodowate<sup>33</sup>. Określenie to jest oczywiście umowne, ale bardzo wygodne podczas badań historii polskich zesłań politycznych. Jednak w przedrewolucyjnej Rosji Syberia składała się z Syberii właściwej, północnego Kazachstanu i Dalekiego Wschodu<sup>34</sup>.

Symbolicznie za początek jej podboju uważa się pochód kozaka Jermaka pod koniec XVI wieku, ale Michael Khodarkovsky w swojej książce *Na granicach Rosji* pokazuje, że aneksja tych ziem była nie tylko wojennym przedsięwzięciem, lecz także złożonym i długotrwałym procesem dyplomatycznym. Oczywiście przewagę militarną nad koczownikami zapewniły Moskwi: po pierwsze, modernizacja wojska i niszczycielska siła prochu, po drugie, linia fortyfikacyjna, budowę której rozpoczęto w połowie XVII wieku. Zapewniała ona stałą kontrolę nad zdobytym regionem, stanowiła siedzibę armii moskiewskiej, jak również jej urzędników, a poszczególne twierdze, które z czasem wyrosły na duże miasta, były ważnymi ośrodkami handlowymi<sup>35</sup>. Jeżeli Petersburg był oknem na Europę, to Orenburg stał się bramą na Wschód, otwierającą drogę do zyskownego handlu z Azją i jej nieprzebranych bogactw naturalnych<sup>36</sup>.

Początkowo nowe ziemie symbolizowały sobą kraj inicjatywy, wolności i bogactwa. Przyjeżdżali tutaj odważni, zahartowani ludzie, pragnący zrobić majątek. Natomiast od połowy XVII wieku zaczyna pełnić inną funkcję, która nabierała coraz większego znaczenia i na trwale zrosła się z nazwą kraju. Od tej pory Syberia będzie przede wszystkim terytorium karnym<sup>37</sup>. Jeżeli rozpatrywać rosyjski system penitencjarny w kategoriach „politycznej ekonomii ciała”, zaproponowanej przez Michela Foucaulta, w której chodzi o samo ciało skazańca i jego siłę

---

33 M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 1-2.

34 G. Sapargalijew, A. Djakow, *Polacy w Kazachstanie w XIX w.*, Warszawa 1982, s.7.

35 M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji. Budowanie imperium na stepie, 1500-1800*, przeł. B. Malarecka, Warszawa 2009, s. 33-34, 40.

36 Tamże, s. 161.

37 Z. Łukawski, *Historia Syberii*, Wrocław 1981, s. 109.

roboczą, o podatność i przydatność, rozdysponowanie i podporządkowanie<sup>38</sup>, to zobaczymy bardzo ciekawą pragmatyczną tendencję. Mianowicie częste zastępowania wyroków kary śmierci zesłaniem na Wschód, jednocześnie traktowane jako najwyższa łaska Cara, posiadało to konkretny cel praktyczny: po pierwsze, zasilenie i zagospodarowanie ogromu zdobytych przestrzeni za Uralem, tak uprawianie roli, jak i przemysł wydobywczy oraz industrializacja kraju w celu maksymalnego wykorzystania bogactw tego regionu, wszystkie zyski rzecz jasna kierowano do metropolii; po drugie, osoby wykształcone, najczęściej zesłańcy polityczni o szlacheckim pochodzeniu, ułatwiały sprawowanie władzy i zapewniały funkcjonowanie carskiej administracji; po trzecie, miało to charakter ideologiczny: skazańcy oraz dobrowolni ochotnicy mieli wprowadzać równowagę etniczną na niesłowiańskich i niechrześcijańskich terytoriach.

Ludzie kierowani do wschodnich guberni imperium nie stanowili jednolitej grupy. Byli to więźniowie polityczni, ale również pospolici przestępcy. Wszyscy razem podążali na miejsce wygnania tak zwanym traktem syberyjskim, który w pierwszej połowie XIX wieku prowadził przez Kazań na południe, do Orenburga i dalej na wschód do Tobolska. Szli oni pieszo od etapu do etapu po dwadzieścia-czterdzieści wiorst dziennie, wędrówka trwała przez kilka miesięcy<sup>39</sup>, niestety niektórzy ginęli już w czasie podróży. Powszechnie znany jest ciężki los katorżników, jednakże owo przekonanie, że skazańcy pracowali wyłącznie „w głębinie syberyjskich rud”, czyli w podziemnych kopalniach, jest bardzo odległe od realiów historycznych. Sapargalijew i Dżakow podają na przykład irkuckie zakłady katorżnicze, gdzie między innymi w gorzelniach pewna liczba zesłańców przygotowywała drzewo na opał, inna kosiła siano lub zajmowała się rolnictwem, niektórzy byli zatrudniani jako pisarze lub sanitariusze<sup>40</sup>. Zesłani na osiedlenie żyli lepiej niż katorżnicy, jednak i ich los był nie do pozazdroszczenia. Skazani na okres od dwóch do pięciu lat często nie byli pozbawiani tytułów oraz majątku, natomiast osoby skierowane na bezterminowe przebywanie na Syberii najczęściej traciły wszystko<sup>41</sup>. Służba wojskowa, mimo że w oficjalnej jurysdykcji zaliczano ją do najłżejszych wyroków, w rzeczywistości jednak była najsurowszym wyrokiem ze wszystkich, ze względu na ciężkie warunki a także powszechnie stosowane kary cielesne<sup>42</sup>.

---

38 M. Foucault, *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1993, s. 31.

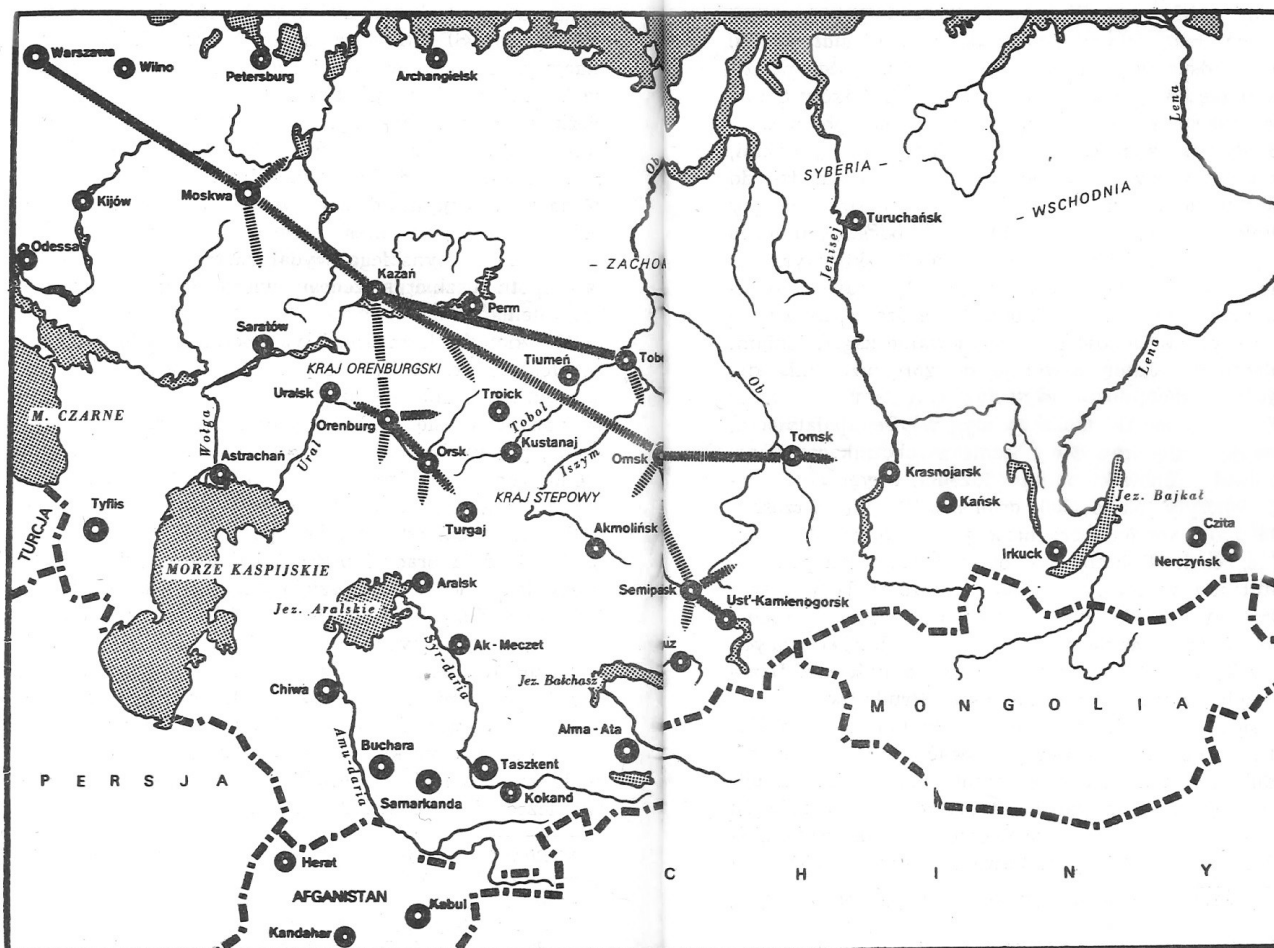
39 G. Sapargalijew, A. Dżakow, *Polacy w Kazachstanie w XIX w.*, s. 31.

40 Tamże, s. 9.

41 Z. Łukawski, *Historia Syberii*, s. 184.

42 Tamże, s. 185.





Droga polskich zesłańców do Kazachstanu i na Syberie

Kolejnym słynnym negatywnym aspektem Syberii była powszechna korupcja i samowładza „czynowników”<sup>43</sup>. Przeprowadzona przez Michaiła Spierańskiego na żądanie cara Mikołaja I rewizja ujawniła wady funkcjonowania tutejszej administracji – przestępstwa i nadużycia, popełnianie przede wszystkim przez urzędników w służbie imperialnej oraz Kozaków – jednak nie mogła temu skutecznie zapobiec. Było to przyczyną jego dalszej pracy na rzecz polepszenia sytuacji w regionie. W 1822 roku opublikowano jego dzieło z propozycjami konstruktywnych reform pod tytułem *Postanowienia w sprawie zarządzania guberniami syberyjskimi*, nazywane często po prostu *Reformy Spierańskiego*, gdzie określono główne zasady funkcjonowania i strukturę administracji państwowej<sup>44</sup>. Jednym z rezultatów ich wprowadzenia było podzielenie całego wschodniego terytorium Rosji na dwa generalgubernatorstwa: Wschodnio-Syberyjskie, ze stolicą w Irkucku, i Zachodnio-Syberyjskie, ze stolicą w Tobolsku, a od 1839 roku

43 „Чиновник” – w języku rosyjskim oznacza osobę urzędnika, posiadającego jakieś „czyn” (чин), czyli określony stopień w hierarchii administracji rosyjskiej.

44 Z. Łukawski, *Historia Syberii*, s.161.

w Omsku<sup>45</sup>. Innym efektem było włączenie Kazachów z Małej i Średniej Ordy do administracyjnych i politycznych instytucji rosyjskich oraz zniesienie chańskiej władzy<sup>46</sup>.

Reformy z 1822 roku dotyczyły także życia zesłańców na Syberii. Podzielono ich na pięć kategorii. Do pierwszej zaliczono wszystkich ludzi zdalnych do pracy w przemyśle, zatrudniano ich głównie w państwowych zakładach przemysłowych. Drugą kategorię stanowili rzemieślnicy, których zazwyczaj osiedlano w miastach syberyjskich. Do trzeciej grupy należały osoby nie zdolne do pracy ani w przemyśle, ani w rolnictwie, z powodu słabego zdrowia bądź kondycji fizycznej, pozostawały one zazwyczaj w miastach pod ścisłym nadzorem władz rosyjskich. Czwarta kategoria składała się z jednostek pracujących na roli, które kierowano na wieś. Natomiast do ostatniej grupy zaliczono chorych, osoby starsze, a także inwalidów, część z nich była kierowana do przytułków, inni – jako pomoc bogatym chłopom<sup>47</sup>.

Pierwsze masowe polskie zsyłki na Syberię sięgają czasów po upadku konfederacji barskiej, jednak największe fale przesiedleń przypadają na cały wiek XIX. Sapargalijew i Dżakow proponują podzielić je na trzy okresy: do pierwszej fali zaliczyli dekabrystów i współczesnych im spiskowców polskich, a także uczestników powstania listopadowego – byli to przede wszystkim inteligenci pochodzący głównie ze stanu szlacheckiego oskarżeni o wszelkiego rodzaju działalność niepodległościową<sup>48</sup>. Druga fala przepada na drugą połowę lat 30, aż do początku lat 60 XIX wieku – wówczas byli to członkowie różnorodnych stowarzyszeń konspiracyjnych. Warto zaznaczyć, że w tym czasie skład osobowy zesłańców zdemokratyzował się. Wynikało to z przemian społecznych w kraju, ponieważ w polskim ruchu niepodległościowym następowało przejście od szlacheckiego rewolucjonizmu do rewolucyjnego demokratyzmu<sup>49</sup>. Natomiast do trzeciej fali należeli powstańcy styczniowi, rewolucjoniści działający w latach 1860-1890 oraz pierwsi polscy socjaliści; wtedy wzrosła także liczba prześladowanych, buntujących się mieszczan i chłopów, a także konspiracyjnych studentów. Bezrolną szlachtę i biednych urzędników skazywano wówczas częściej na osiedlenie w bardziej lub mniej oddalonych rejonach Syberii, natomiast służba żołnierska nadal pozostawała jedną z form kary, ale stosowano ją coraz rzadziej<sup>50</sup>. Trzeba jednak powiedzieć, że Polacy, podobnie jak inni obywatele Imperium, jechali na Syberię również dobrowolnie, nie bez podstaw licząc na zrobienie kariery w krótszym terminie. Byli to przeważnie oficerowie i urzędnicy, a liczba ochotników nieustannie wzrastała.

---

45 L. Bazyłow, *Historia Rosji*, t.2, Warszawa 1985, s. 100.

46 M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji*, s. 45.

47 Z. Łukawski, *Historia Syberii*, s. 165.

48 G. Sapargalijew, A. Dżakow, *Polacy w Kazachstanie w XIX w.* s.29.

49 Tamże, s. 139 .

50 Tamże, s. 224.

#### 4. Teoria postkolonialna jako nowy pryzmat spojrzenia na problem rosyjskiego imperializmu/kolonializmu

Studia postkolonialne kształtowały się w latach osiemdziesiątych XX wieku w towarzystwie dyscyplin nazywanych „nową humanistyką”, do której zaliczono między innymi studia kobiece, studia kulturowe, a także studia gejowskie/lesbijskie<sup>51</sup>. Jej patronami zostali wybrani między innymi Michel Foucault i Jacques Derrida, mimo że obaj nie wypowiedzieli się bezpośrednio na temat kolonialnej dominacji Zachodu. Jednak ich prace dostarczyły narzędzi krytycznych do analizy i interpretacji doświadczeń kolonialnych. Wskazując na ścisły związek pomiędzy władzą, wiedzą i językiem udowodnili, że ani dyskurs naukowy, ani język nie są niewinne czy obiektywne. Z tego powodu badacze postkolonializmu, idąc w ślady feminizmu, domagali się „przywrócenia głosu podporządkowanym”, poprzez równy dostęp i udział w procesie produkcji i dystrybucji wiedzy. W ten sposób studia postkolonialne stały się zarówno miejscem spotkania i dialogu przedstawicieli wielu dyscyplin naukowych ze wszystkich stron świata, jak i polem zacieklej walki o ustalenie stopnia zaangażowania każdego narodu w globalnej historii kolonializmu.

Na początku należy powiedzieć kilka słów o trudnościach w zdefiniowaniu podstawowych terminów, jak chociażby samego pojęcia kolonializmu i postkolonializmu. Jeżeli łatwo możemy wskazać początek kolonializmu, który następuje wraz z ekspansją krajów europejskich i utratą suwerenności państw podbitych przez zachodnie mocarstwa, to o wielu trudniej jest określić jego koniec. Nie znika on bowiem natychmiast po odzyskaniu niepodległości przez kraje, które były podbite przez mocarstwa europejskie. Natomiast kondycja postkolonialna, czyli sprzeciw ludzi podporządkowanych wobec narzuconej władzy, zaczyna się w momencie zdobycia i przyłączenia ich terenów do metropolii<sup>52</sup>. Powstaje pytanie, gdzie się kończy „kolonializm”, a zaczyna się „postkolonializm”? Przedrostek „post” wskazuje na chronologię czasową, czyli „post-kolonializm”, pisany z łącznikiem, jest bezpośrednim rezultatem procesu dekolonizacji. Jednak niektórzy teoretycy kwestionują oddzielanie kolonializmu od jego następstw. Z tego powodu uważają, że termin „postkolonializm”, pisany łącznie, lepiej odzwierciedla uwrażliwienie tej teorii na długotrwałą historię skutków kolonializmu, wprowadzając dodatkowe słowo „postkolonialność”, odnoszące się do pewnego stanu, tak w czasie kolonializmu, jak i po jego zakończeniu<sup>53</sup>.

Kolejną trudną do rozstrzygnięcia kwestią jest wskazanie różnic pomiędzy „imperializmem” a „kolonializmem”. Pojęcia te są płynne i nieostre, nie czują się wystarczająco kompetentna dla stworzenia ich własnych definicji. Postaram się natomiast wskazać ich zasadnicze

---

51 L. Gandhi, *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, przeł. J. Serwański, Poznań 2008, s. 45.

52 Tamże, s.24.

53 Tamże, s. 13.

cechy niezbędne dla moich dalszych rozważań. Słowo „kolonializm”, według *Oxford English Dictionary*, pochodzi od łacińskiego terminu „colonia” oznaczającego gospodarstwo lub osadę i odnoszącego się do Rzymian, którzy osiedlali się na nowo zdobytych ziemiach, jednak nadal pozostawali obywatelami Cesarstwa<sup>54</sup>. Niestety nie możemy zadowolić się powyższą definicją, ponieważ pomija ona wszelkie relacje międzyludzkie wynikające z bezpośrednich kontaktów pomiędzy zdobywcami a podbitymi narodami. Aby wskazać różnicę pomiędzy kolonializmem, a wcześniejszymi formami dominacji, marksistowska interpretacja, opierając się na kryteriach ekonomicznych, próbuje wprowadzić rozróżnienie na dwa rodzaje kolonialnej dominacji: pierwsza z nich to dominacja „przednowoczesna”, która była przede wszystkim „przedkapitalistyczna”, podczas gdy druga, „nowoczesna”, kształtowała się równoległe z rozwojem kapitalizmu w Europie Zachodniej. Jak pisze Ania Loomba:

Nowoczesny kolonializm nie tylko żywił się daninami, dobrami i bogactwami pochodzącymi z krajów, które podbił – on przekształcał rdzenne gospodarki, wiążąc je w złożony sposób ze sobą i uruchamiając przepływ zasobów ludzkich i naturalnych pomiędzy krajami skolonizowanymi i krajami kolonizującymi.<sup>55</sup>

Niezależnie od tego, w jakim kierunku przemieszczali się ludzie czy towary, zyski zawsze pozostawały w rękach „macierzy”, tworząc tym samym brak równowagi ekonomicznej, będącej niezbędnym elementem dla wzrostu europejskiego kapitalizmu. Tak więc kapitalizm stał się jednym z najważniejszych kryteriów odróżniających nowoczesny zachodni kolonializm od wcześniejszych form imperialnych. Podsumowując, można powiedzieć, że rządy kolonialne nie są konieczne dla istnienia imperializmu, natomiast kolonializm nie mógłby się narodzić bez wcześniejszej imperialnej ekspansji, jak ujmuje to Ania Loomba w dalszej części książki:

We współczesnym świecie można poczynić rozróżnienie na kolonizację rozumianą jako przejęcie terytorium, zawłaszczenie surowców, eksploatację siły roboczej i ingerowanie w polityczne oraz kulturowe struktury innego kraju czy narodu, oraz imperializm jako system globalny.<sup>56</sup>

Trzeba pamiętać, że nowoczesny imperializm podtrzymywał swoją dominację w koloniach nie tylko za pomocą przymusu fizycznego. W tym celu stworzył i wprowadził w obieg szerokie spektrum pojęć uzasadniających europejską hegemonię. Z tego powodu można powiedzieć, że zasięg wpływu kolonializmu był większy niż tylko penetracja administracyjna, wprowadzająca nowy system hierarchii społecznej, czy ekonomiczna, polegająca na włączeniu tradycyjnej gospodarki ludów podbitych do europejskiego kapitalizmu. Zgodnie z tezą teorii postkolonialnej,

---

54 A. Loomba, *Kolonializm/Postkolonializm*, przeł. N. Bloch, Poznań 2011, s. 17.

55 Tamże, s. 19.

56 Tamże, s. 22.

dyskurs kolonialny posługuje się na ogół sztywnymi opozycjami przy opisywaniu relacji między dwoma światami, takimi jak: dojrzałość/ niedojrzałość, cywilizacja/ barbarzyństwo, rozwinięty/ rozwijający się, postępowy/ prymitywny<sup>57</sup> itd. Cały ów aparat pojęciowy, uzasadniający podbój militarny „krajów prymitywnych” przez „bardziej rozwinięte kraje zachodnie”, sięga swoimi korzeniami europejskiego Oświecenia. W 1784 roku filozof uznawany przez wielu jako wybitny przedstawiciel oświeceniowej racjonalności, Immanuel Kant, w okolicznościowym eseju odpowiedział na pytanie „Co to jest Oświecenie?”. Stwierdził, iż „Oświecenie daje rodzajowi ludzkiemu sposób wyjścia, czy przejścia, od niedojrzałości do doskonalszego stanu dojrzałości”<sup>58</sup>. Porównanie ludów podbitych do „niedojrzałych dzieci”, potrzebujących mądrego, cierpliwego wychowawcy, którym oczywiście był Zachód, szybko zostało zaadoptowane przez ideologię kolonialną, która „posiadała w swoich rekach ewangelię racjonalności”. Europejscy humaniści czuli się powołani do niesienia oświaty i cywilizacji „dzieciom przebywającym w ciemności”. Za początek europejskiej racjonalności uważa się rok 1619, kiedy Kartezjusz stworzył podstawy swojej „nowej filozofii”, stawiającej w centrum epistemologii myślącą istotę ludzką, która jest w stanie poznać ogrom świata zewnętrznego wyłącznie poprzez swój umysł. Słynna konkluzja „Myślę, więc jestem” czyni umysł człowieka pewniejszym niż materia, a własny umysł (dla każdej jednostki) pewniejszym niż umysły innych. Leela Gandhi podsumowuje to następująco:

Sednem tej filozofii jest [...] wszystkowiedzący podmiot świadomości – jednostka, która przekonuje, że nasza znajomość świata jest niczym innym, jak narcyzmem samoświadomości.<sup>59</sup>

Teoria postkolonialna w swoim krytyczno-rewizjonistycznym podejściu do logiki filozofii kartezjańskiej, ujawnia przepaść „pomiędzy skończonością myślącego racjonalnego podmiotu a nieskończoną różnorodnością świata – która po prostu przewyższa to, co «człowiek Zachodu» może pomyśleć bądź pomyśli”<sup>60</sup>. Niestety jednak idee pedagogicznej oraz cywilizacyjnej misji Zachodu w „krajach trzeciego świata” zyskały sobie wielkie grono zwolenników, między innymi tak wybitnego myśliciela jak Karol Marks, który w swojej rewizjonistycznej krytyce kolonializmu uznał jednak, że:

Anglia musi spełnić w Indiach podwójną rolę: jedna jest destrukcyjna, druga regenerująca – sprowadzają się one do unicestwienia społeczeństwa azjatyckiego i do położenia w Azji materialnych podwalin pod społeczeństwo zachodnie.<sup>61</sup>

Tak więc warunkiem globalnej rewolucji komunistycznej i ogólnego polepszenia sytuacji

57 L. Gandhi, *Teoria postkolonialna*. s. 36.

58 Tamże, s. 35.

59 Tamże, s. 39.

60 Tamże, s. 42.

61 Tamże, s. 69.

mas uciemionych jest, według Marksa, odpowiedni poziom ekonomiczny i intelektualny państw „rozwijających się”, który może zaistnieć właśnie dzięki kolonializmowi. Ta wizja również jest skażona perspektywą zachodniego spojrzenia ewolucjonistycznego, przewidującego tylko jeden scenariusz rozwoju dla całej ludzkości – spojrzenie, jakie dominowało w naukach przyrodniczych i społecznych przez prawie cały wiek XIX.

Należy w tym miejscu powiedzieć parę słów o trudnych związkach teorii postkolonialnej z humanizmem. Sam termin „humanizm” jest dyskusyjny. Obejmuje on bardzo wiele dyscyplin naukowych, jednak chyba wszystkie je łączy wiara, że poprzez badanie odmian ludzkiego doświadczenia można dostrzec powszechną naturę ludzką oraz odkryć jej przejawy we wspólnym języku racjonalności. Wynika z tego przekonanie, że istnieje możliwość dojścia do powszechnego konsensusu i ładu społecznego, jeżeli w dialogu będą brały udział już dojrzałe, racjonalne i odpowiedzialne jednostki. Zgadzam się z krytyką takiego stanowiska dokonaną, przez poststrukturalistów i postmodernistów, postulujących, iż „wszelkie uniwersalne bądź normatywne postulaty racjonalnej jednomyślności są totalitarne i wrogie wobec wyzwań odmienności i różnicy”<sup>62</sup>. Krytycy humanizmu przypominają nam o tym, że koncepcje naukowe, takie jak „racjonalność” i „natura ludzka”, są przede wszystkim tworamı historycznymi, a więc nie mogą pretendować ani do historycznej uniwersalności, ani do powszechności ludzkiego doświadczenia. Leela Gandhi twierdzi, że postkolonializm dziedziczy po humanizmie dwa stanowiska:

Pierwsze z nich odnosi się do humanizmu jako programu kulturowo-edukacyjnego. Zapoczątkowany w renesansowych Włoszech około połowy XVI wieku, stopniowo ewoluował w zespół dyscyplin, które dziś zwiemy naukami humanistycznymi. Drugie stanowisko, wyraźnie poststrukturalistyczne, wnosi bardziej precyzyjne znaczenie i nieprecyzyjną chronologię, rzutujące na pojęcie „humanizmu”. Identyfikuje humanizm z teorią podmiotowości i wiedzy [...].<sup>63</sup>

W odróżnieniu jednak od humanizmu renesansowego czy oświeceniowego, studia postkolonialne poddają krytyce kulturową hegemonię europejskich systemów wiedzy, poprzez obnażanie udawanej bezinteresowności nauk humanistycznych oraz poprzez „prowincjonalizację” Europy<sup>64</sup>. Polega to na pozbawieniu jej dominującej pozycji w sferze naukowej przy jednoczesnym dowartościowaniu dorobku kulturowego innych narodów, pozwalając im przemówić samym w swoim własnym imieniu. W ten sposób poszerza się reprezentatywność w globalnym świecie naukowym i rozbrzmiewają głosy wcześniej tłumione.

Chciałabym także poświęcić nieco uwagi badaniom poprzedzającym narodziny studiów postkolonialnych, które nie tylko dostarczyły niezbędnych narzędzi do późniejszych analiz, lecz

---

62 Tamże, s. 32.

63 Tamże, s. 33.

64 Tamże, s. 47.

także przygotowały odpowiednie środowisko naukowe gotowe zaakceptować krytyczny dyskurs skierowany w kierunku metropolii. Teoria dekonstrukcji wprowadzona przez Jacquesa Derridę jest jednym z bezpośrednich prekursorów postkolonializmu. Przyczyniła się ona do zwrotu studiów nad doświadczeniem kolonialnym ku tekstualności. Jednym z najważniejszych pojęć wypracowanych przez Derridę jest „différance”, które tłumaczy się jako „różnia” czy „różnicowość”. Termin ten sugeruje, że żaden znak nie jest identyczny z tym, co oznacza, czyli zawsze pozostaje pewien rozdźwięk, nazywany również „opóźnieniem”, pomiędzy słowami a ich znaczeniami. Wynika z tego przekonanie, że ani wypowiedź, ani jej tekstualna reprezentacja, nigdy nie są doskonałymi odzwierciedleniami zawartego w nich znaczenia<sup>65</sup>.

Drugą postacią, która wywarła olbrzymi wpływ na studia postkolonialne, jest niewątpliwie Michel Foucault. Zajmował się on teoriami dotyczącymi ideologii, podmiotowości, języka itd. Jedną z podstawowych kategorii rozwiniętych przez niego było pojęcie dyskursu. Własne rozumienie tego terminu skonstruował w trakcie badań nad szaleństwem, analizując marginalną pozycję obłąkanych w społeczeństwie europejskim oraz nagminne „pozbawianie ich głosu”. Obserwacje doprowadziły go do zastanowienia się nad tym, jak pojęcie „szaleństwa”, będące nadrzędną cechą ludzkiej tożsamości, jest produkowane i reprodukowane dzięki różnym regułom, systemom i procedurom, które nie tylko kształtują je, ale także oddzielają od „normalności”. Proces ten tworzy coś, co Foucault nazywa „porządkiem dyskursu”. Jak zwięźle ujmuje to Ania Loomba, chodzi o całe konceptualne terytorium:

na którym wiedza jest kształtowana i produkowana. Zawiera ono w sobie nie tylko to, co jest myślane czy mówione, ale również reguły, które rządzą tym, co może, a co nie może być powiedziane, co jest uważane za racjonalne, a co znajduje się poza tym kręgiem.<sup>66</sup>

Dyskurs w takim rozumieniu jest domeną, w granicach której jest używany na różne sposoby język. To on wyznacza kategorie oceny, takie jak prawda czy fałsz. Na przykład jakieś zdanie może być prawdziwe wewnątrz obowiązującego w określonym momencie historycznym dyskursu, naukowego czy politycznego, a jednocześnie błędne z punktu widzenia prawideł spoza jego granic. Praktyki dyskursywne ograniczają możliwości myślenia jednostek wykraczających dalej niż zakresy dominującego dyskursu. Jednak nie znaczy to wcale, że kategoria ta jest sztywna i absolutnie nie podlega zmianom historycznym. Wskazuje natomiast niebezpieczne powiązanie wiedzy i władzy, kontrolowanie produkcji znaczeń, eliminowanie głosów sprzecznych z prawomocnymi dogmatami, wykorzystywane do utrzymywania władzy w rękach określonej grupy ludzi.

---

65 A. Loomba, *Kolonializm/Postkolonializm*, s. 53.

66 Tamże, s. 55.

Właśnie takie rozumienie pojęć, zarówno dyskursu, jak *différance*, zostało w pełni odzwierciedlone w książce Edwarda Saïda *Orientalizm*, wydanej po raz pierwszy w 1978 roku i powszechnie uważanej za „katalizator”, a także główny punkt odniesienia dla studiów postkolonialnych<sup>67</sup>. Książka ta stanowi pierwszy człon trylogii dotyczącej badań związków pomiędzy światem Orientu (Saïd zajmuje się w szczególności islamem i Bliskim Wschodem) a Zachodem. Kolejne tomy to: *The Question of Palestine* (ukazała się w 1979 roku, na polski jej tytuł można przetłumaczyć jako *Kwestia Palestyńska*), oraz *Covering Islam* (czyli *O islamie*, z roku 1981)<sup>68</sup>. Niektórzy teoretycy są skłonni do redukcji zasług Saïda, utrzymując, że jego prace są symptomatyczne i typowe dla swoich czasów. Zwracają oni uwagę na to, co działo się w anglo-amerykańskim życiu akademickim u schyłku lat siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych XX wieku, które było zdominowane przez poststrukturalizm oraz powszechne rozczarowanie marksizmem (po wydarzeniach 1968 roku) i ogólne zwątpienie w moc „wielkich narracji”. Niemniej jednak *Orientalizm* zdobył sobie duże grono czytelników, został przetłumaczony na wiele języków, wślizgnął się do przypisów w najmniej oczekiwanych pracach, wpłynął na zwrot w przemyśleniach w wielu dyscyplinach naukowych. Można zatem zadać pytanie: co nowego wniósł ze sobą Saïd?

Zdaniem Leely Gandhi, Saïd „kształtuje wyjątkowe rozumienie imperializmu/kolonializmu jako podejścia epistemologicznego i kulturowego”<sup>69</sup>. *Orientalizm* jest pierwszą pracą demaskującą w tak radykalny sposób ideologiczną powłokę imperializmu. Książka ta przypomina, że orientalizm, jako dziedzina naukowa, nie tylko dostarczał „teoretycznej wiedzy” o mieszkańcach spoza Europy, o ich kulturze, tradycjach, wierzeniach, historii, dorobku kulturowym itd.. Był przede wszystkim pryzmatem postrzegania orientalnego Innego, kształtowanego w opozycji do człowieka Zachodu, i przez cały czas dostarczał doktrynalnego podłoża „upośledzającego” ludzi Wschodu, a także uzasadniającego europejską dominację nad Orientem. Saïd wspomina o potrzebie Zachodu w kreowaniu Obcego/Innego, by móc zdefiniować samego siebie w opozycji do niego, co dokonyuje się poprzez wprowadzenie sztywnych kategorii dychotomicznych, według których Orient i jego mieszkańcy są ukazywani jako gorsi. Mówiąc inaczej, Saïd, posługując się Foucaultowskim dyskursem, obnaża bliski związek między nauką (wiedzą) a władzą. Pokazując to, jak Wschód został zdobyty, zmusza nas do przemyślenia tego, jak Wschód został poznany.

Niezależnie od całej krytyki wymierzonej pod adresem twórczości Saïda, jego teksty są uznawane, między innymi przez takich następców jak Gayatri Spivak, za „założycielskie” czy też traktowane jako „prace źródłowe”, dzięki którym kategoria „marginalności” zyskała sobie ważne

---

67 L. Gandhi, *Teoria Postkolonialna*. s. 30.

68 Tamże, s. 65.

69 Tamże, s. 65.



miejsce w badaniach naukowych. Pozostawił on znaczący ślad nie tylko w uczelniach Zachodu, lecz również na uniwersytetach „Trzeciego Świata”<sup>70</sup>.

Wskazując zasadnicze cechy nowoczesnego europejskiego kolonializmu/imperializmu przejawiające się w polityce wszystkich metropolii, tyle że w odmiennych proporcjach, chciałabym zacytować za Leelą Gandhi teorię Ashisa Nandy'ego, w której wskazuje on dwa typy kolonializmu:

Pierwszy z nich, [...], cechowała względna prostolinijność i skupienie na podboju terytorialnym, podczas gdy drugi był bardziej podstępny, nastawiony na zdobycie i okupację umysłów, jaźni i kultur. Pierwszy, «bandycki», model kolonializmu był bardziej gwałtowny, lecz był on jednocześnie, [...], transparentny w swych zamiarach, w swej zaborczości i drapieżności. Z kolei – i to może nas nieco zmylić – pionierami tego drugiego byli racjonalisci, modernisci i liberałowie, którzy przekonywali, że imperializm jest tak naprawdę mesjanistycznym heroldem cywilizacji dla niecywilizowanego świata.<sup>71</sup>

Nowoczesna dominacja europejska w krajach „Trzeciego Świata” niewątpliwie opierała się na zinstytucjonalizowanym stosowaniu siły i przemocy, tworzyła i gromadziła „wiedzę” na temat Innego narzucając dyskryminacyjne sztywne systemy hierarchii, przekształcała tożsamości zarówno skolonizowanych, jak i kolonizujących, ingerowała w tradycyjną gospodarkę angażując ją w globalny system przepływu kapitału, a skutki jej działań w różnym stopniu widoczne są do dziś.

Trzeba również pamiętać, że kolonializm/imperializm, pomimo wyżej wymienionych cech wspólnych, nie został „zapisany na *carta blanca*, stąd nie może tłumaczyć wszystkiego, co się działo w «postkolonialnych» społeczeństwach”<sup>72</sup>. Ani sam proces kolonizacji, ani proces dekolonizacji nie przebiegały według jednego scenariusza, a wobec tego i ogólne dziedzictwo dominacji kolonialnej jest skomplikowane i niejednoznaczne. Mechanizm zniewolenia przy użyciu wyłącznie siły militarnej nie dałby pożądanego skutku. Rządy kolonialne usiłowały uzyskać „przyzwolenie” ze strony przedstawicieli niektórych grup miejscowych, co znaczy, że proces kolonizacji przebiegał jednocześnie za „zgoda” społeczeństwa skolonizowanego (przynajmniej jego części)<sup>73</sup>. Wyjaśnia to również trudności, z jakimi zetknęły się kraje wcześniej podbite po uzyskaniu niepodległości politycznej. Ponieważ ruchy antykolonialne nie uwzględniały w takim samym stopniu interesów wszystkich swoich obywateli, „owoce wyzwolenia” rozdzielano wybiórczo i bardzo nierówno, a zatem pewne wprowadzone struktury kolonialne miały swoją kontynuację w czasach już postkolonialnych<sup>74</sup>. Do tych kwestii powrócę przy analizie dyskursu postkolonialnego we współczesnym Kazachstanie.

---

70 Tamże, s. 64.

71 Tamże, s. 22.

72 A. Loomba, *Kolonializm/Postkolonializm*, s.33.

73 Tamże, s. 48.

74 Tamże, s. 33.

## 5. Specyfika rosyjskiego kolonializmu/imperializmu w Azji Środkowej

Na początku trzeba powiedzieć, że przez długi czas Rosji nie postrzegano jako imperium kolonialne. Ewa Thompson widzi ku temu kilka powodów. Po pierwsze, lokalizacja ziem podbitych, czyli ich bezpośrednie sąsiedztwo z imperium. Autorka przekonuje, iż „w krytyce i teorii postkolonialnej przyjmuje się zwykle, że kolonie to terytoria odległe od metropolii, których podbój wymaga wypraw zamorskich”<sup>75</sup>. Wspominałam już wcześniej o trudnościach związanych z wyznaczeniem stałych granic na południowych obrzeżach Księstwa Moskiewskiego i o rozpatrywaniu „Dzikiego Stepu” jako ziemi niczyjej, czekającej na swojego zdobywcę. Potwierdza to stanowisko Thompson o rosyjskiej, ideologicznej autokreacji państwa nie agresywnego, które nie tyle pochłania kolejne obszary narodowe, ile zajmuje tereny niczyje. Jednak Thompson słusznie podkreśla fakt, iż rosyjska ekspansja była następstwem wielu wojen, a także układów dyplomatycznych, mających wiele cech wspólnych z zamorskimi przedsięwzięciami zachodnich mocarstw. Druga przyczyna, jej zdaniem, jest lingwistyczna. Chodzi o problem nadmiernej pojemności takich terminów, jak „Russia” oraz „Russian”. Gdy w pierwszym przypadku nie da się oddzielić terytoriów etnicznie rosyjskich od ziem podbitych podczas rosyjskiej ekspansji, to w drugim zostaje zredukowana różnica pomiędzy narodowością a obywatelstwem<sup>76</sup>. Dlatego też badacze, którzy zapoczątkowali studia nad rosyjskim kolonializmem, byli przedstawicielami nauk politycznych, a nie literaturoznawstwa.

Po to by scharakteryzować specyfikę rosyjskiego kolonializmu/imperializmu Ewa Thompson wprowadza rozróżnienie na dwa typy nacjonalizmu: obronny i agresywny. Nacjonalizm obronny stanowi środek oporu przeciwko obcej tożsamości narzucanej przez wrogię Innego. Jest on skierowany do wnętrza określonej grupy narodowej w celu zachowania ciągłości pamięci wspólnotowej. Natomiast nacjonalizm agresywny, czy ekspansywny, jest skierowany na zewnątrz, dąży do podporządkowania sobie innych narodów i zastąpienia ich autentycznej tożsamości tożsamością narzuconą<sup>77</sup>. Kolonializm natomiast stanowi kolejne stadium nacjonalizmu ekspansywnego. Rosyjski nacjonalizm zawiera w sobie cechy zarówno agresywnego, jak i obronnego nacjonalizmu. Chciałabym nieco sprecyzować powyższe stwierdzenie. Po pierwsze, tożsamość rosyjska, jak jej kolonializm oraz ideologia, nie były twórcami sztywnymi, podlegały modyfikacjom i różnym ideologicznym wpływom na przestrzeni czasu. Oto jak streszcza to na przykład Michael Khodarkovsky:

---

75 E. M. Thompson, *Trubadurzy Imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Kraków 2000, s. 23-24.

76 Tamże, s. 24 – 25.

77 Tamże, s. 17.

Podczas gdy w XVII wieku Moskwa kreowała cara na łaskawego władcę, który jest gotów nagradzać swoich poddanych za służbę i lojalność, sto lat później było prawie nie do pomyślenia, by rosyjskiego imperatora, postrzeganego jako ucieleśnienie cywilizowanych europejskich wartości, traktowano inaczej niż jako patrona i opiekuna barbarzyńskich sąsiadów.<sup>78</sup>

Wspominałam wcześniej, że rosyjska polityka zagraniczna stopniowo ewaluowała: od odpierania najazdów swoich południowych sąsiadów, do świadomego powiększania własnego terytorium i budowania imperium. Jednak Imperium rosyjskie odróżniało od zachodnich mocarstw to, że w swoim militarnym zapale zdołało podbić kraje co najmniej równe sobie pod względem cywilizacyjnym i kulturowym, a także należące do świata chrześcijańskiego (na przykład Szwecję czy Polskę). Pokazuje to, że rosyjska polityka kolonialna zmieniała się nie tylko w czasie, lecz była także różna na Zachodzie i w Azji Środkowej. Odrębną kwestią jest sytuacja Ukrainy i Białorusi, których przyłączenie było traktowane w propagandzie Księstwa Moskiewskiego jako powrót ziem utraconych. Zostało to szczegółowo omówione między innymi w książce *Szańce kultury* Bohdana Cywińskiego. Niestety nie ma w tej pracy miejsca, aby bliżej przyjrzeć się tym zagadnieniom oraz porównać między sobą sytuacje kolonialne na różnych obszarach Imperium Rosyjskiego wskazując podobieństwa i różnice. Uważam jednak za swój obowiązek wspomnieć o tym chociażby na marginesie.

Następnym elementem właściwym dla rosyjskiej dominacji jest przewaga w stosowaniu siły militarnej dla zapewnienia skuteczności sprawowania władzy, w odróżnieniu od zachodniej wersji, gdzie widoczne jest ściśle powiązanie władzy i wiedzy. Ewa Thompson twierdzi, że „rosyjskiej kulturze najbardziej brakowało silnej podstawy filozoficznej, którą Zachód posiadał w obfitości, i która służyła jako usprawiedliwienie jego «cywilizacyjnych» podbojów”<sup>79</sup>, a także, iż Rosja nie zdołała zastąpić armat ideami. Uważam jednak, że należy sprecyzować powyższe stwierdzenie, przypominając o tym, iż Rosja już w XVIII wieku czuła swoją przynależność do świata zachodniego, do jego kultury i dorobku cywilizacyjnego. Na przykład Katarzyna II uważała siebie za „oświeconą” imperatorową, pilnie śledziła to, co działo się w sferze naukowej Zachodu i w miarę możliwości starała się zaszczerpić jego „osiągnięcia” na grunt rosyjski. Okazała na przykład wsparcie dla projektu gubernatora Orenburga, Dmitrija Wołkowa, aby w celu „cywilizowania” i „moralizowania” stepowych poddanych otworzyć szkoły dla dzieci lokalnych elit. Pod koniec XVIII wieku synów chanów wysyłano do Sankt Petersburga, gdzie mieszkali na carskim dworze, zdobywali wyższe wykształcenie, mogli otrzymywać stopnie wojskowe i często byli włączani w szeregi arystokracji rosyjskiej.<sup>80</sup> Świadczy to o tym, że idee oświeceniowe, które,

78 M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji. Budowanie imperium na stepie, 1500-1800*, przeł. B. Malarecka, Warszawa 2009, s. 63.

79 E. M. Thompson, *Trubadurzy Imperium.*, s.35.

80 M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji.*, s. 70.

jak pisałam na początku rozdziału, miały olbrzymi wpływ dla konstruowania się ideologicznego podłoża europejskiej dominacji w świecie, nie były obce Imperium Rosyjskiemu, które również przyjęło na siebie obowiązek misji cywilizacyjnej w stepie, a jego mieszkańców traktowało jak „nieposłuszne dzieci”<sup>81</sup>. Natomiast zasadniczą różnicę między zachodnim programem kolonialnym a jego rosyjską wersją widziałabym w proporcji stosowania samej władzy oraz władzy połączonej z wiedzą. Dla Rosji misja cywilizacyjna odgrywała rolę drugoplanową, a oświecenie barbarzyńskich narodów było skutkiem ubocznym podboju imperialnego. Skuteczność władzy administracyjnej polegała na nieustannym stosowaniu siły militarnej wobec ludów poddanych.

Chciałabym pokrótce omówić zasadnicze metody, jakie stosowała Rosja podczas „ujarzmiania dzikiego stepu”. Polityczną dominację w stepie zapewniły Moskwie, a następnie Imperium Rosyjskiemu, linie fortyfikacyjne, a także reorganizacja i modernizacja wojska, przekształconego w regularną armię, wobec których pod koniec XVIII wieku koczownicy okazywali się bezbronni, a nawet najodleglejsze zakątki stepu przestawały już być, jak niegdyś, bezpieczne<sup>82</sup>. Jednak proces kolonizacji również miał charakter dyplomatyczny. Rząd carski bardzo dbał o stronę formalną relacji ze swoimi sąsiadami. Materialną podstawą określającą stosunki pomiędzy Moskwą a niechrześcijańskimi narodami była *szert* – dokument pisemny określający warunki pokoju i sojuszu wojskowego. Od końca XV wieku zaczął on stanowić podstawę relacji Księstwa Moskiewskiego z Krymem. Z biegiem lat Moskwa stosowała ten rodzaj dokumentu przy określeniu stosunków z innymi mieszkańcami południowego pogranicza, ale w tym czasie oznaczał on już przysięgę wierności składaną władcy moskiewskiemu. Strona rosyjska dokładała dużo starań, żeby akt podpisania przysięgi przez jednego lub kilku lokalnych wodzów przebiegał zgodnie ze zwyczajami „nowo zaprzysięganych poddanych”<sup>83</sup>. Stało się to podstawą moskiewskiej polityki w stosunku do narodów, z którymi stykała się podczas swojej ekspansji dalej na południe i południowy wschód.

Złożenie przysięgi wierności wiązało się bezpośrednio z kolejną kwestią charakteryzującą rosyjski kolonializm – płaceniem podatku, czyli *jasaku*. Termin ten także został zapożyczony przez Moskwę z języków mongolsko-tureckich i oznaczał wcześniej jeden z wielu podatków ściąganych przez Złotą Ordę, natomiast w rosyjskiej wersji stał się ogólnym podatkiem płaconym w naturze i nakładanym przez państwo na swoich przede wszystkim niechrześcijańskich poddanych<sup>84</sup>. Jednak ani *szert*, ani *jasak*, nie zapewniały jeszcze kontroli nad koczownikami. Dlatego też w celu wyegzekwowania składanych obietnic Rosja nakładała na swoich nowych poddanych obowiązek

---

81 Tamże, s. 175.

82 Tamże, s. 33.

83 Tamże, s. 63-64.

84 Tamże, s. 71.

dostarczania zakładników, czyli *amanat*. Byli to przeważnie członkowie najznacniejszych rodzin i stanowili gwarancję pokoju, a sama zgoda dostarczenia zakładnika równała się z utratą suwerenności i była namacalnym symbolem rosyjskiej dominacji<sup>85</sup>. Pod koniec XVIII wieku ta praktyka została zastąpiona „edukacją” czy „oświatą” przedstawicieli miejscowych notabli, formując prorosyjską wpływową warstwę społeczną.

Religia stanowiła ważny czynnik w konstruowaniu się tożsamości narodowej wielu społeczności. Zaznaczałam wcześniej, że już na początku XVI wieku w Rosji skryształizowała się świadomość bycia państwem prawosławnym, będąca następstwem konfrontacji ze światem muzułmańskim. W drugiej połowie XVI wieku, po imponującym podbiciu Kazania i Astrachania, na ziemiach kontrolowanych przez Moskwę znacząco zwiększyła się liczba muzułmanów, a idea ich chrystianizacji była coraz bardziej wspierana przez państwo. Jednak dopiero w XVIII wieku misja nawracania niewiernych na chrześcijaństwo, wraz z niesieniem im cywilizacji, stała się podstawową cechą rosyjskiej polityki imperialnej. W odróżnieniu od zachodnich osad misyjnych, znajdujących się wśród ludności niechrześcijańskiej i prowadzonych przez przygotowanych do tego duchownych, ów proces w Rosji odbywał się bez instytucji misjonarskich, „zamiast tego tubylców przenosiło się do rosyjskich miast i wsi, aby tam nawracać ich i osiedlać wśród miejscowej ludności”<sup>86</sup>. Polityka konwersji religijnej skupiała się nie tylko na ocaleniu dusz niewiernych, była pochodną nieustannego lęku Imperium przed powstaniem koalicji islamskiej pod patronatem Osmanów. Rosyjskiej ambicji na tym polu nie mogło zadowolić stopniowe dobrowolne przyjęcie chrztu przez jej poddanych. Aby przyspieszyć ten proces wprowadzono dyskryminujące ustawodawstwo, dochodziło nawet do konfiskat.

Konwertytom nie tylko pozwalano zatrzymać ziemię, ale także obiecywano skonfiskowaną ziemię ich bardziej opornych braci. Po konwersji każdy tatarski arystokrata dostawał dziesięć rubli, pięć jego żona, a jeden rubel dwadzieścia pięć kopiejek każde dziecko. Ponadto konwertytów nagradzano zwolnieniem od podatków na okres od trzech do sześciu lat, a także innymi ulgami, gdy tymczasem na muzułmankach poddanych imperium i na pogan spadał dodatkowy ciężar w postaci zwiększonej liczby dni pańszczyzny, dłuższej służby wojskowej i zwiększonych podatków.<sup>87</sup>

Na terenach, gdzie przymusowe nawracanie było z tych czy innych względów utrudnione, władze carskie powierzały nauczanie islamu prorosyjskiemu duchowieństwu muzułmańskiemu. W 1788 roku w Ufie zostało utworzone Muzułmańskie Zgromadzenie Duchowe, które było kierowane przez prorosyjsko nastawionego muftiego – muzułmańskiego hierarchę wyznaczanego przez Rosję – sprawującego władzę nad wszystkimi muzułmanami Imperium. Podobnie jak zgromadzenie, tak i

---

85 Tamże, s. 67.

86 Tamże, s. 192

87 Tamże, s. 195

muftiego wielokrotnie używano w reprezentowaniu interesów Imperium oraz szerzeniu korzystnej dla niego ideologii i propagandy<sup>88</sup>. Oczywiście czynione przez Rosjan zabiegi miały różną skuteczność, niepowodzenia jednak nie powstrzymywały ich od dalszych działań.

Bardzo ważną rolę w rosyjskiej kolonizacji odgrywali tłumacze. Praca ich nie ograniczała się tylko do przekładania informacji z jednego języka na drugi. Byli oni przedstawicielami interesów rosyjskich i stanowili podstawowe narzędzie realizacji moskiewskiej polityki. Istniały dwie kategorie tłumaczy: „pisemnych” (pieriewodczikow) i „ustnych” (tołmaczej); różnili się oni nie tylko zakresem obowiązków, lecz również pozycją w hierarchii urzędowej. Podczas, gdy pierwsi byli wykształceni, zajmowali się tłumaczeniem dokumentów i byli znacznie lepiej opłacani, to drudzy zazwyczaj nie potrafili ani pisać, ani czytać, większość z nich stanowili byli jeńcy, którzy nauczyli się dialektów w niewoli, ich praca polegała na tłumaczeniu symultanicznym<sup>89</sup>. Moskwa szybko doceniła polityczne znaczenie sztuki przekładu i świadomie manipulowała treścią, przedstawiając różne sprawy w niewłaściwym świetle, stosując wybiórczą redakcję, a rosyjskie wersje tekstów często zawierały różnice w porównaniu z tłumaczeniami, ujawnienia których starannie unikano. Co ciekawe, druga strona, polegając na ustnym tłumaczeniu odczytywanego dokumentu, czasami nie wiedziała co tak naprawdę podpisuje, a przez długi czas nie zaopatrywano jej w pisemne kopie dokumentów<sup>90</sup>.

Natomiast już od pierwszej połowy XIX wieku miejsce niewykształconych tłumaczy ustnych zajęli „dyplomaci”. Imperium w tym czasie przygotowywało i wysyłało w step „ekspedycje”, mające na celu zbieranie wiarygodnych informacji o sytuacji wewnętrznej państw Azji Środkowej, jak i o ich wzajemnych relacjach; doniesienia miały dotyczyć także tradycji, struktury społecznej, prawa obyczajowego, konfliktów itd. Uczestnicy tych wypraw byli ludźmi wykształconymi, znającymi biegle języki i kulturę narodów stepowych, zważając na niebezpieczeństwo podróży, musiały być to także osoby odważne i posiadające niepospolite zdolności umysłowe i zręczność w nawiązywaniu kontaktów. Taką postacią był między innymi Jan Witkiewicz, polski zesłaniec na Syberii, który odbył dwie bardzo znaczące wyprawy dyplomatyczne na zlecenie rządu rosyjskiego, pierwszą w latach 1835-1836 do Chiwy, drugą w latach 1837-1839 do Iranu i Afganistanu. Jego raporty i sprawozdania legły u podstaw strategii penetracyjnych w Azji Środkowej i w dużym stopniu przyczyniły się do ich pomyślnej realizacji<sup>91</sup>.

Rusyfikacja była nieodłącznym elementem rosyjskiej kolonizacji. Jeżeli w XVI wieku

---

88 Tamże, s. 50

89 Tamże, s. 79

90 Tamże, s. 81.

91 Dokładniejszy opis jak samych wypraw, tak treści oraz znaczenia jego sprawozdań w międzynarodowej polityce Imperium jest omówione w książce: G. Sapargalijew, W. Dżakow, *Polacy w Kazachstanie w XIX w.*, Warszawa 1982, s. 66-90.

*lingua franca* od północnego Kaukazu po azjatyckie stepy był język tatarski<sup>92</sup>, to w XVIII wieku podstawowym językiem urzędowym był rosyjski. Miejsce ustnych tłumaczy-jeńców zajmowali przedstawiciele różnych grup etnicznych, najczęściej byli to konwertyci, w takim samym stopniu posługujący się językiem ojczystym jak rosyjskim<sup>93</sup>. Wprowadzenie rosyjskiej administracji i systemu oświaty, będących pod ścisłym nadzorem państwa, podtrzymywało i usprawniało proces rusyfikacji, a jego głównymi ośrodkami były oczywiście miasta. Rusyfikacja była potrzebna, żeby skłonić nierosyjską ludność imperium do możliwie najsilniejszego upodobnienia się do etnicznych Rosjan, przyjęcia rosyjskich wartości, traktowania dorobku kulturowego Rosji jako własnego i wynikającej z tego akceptacji reżymu kolonialnego jako naturalnego ładu życia publicznego<sup>94</sup>.

Analizując dyskurs rosyjskiej kolonizacji należy umieszczać go w szerokim historycznym kontekście ekspansji Zachodu, nie tylko ze względu na wspólne ideologiczne dziedzictwo, lecz także dlatego, że w procesie „postkolonialnego scalania” narodowej kultury wprowadza się dychotomiczny podział na kolonizatorów/agresorów oraz skolonizowanych/ofiary, a winą za całe zło wymierzone podczas niewoli często obarcza się tylko najeźdźcę, czyli Rosję. Zapomina się o tym, że w tym samym czasie również Anglicy prowadzili aktywną działalność w Azji Środkowej, wkraczając od południa z Indii przez Pakistan i Afganistan do Chiwy, a nawet docierając do stepów kazachskich. Podobnie jak Rosjanie zbierali oni informacje o polityce i kulturze tego regionu w celu dalszego jego podporządkowania, z taką różnicą, że Imperium Rosyjskiemu udało się dokonać tego wcześniej<sup>95</sup>. Podobna tendencja we współczesnej kazachstańskiej historiografii jest spowodowana „postkolonialną amnezją”, polegającą na dobrowolnym wyparciu z pamięci zbiorowej traumatycznych wydarzeń własnej historii związanych z poddaństwem kolonialnym, a także wymazania własnego udziału w tym procesie. Charakteryzuje się ona także utopijnymi postulatami, jak powrotu „do stanu przedkolonialnego” lub zerwania z przeszłością i „rozpoczęcia absolutnie nowego sposobu życia i myślenia”<sup>96</sup>. W tym kontekście teoria postkolonialna pełni funkcje terapeutyczne, poddając gruntownej analizie wyparte wspomnienia i pomaga w scalaniu tożsamości narodowej skolonizowanych przez pamięć.

We współczesnej kazachstańskiej debacie poświęconej kolonialnemu doświadczeniu Anatolij Remnew dostrzega niepokojące oznaki patologii, aczkolwiek typowe dla wczesnego stadium postkolonialności, wynikające z powierzchownego „przepracowania traumy” i częściowej „amnezji”. Poniższe ujęcie zagadnienia rosyjskiej dominacji jest niestety bardzo symptomatyczne:

---

92 M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji.*, s.79.

93 Tamże, s. 83.

94 B. Cywiński, *Szańce kultur: szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, Warszawa 2013, s. 593-596.

95 G. Sapargalijew, W. Dżakow, *Polacy w Kazachstanie w XIX w.*, s.77-78, 86.

96 L. Gandhi, *Teoria Postkolonialna*. s. 16.

Na początku XX wieku Kazachstan był jedną z rosyjskich kolonii. Naturalny przebieg rozwoju etnicznego był przerwany. Układ polityczny Kazachów został zniszczony, naruszono terytorialną jedność, uniemożliwiono formowanie się narodu i jednolitej kultury. Uniemożliwiono konstruowanie się wspólnej ekonomiki, a infrastruktura była tworzona ze względu na interesy metropolii. Kolonialne panowanie powstrzymało naturalny rozwój etnosu.<sup>97</sup>

Remnew zadaje podstawowe pytanie, dlaczego w tej chwili dla nauk historycznych w Kazachstanie ważniejszy jest dyskurs kolonialny, a nie postkolonialny? Problem, jego zdaniem, tkwi w samej kazachstańskiej historiografii, w trudności zdefiniowania podstawowych pojęć, takich jak naród czy państwo w odniesieniu do Kazachów. Wskazuje także na polityczny charakter badań i nieuzasadnionego stosowania samego terminu „Kazachstan” do poszczególnych okresów historycznych. Historia Kazachstanu staje się historią Kazachów, czyli następuje marginalizacja dziejów innych narodów na kazachskich ziemiach mających bezpośredni związek z losem jej rdzennych mieszkańców. Jednocześnie skupienie się na „konflikcie” pozwala na pominięcie problemu wzajemnego oddziaływania i interakcji, a co za tym idzie i współdziałania w „kolonizacji” własnego kraju<sup>98</sup>.

W swoim artykule Remnew również krytykuje romantyzację przeszłości i poszukiwanie w niej „autentycznej kultury kazachskiej”, co nazywa „negatywnym patriotyzmem”. Skutkiem takiego myślenia jest sztuczne wskazywanie prawdziwych Kazachów mówiących po kazachsku i żyjących zgodnie z tradycjami kazachskimi, w odróżnieniu od „pół-Kazachów”, czy „nieczystych Kazachów”, mówiących po rosyjsku i uznających inne wartości niż te, oparte na tradycji. Remnew pokazuje absurdalność podobnych twierdzeń, przypominając chociażby o tym, że Kazachowie sprzed rosyjskiej penetracji byli koczownikami, a ich kultura była nieodłącznie związana z nomadycznym trybem życia oraz kulturą oralną. W takiej sytuacji nikt nie jest „autentyczny”, chociażby dlatego, że mieszkamy w miastach i korzystamy z „dóbr cywilizacyjnych”<sup>99</sup> – nie ma powrotu do stanu pierwotnego. Najlepiej opisuje tożsamość postkolonialną proces jej hybrydyzacji, czyli wzajemnego przenikania i nakładania się dwóch kultur, który wskazuje zarówno cechy wyjściowe, jak i nabyte w czasie skomplikowanych i traumatycznych, dla obu stron, relacji między kolonizatorem i skolonizowanym.

Wynalezienie tradycji, czy walka o historię i o miejsce w Historii, są wynikiem kompleksu bycia „małym narodem” na międzynarodowej arenie. Skupianie uwagi wyłącznie na negatywnych aspektach historycznego doświadczenia, bycia zdominowanym przez Innego, nie tylko ogranicza spektrum widzenia, także deformuje obraz przeszłości, poprzez niedostrzeganie obok negatywnych,

---

97 Ж. О. Артыкбаев, С. З. Раздыков. *История Казахстана*, Астана 2007, s. 213.

98 Ab Imperio, 2011 nr 1, А. Ремнев, *Колониальность, постколониальность и "историческая политика" в современном Казахстане*, s. 181-184.

99 Tamże, s. 177-180.



także pozytywnych skutków, hamuje to także potencjał twórczy badań historycznych. Domaganie się przyznania do winy za kolonialne grzechy jest w pewnym sensie pasożytowaniem na historii „wielkiego narodu”, jakim jest Rosja. Należy zatem przejść przez „terapię postkolonialnego scalania przez pamięć”, czyli wydobycie zarówno „represywnych” jak i „wypartych” stron własnej historii, zaakceptować również „własne uczestnictwo, a nawet współudział w koszmarze – i błędach – własnej przeszłości”<sup>100</sup>.

---

100 L. Gandhi, *Teoria Postkolonialna*. s.19.

## II. Listy z Syberii

### 1. Postać Adolfa Januskiewicza

Biografię Adolfa Januskiewicza opieram głównie na wstępie napisanym przez Janusza Odrowąż-Pieniążka do książki *Adolf Januskiewicz. Listy z Syberii*, dla której jako podstawowe źródło posłużyła monografia autorstwa Feliksa Wrotnowskiego, pierwszego wydawcy listów oraz dziennika Januskiewicza, pisanych w czasie służbowej podróży w stepy kazachskie<sup>101</sup>. Materiały te stanowią ważny element życiorysu Adolfa, w szczególności dotyczy to okresu przed powstaniem listopadowym. Natomiast jego korespondencja opublikowana w 2003 roku pozwala na bliższe przyjrzenie się życiu Januskiewicza w czasie zesłania, daje czytelnikowi możliwość bezpośredniego obcowania z tekstem dokumentu osobistego i wyrobienie sobie własnego zdania o autorze.



Adolf Walerian Julian Januskiewicz, bo tak brzmi jego pełne imię, urodził się 28 maja (9 czerwca) 1803 roku w Nieświeżu. Jego ojcem był Michał Merło Januskiewicz, a matką Tekla z Sokołowskich, przez którą był spokrewniony w Tadeuszem Kościuszko, z czego dumna była cała rodzina. Początkowo uczył się u Dominikanów w Nieświeżu, następnie został przyjęty do gimnazjum w Winnicy, gdzie był przykładnym uczniem, o czym świadczą zachowane świadectwo z gimnazjum podolskiego i list zastępcy dyrektora J. Miładowskiego do jego ojca<sup>102</sup>.

Studia wyższe kontynuował na Uniwersytecie Wileńskim, na który dostał się w 1821 roku. Faina I. Stieklowa, zasłużona badaczka jego biografii, a także innych zesłańców, twierdzi że Januskiewicz należał do kręgu „niebieskich filaretów”<sup>103</sup>. Tu poznał między innymi Adama Mickiewicza, pisał pierwsze swoje utwory rymowane, jednak po młodzieńczych próbach zaniechał tworzenia poezji. Najważniejszym dziełem jego życia stanie się później dziennik z podróży. Proces filaretów i filomatów nie dotknął Januskiewicza w bezpośredni sposób. Jednak z analizy jednego listu, napisanego do krewnego Michała Januskiewicza, przeprowadzonej przez F.I. Stieklową,

101 W XIX wieku w Imperium rosyjskim stosowane było powszechnie określenie „Kirgiz”, którym również posługiwał się Januskiewicz, na oznaczenie narodu kazachskiego. W swojej pracy używam obu tych terminów „Kirgiz” – w cytowanych fragmentach jego listów i dziennika, natomiast „Kazach” – w pozostałych przypadkach. Oznaczają one jednak jedną grupę etniczną.

102 J. Odrowąż-Pieniążek, *Przedmowa*, w: *Adolf Januskiewicz. Listy z Syberii*, Warszawa 2003, s. 6-7.

103 Ф.И. Стеклова, *Тайна одного письма*, „Советское Славяноведение” 1977, nr 1, s. 101.

jasno wynika, że miał poważne powody, aby niepokoić się o swój los<sup>104</sup>.

Po ukończeniu studiów w Wilnie powrócił na Podole, gdzie w Kamieńcu w 1826 roku został wybrany na deputata Sądu Głównego Izby Cywilnej, co było niemałym zaszczytem, zważywszy na jego bardzo młody wiek. Niestety po trzech latach musiał zrezygnować z urzędu (oficjalną przyczyną było „słabe zdrowie”). Słuchając porady lekarskiej udał się na kurację do „wód zagranicznych”, mając do wyboru wody mineralne Kaukazu lub Austrii – wybrał te drugie<sup>105</sup>. Odbył 18 miesięczną podróż zwiedzając Austrię, Szwajcarię, Włochy, Francję, Niemcy. Wiadomo także, że podczas tego wyjazdu spotkał się z Adamem Mickiewiczem oraz towarzyszącym mu Antonim Edwardem Odyńcem i spędził z nimi sporo czasu. Później na zesłaniu wspominał te dni jako „najlepsze w życiu”.

Do kraju powrócił latem 1830 roku. Po krótkim pobycie na Podolu, dowiedziawszy się o wybuchu powstania już w grudniu tego roku udał się do Wilna, a stamtąd z bratem Eustachym do Warszawy. Jako adiutant dowódcy Legii Konnej, podporucznik Adolf Januszkiewicz wyszedł w marcu 1831 roku na linię frontu. Niestety wkrótce trafił do niewoli, ciężko ranny w nogę i w głowę został zatrzymany przez Kozaków. W Kijowie w 1832 roku odbył się sąd. Januszkiewicz, będąc poddanym rosyjskim, został oskarżony o złamanie przysięgi wierności i dobrowolne przyłączenie się do „buntowniczej armii”, co w całości potwierdził podczas zeznania twierdząc, że „co uczynił, to uczynił rozmyślnie, z wolnej woli”<sup>106</sup>. Oświadczenie to pewnie miało wpływ na surowość wyroku. Januszkiewicza skazano na karę śmierci, którą po kilku dniach zastąpiono pozbawieniem wszelkich tytułów i szlachectwa, a cały majątek przekazano do Skarbu Państwa, jego samego natomiast zesłano na osiedlenie na Syberii<sup>107</sup>.

Już w maju 1832 roku, odbywszy pieszą wędrówkę, przybył do Tobolska, gdzie nie zamieszkał zbyt długo. W roku następnym miała miejsce tak zwana „sprawa Omska”: wykryto rozległy spisek, którego uczestnicy zamierzali zorganizować powstanie zbrojne na Syberii i z pomocą miejscowej ludności, poprzez Indie albo Persję, dostać się do Europy. Spiskowcy zostali zdradzeni, śledztwo trwało przez kilka lat; na wszystkich, komu udowodniono przynależność do tej sprawy, czekała surowa kara<sup>108</sup>. Niemniej jednak represje dotknęły również tych, którzy nie brali w niej żadnego udziału, a nawet krytykowali ów pomysł, jak na przykład Januszkiewicz. Do znaczenia (nie)obecności tego tematu w korespondencji Januszkiewicza powrócę nieco później.

Jednym ze skutków tego wydarzenia było przesiedlenie polskich więźniów na miejsca oddalone od wielkiego traktu w celu utrudnienia komunikacji. Z tego powodu, poczynając od

---

104 Tamże, s. 101-103.

105 Tamże, s. 105.

106 J. Odrowąż-Pieniążek, *Przedmowa*, s. 21.

107 Tamże, s.22.

108 Kilka wersji tego wydarzenia przytacza M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 150-158.

jesieni 1834 roku, nasz bohater zamieszkiwał w Iszymie. Ten okres, trwający niepełne 8 lat, był chyba jednym z najspokojniejszych w jego życiu na Syberii. Przez cały czas był wspierany finansowo przez rodzinę, dużo czytał, jego brat January regularnie przysyłał mu książki z literaturą piękną, jak również naukową, a także dozwolone przez władzę czasopisma literackie (z tej biblioteki chętnie korzystało wielu współtowarzyszy niedoli), zajmował się ogrodem, o którym z dumą pisał do matki, chodził na spacer, kiedy pozwalała na to pogoda. W 1837 roku kupił domek, prowadził gospodarstwo, polował, przetłumaczył dzieło Augustina Thierry'ego *Historia podbicia Anglii przez Normandów* (pierwszy tom znajduje się do dziś w Bibliotece Polskiej w Paryżu, drugi tom niestety własnoręcznie spalił).

W czerwcu 1841 roku jego sytuacja się zmienia. W wyniku manifestu ogłoszonego przez cesarza Mikołaja I z okazji ślubu syna i następcy tronu, Aleksandra, dwóm zesłańcom pochodzącym z Królestwa pozwolono wrócić do ojczyzny, a pięciu innym, wśród których znalazł się Januskiewicz, zezwolono podjąć pracę w rosyjskiej służbie cywilnej lub wojskowej na terenie Syberii<sup>109</sup>. Razem ze swoim iszymskim przyjacielem, Pawłem Ciepłińskim, już w sierpniu tego roku Januskiewicz wyjechał do Omska, gdzie rozpoczął służbę najpierw w Sądzie Okręgowym, następnie w kancelarii Pogranicznego Naczelnika Syberyjskich Kirgizów. Przebywając na tym stanowisku odbył 3 podróże w stepy Azji Środkowej. Pierwsza miała miejsce w czerwcu 1843 roku, druga w czerwcu i lipcu 1845 roku, natomiast trzecia, najdłuższa, trwała od maja do początku października 1846 roku. Właśnie z tej ostatniej podróży pochodzi jego słynny dziennik, który prowadził codziennie mając możliwość lepszego przyjrzenia się życiu i obyczajom ówczesnych Kazachów.

Wprawdzie już w 1849 roku, porzuciwszy nadzieje na „zasłużenie” ulaskawienia od „Najjaśniejszego Cesarza”, zaniepokojony pogarszającym się stanem swojego zdrowia, zrezygnował z posady w kancelarii, ale pozostał w Omsku aż do roku 1853 roku. Ostatnie trzy lata zesłania spędził w Niżnie-Tagilsku, gdzie został przeniesiony, dzięki staraniom bardzo wpływowej i bogatej osoby Anatola Diemidowa, właściciela tamtejszych hut i kopalni<sup>110</sup>. Januskiewicz wykonywał kilka zawodów naraz: jako bibliotekarz (w bibliotece którą pomagał założyć), ogrodnik, astronom. W 1856 roku otrzymał pozwolenie na powrót do rodziny. Pod koniec czerwca tegoż roku wyruszył w podróż, trwającą mniej niż miesiąc. Natychmiast po powrocie do domu okazało się, że był już śmiertelnie chory. Zmarł w Działalni 6/19 czerwca 1857 roku.

Adolf Januskiewicz był postacią niejednoznaczną. Na pewno o wiele bardziej skomplikowaną i przez to ciekawszą, niż obraz, jaki przedstawiają jego biografowie. Wiemy, że już

---

109 Adolf Januskiewicz, *Listy z Syberii*, Warszawa 2003, s. 177.

110 Tamże, s. 321.

w szkole, jak i za czasów studenckich, wyróżniał się na tle rówieśników; biegle znał kilka języków: angielski, francuski, niemiecki, rosyjski; podczas pracy w kancelarii nauczył się również podstaw kazachskiego. Dużo czytał, posiadał niepospolity umysł i szeroką sferę zainteresowań. Mógł zrobić karierę tak urzędnika, jak i polityka, o czym świadczy stanowisko deputata w sądzie w tak młodym wieku. Trzeba także powiedzieć, że był człowiekiem ambitnym. Wydaje mi się, że, po pierwszych próbach, porzucił aspiracje do bycia poetą, nie tylko dlatego, iż zdawał sobie sprawę z „przeciętności swojego debiutu”, lecz dlatego, że nie chciał pozostawać w cieniu prawdziwego geniusza swojego przyjaciela, co mogą potwierdzić jego uwagi skierowane do Gustawa Zielińskiego odnośnie jego utworu *Jan z Kępy* : „Kto ma tyle co Ty talentu, powinien jak najrzadziej pożyczać u drugich – wyrażenia [...] przypominają nad to Mickiewicza”<sup>111</sup>. Z tego powodu uważam, że najgorszą karą na zesłaniu dla takiej jednostki, jak Januszkiewicz, była bezczynność i brak jakiegokolwiek możliwości samorealizacji.

Ciągle jednak szukał sobie zajęcia intelektualnego, zwykle czytanie książek i czasopism przesyłanych z domu było niewystarczające. Postanowił przetłumaczyć książkę Thierry'ego, którą zatytułował *Historia podbicia Anglii przez Normandów*<sup>112</sup>. Do każdego zadania podchodził z całą powagą i sumiennością. Tak oto pisał do swojego brata o tym, jak należy dokonywać przekładu obcojęzycznych prac:

Przetłumacz naprzód wiernie myśl autora, rzuć go potem na stronę i całą robotę odlej w swoim języku. Jak to zrobisz, zamknij ją do kuferka, a weź się znowu do naszych dobrych dawniejszych i nowszych pisarzy, przejmij się duchem ojczystej mowy, naucz się używać wszystkich jej skarbów i gdy potem odczytawszy twoje tłumaczenie postrzeżesz, że nie jest złe, to możesz dać je drukować [...].<sup>113</sup>

Nasuwa się pytanie, dlaczego w 1848 roku spalił drugi tom tłumaczenia? Zakaz publikacji jakichkolwiek prac napisanych przez zesłańców, który obejmował również Januszkiewicza, nie wydaje mi się tu wyczerpującym argumentem. Podpowiedź podsuwa sam Adolf, odpowiadając na pytanie brata Januarego, co zrobił z drugą częścią tłumaczenia: „odczytawszy je na niedawno, znalazłem, iż nie jest takie, jak bym sobie życzył.[...] Zresztą nie mam najmniejszej pretensji być drukowanym. [...] Przejrzawszy je teraz, uznałem za najwłaściwsze rzucić w piec”<sup>114</sup>. Postąpił zgodnie z własną zasadą. Odczytawszy swoją pracę po pewnym czasie, nie uznał jej za wystarczająco dobrą; nie odpowiadała jego pewnym wymaganiom, które sam wyznaczył. Natomiast „brak pretensji do bycia drukowanym” jest raczej wyrazem ostrożności, niż prawdą. Należy brać pod uwagę, że zniszczył rękopis tłumaczenia dopiero po odbyciu trzeciej podróży w

---

111 Tamże, s. 211.

112 Tamże, s.168.

113 Tamże, s. 131.

114 Tamże, s.302.

step, podczas której prowadził obszerne notatki w swoim dzienniku, które miał zamiar później „przekazać potomności”. Wspominał o tym dopiero w 1853 roku przebywając w Niżnie-Tagilsku, kiedy jego położenie się zmieniło i nadzieja na polepszenie losu znowu do niego powróciła. Owo dążenie do zrobienia czegoś wyjątkowego i pozostawienia po sobie śladu także świadczą o jego ambicjach pisarskich.

W korespondencji Januszkiewicza można dostrzec to, że był dobrym przyjacielem, oddanym synem, kochającym bratem, ale widać także twardość charakteru: miał swoje zasady i nigdy się z nimi nie rozstawał, nawet w celu ratowania własnego życia. Na przykład podczas zeznania mówiąc o własnej woli przyłączenia się do powstańców, tak motywował swoją postawę: „jak przejdę Dniepr, będę płakać, ale nie będę się rumienić”<sup>115</sup>. Również nigdy sam nie napisał do Cesarza z prośbą o ulaskawienie<sup>116</sup>, co niewątpliwie przyczyniło się do tak długiego pobytu na Syberii. Z tego powodu nie mogę się zgodzić z namalowanym przez Michała Janika obrazem Januszkiewicza jako pasywnej ofiary, albo marionetki w rękach carskich urzędników. Janik wyjaśnił decyzję Adolfa o wstąpieniu do urzędu imperialnego następująco: „po niedługim tam [w Iszymie] pobycie przeniesiono go do Omska, kazano przywdziać szynel i spełniać rolę pisarczuka w kancelarii rządowej”<sup>117</sup>. Nieco dalej podsumował cały jego pobyt na Syberii słowami: „cichy i godny żywot Januszkiewicza na Syberii – to prawdziwie ofiara Anhellego za najdroższe ideały narodu”<sup>118</sup>. Warto jednak powiedzieć, że decyzja objęcia stanowiska była podjęta świadomie przez Januszkiewicza i na pewno po głębokim namyśle. Chciał pracować pod okiem naczelnika guberni licząc, że ciężką pracą zasłuży na ulaskawienie, o czym szczegółowo opowiada w liście do matki.

Wydaje mi się również, że Januszkiewicz nie był rewolucjonistą, jak chciała przedstawić go radziecka historiografia. Cenzura i propaganda socjalistyczna narzucały badaniom naukowym tego okresu określoną retorykę, do pewnego stopnia wykorzystując materiał z dziennika w celach ideologicznych. Ilustracją takiego podejścia jest dla mnie praca *Polacy w Kazachstanie w XIX w.*, w której Januszkiewiczowi poświęcone zostało dużo miejsca<sup>119</sup>.

Postanowiłam skopić się na analizie dokumentów osobistych, ponieważ podzielam zdanie Norberta Elias, który twierdzi, że: „każda indywidualna osoba, bez względu na to, jak się różni od innych, ma specyficzny charakter, który dzieli z innymi członkami swego społeczeństwa”<sup>120</sup>. Podobne podejście interpretacyjne może pomóc mi znaleźć odpowiedź na następujące pytanie: kim tak naprawdę był Januszkiewicz i jaką rolę odegrał w życiu politycznym i kulturowym ówczesnych

---

115 J. Odrowąż-Pieniążek, *Przedmowa*, s. 21.

116 Ф.И. Стеклова, А. И. Одоевский и Адольф Янушкевич, „Советское Славяноведение” 1968, nr 3, s. 59.

117 M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, s.163.

118 Tamże, s.164.

119 G. Sapargalijew, A. Djakow, *Polacy w Kazachstanie w XIX w.*, Warszawa 1982, s.106-121.

120 N. Elias, *Spoleczeństwo jednostek*, przeł. J. Stawiński, Warszawa 2008, s. 216-217.

mieszkańców Azji Środkowej? Należy także pamiętać o problemie moralnym przed którym stanął – będąc zesłańcem politycznym, brał jednak udział w procesie kolonizacji Kazachów. A także jakie wyobrażenia na ich temat panowały wówczas wśród przedstawicieli władzy imperialnej? – to kolejne pytanie na które będę starała się odpowiedzieć.

## 2. Korespondencja Adolfa Januszkiewicza – 24 lata na wygnaniu

Sama lektura listów pisanych na obczyźnie przez Adolfa Januszkiewicza, nawet pomijając ich ciekawe walory etnograficzne oraz wartość historyczną jako świadectwa swojej epoki, sprawia czytelnikowi wielką przyjemność. Różnorodność tematów, jego styl pisania, poczucie humoru oraz talent w obserwowaniu zjawisk wywołują u odbiorcy wrażenie, iż czyta on literaturę piękną, a każdy kolejny list jest rozdziałem powieści o jego życiu na Syberii. Oczywiście wielkie zdolności pisarskie Januszkiewicza odegrały w tym niebagatelną rolę. Jednak są również inne przyczyny, które wpływają na to, że współcześnie mamy skłonność do traktowania wydanej korespondencji jako literatury. Już sama forma książki, z jaką mamy najczęściej do czynienia, skłania nas ku temu. Zapominamy, że jest to forma w zasadzie nienaturalna dla listów, które pierwotnie są pisane na pojedynczych kartkach. Trzeba pamiętać także, że wersja wydrukowana, ze względów praktycznych, bardzo rzadko stanowi całość korespondencji piszącej osoby, a przygotowywanie do druku oraz redakcja pociągają za sobą selekcję. Tak więc obcując z książką mamy wgląd w bardzo mały wycinek rzeczywistości pierwotnie zawartej w oryginalnych listach.

Pierwsze wydanie korespondencji Januszkiewicza ukazało się w 1861 roku i zostało sfinansowane przez jego rodzinę (wyboru dokonał jego uniwersytecki kolega Felix Wrotnowski). Publikacja ta jest kolażem składającym się z większych i mniejszych fragmentów listów połączonych między sobą narracją wyjaśniająco-uzupełniającą redaktora. Wrotnowski, ze względu na klarowność tekstu, zinterpretował treść listów przenosząc je z poziomu wysokiego do niskiego kontekstu – by posłużyć się terminem Edwarda T. Halla<sup>121</sup> – zrozumiałego dla niewtajemniczonych czytelników. Dokonał tym samym nie tylko redakcji, lecz bezpośredniej ingerencji w warstwę tekstową, stając się tym samym współautorem.

Listy Januszkiewicza w podobnym wydaniu nie mogą zadowolić współczesnego badacza zajmującego się analizą dokumentów osobistych. Pierwszą publikacją jego listów w integralnej postaci jest książka *Listy z Syberii*, pod redakcją Haliny Geber. Zawiera ona trochę ponad połowę całej jego korespondencji prowadzonej przez ponad dwadzieścia lat. Niektóre listy się zagubiły,

---

121 E. T. Hall, *Poza kulturą*, przeł. E. Goździak, Warszawa 1984, s. 126-127.

pewne fragmenty istnieją wyłącznie w pierwodruku Wrotnowskiego, niestety część z zachowanych rękopisów z czasem uległa zniszczeniu, a część jest nieczytelna. To wydanie stanowi dla mnie jedno z podstawowych źródeł dla mojej pracy. Niestety nie miałam możliwości, aby pracować z oryginałami, ponieważ znajdują się one w Bibliotece Polskiej w Paryżu (wraz z rękopisem jego dziennika z półrocznej podróży po kazachskich stepach; tam też znajduje się jego tłumaczenie pierwszego tomu Augustina Thierry'ego, zatytułowanego *Historia podbicia Anglii przez Normandów*). Zdaję sobie sprawę ze znaczenia pierwotnej materialności podczas analizy dokumentów osobistych, jednak uważam, że dla celów mojej pracy wystarczy materiał zawarty w *Listach z Syberii*. Tym bardziej, że zamierzam skupić się głównie na samej treści listów, a nie na warstwie materialnej.

Pierwszą kwestią do rozstrzygnięcia jest pytanie: jeżeli listy, które czytamy, nie są literaturą, to czym są? I drugie: jak mamy je badać, za pomocą jakich narzędzi? Stefania Skwarczyńska zwraca uwagę na cechę podstawową listów: „nie ma listu nie pisanego, ustny przekaz wiadomości nie będzie listem”<sup>122</sup>. Wydobywa także utylitarny charakter korespondencji. List zawsze zawiera w sobie jakąś funkcję: wyraża prośbę, przekazuje podziękowanie, wyraża chęć podzielenia się uczuciami bądź wrażeniami czy potrzebę podtrzymywania kontaktu przyjacielskiego<sup>123</sup>. Stanowi to jedną z fundamentalnych właściwości epistolografii, ponieważ podkreśla fakt, iż literatura i listy powstają pod wpływem odmiennych intencji, podczas „gdy wspólnym celem większości rodzajów literackich jest budzenie uczuć estetycznych, lub przez zbudzenie uczuć estetycznych osiągnięcie celu [lit. tendencyjna, ideowa], list ma przede wszystkim cel praktyczny”<sup>124</sup>. Dlatego też Skwarczyńska proponuje zaliczać listy do działu „sztuki stosowanej”. Nie znaczy to, iż względy literackie są zupełnie obce epistolografii, pełnią one jednak rolę drugorzędną, jako element dodatkowy. Z tego względu podstawową kategorią oceny estetycznych walorów listu jest dla Skwarczyńskiej „jego przystosowanie do praktycznego celu”<sup>125</sup>. To rozpoznanie ścisłego związku listu z życiem codziennym będzie dla mnie jednym z podstawowych kontekstów interpretacji korespondencji Januskiewicza.

Drugim ważnym aspektem w teorii Skwarczyńskiej jest wskazanie „problemu syjamskiego”, czyli tego, że adresat jest zawsze biernym współautorem każdego listu:

Ponieważ list dąży do realizacji pewnych celów praktycznych, autor musi w dbałości o skuteczność uderzyć w ton psychiki adresata. [...] To kim jest w swojej osobowości adresat, i to, co z osobowości autora i adresata wnika w ich stosunek patronujący listowi, jest linią decydującą nie tylko o

---

122 S. Skwarczyńska, *Teoria Listu*, Lwów 1937 r., s. 37.

123 Tamże, s.37.

124 Tamże, s. 14-15.

125 Tamże, s. 17.



kwalitatywności listu, lecz także o jego akcencie dynamicznym.<sup>126</sup>

Skwarczyńska, żeby najpełniej zrozumieć fenomen listu, łączy ze sobą „teorię listu-rozmowy” i „teorię listu-wyznania”. Z pierwszej zapożycza wspomniany udział adresata w akcie pisania, lecz dostrzega, że żywą rozmowę od korespondencji różni przede wszystkim nieobecność jej uczestników, a wpływ odbiorcy jest bardziej dyskretny niż w bezpośrednim dialogu<sup>127</sup>. Z drugiej zaś wydobywa indywidualność autora, jego procesy myślowe i uczuciowe, a także potrzebę wypowiedzenia się<sup>128</sup>; rzeczywistość opisywana w liście zawsze jest przepuszczana przez filtr osobowości piszącego. Stałe napięcie pomiędzy praktycznymi aspektami listu a jego stroną estetyczną, jak również między indywidualnością autora a koniecznością uwzględniania adresata – to podstawowe cechy epistolografii. Trzeba pamiętać, że list jako medium pośredniczące pomiędzy dwoma nieobecnymi rozmówcami, posiada swoje silne i słabe strony. Zaletą listu jest, jak wskazuje Jack Goody, możliwość „wysyłania własnych słów” tam, gdzie autor nie może znaleźć się osobiście, omijając w ten sposób zawsze niepewną pamięć posłańców<sup>129</sup>. Natomiast słabością listu jest niebezpieczeństwo przeczytania go przez osoby trzecie i, jak zwraca na to uwagę Skwarczyńska, co może powodować potrzebę utajenia pewnych treści poprzez ustalenie pewnego kodu<sup>130</sup>. Pod słowem „kod” rozumiem sztuczny system znaczeń zrozumiały wyłącznie dla osób wtajemniczonych. Korespondencja zesłańców stanowi tu szczególny przypadek. Zasadnicza różnica pomiędzy „zwykłą” korespondencją a pisanem listów przez zesłańców syberyjskich polega na tym, że w pierwszym przypadku niepożądana trzecia osoba jest hipotetyczna/prawdopodobna, podczas gdy w drugim – jest permanentnie obecna. Cała korespondencja zesłańców podlegała ścisłemu nadzorowi władz carskich. Januskiewicz nie stanowił tu wyjątku. Jak pisze Halina Geber w jednym z przypisów:

Januskiewicz wysyłał listy do rodziny dwa razy w miesiącu, szły one przeważnie od półtora miesiąca do dwóch, często dłużej, rzadko krócej. Przechodziły przez kontrolę urzędu gubernatora i III Oddziału Kancelarii Cesarskiej.<sup>131</sup>

Czytając je uważnie, możemy dostrzec całą rozwagę, z jaką były układane. Nie znajdziemy w nich ani krytyki rządu, chociażby zamaskowanej, ani narzekań na sytuację, w jakiej Januskiewicz się znajdował. Był on nawet bardzo powściągliwy w wydawaniu osądów o ludziach ze swojego otoczenia nie mających nic wspólnego z władzą. O tym, że ze względu na cenzurę listy adresowane do niego miały być pisane wyraźnie i opatrzone podpisem, zawiadamia swoją rodzinę

---

126 Tamże, s. 73.

127 Tamże, s. 28-31.

128 Tamże, s.34.

129 J. Goody, *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*, przeł. G. Godlewski, Warszawa 2006, s. 155

130 S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, s. 37.

131 A. Januskiewicz, *Listy z Syberii*, oprac. H. Geber, Warszawa 2003, s. 53.

w następujących słowach:

Wiecie, że jestem trochę przyślepy – do mnie teraz trzeba pisać literami jak woły i podpisać imię i nazwisko, ażeby nie wpadał w wątpliwość – komu mam być obowiązany za pamięć. Proszę tedy Was w ogóle i w szczególności mieć tę ostrożność pisać dużo, wyraźnie, czyli jak do słabego.<sup>132</sup>

Prawdą było to, że Januskiewicz miał słabe zdrowie i często cierpiał na bóle głowy i problemy ze wzrokiem, ale w tym przypadku, powołując się na swoją „chorobę”, nie tylko dyskretnie poinformował wszystkich bliskich o zasadach funkcjonowania poczty, lecz tym samym również zasugerował, iż listy przechodzą przez ręce urzędników carskich i trzeba być ostrożnym w formułowaniu treści. O sprawdzaniu korespondencji pisze wprost do matki:

Uskarża się Mama, że moje listy idą niezmiernie długo – niech to Ją nie zadziwia ani przejmują obawą, gdyż przyczyną ich spóźniania się są tylko formalności, przez które przechodzić muszą, nie zaś moja słabość lub zatrzymywanie ich u mego kochanego korespondenta [...]. Droga ta jest przydłuższa, ale za to pewna, bo już żaden list przepaść nie może.<sup>133</sup>

Nowe rozporządzenie z 1836 roku pozwalało zesłańcom wysłać swoje listy bezpośrednio do adresatów, rezygnując w związku z tym z usług „pośredników”, nie miało to jednak większego wpływu na szybkość ich doręczania. Z powodu ciągłych opóźnień i obawy że któraś z wiadomości zaginęła, Januskiewicz często wspominał treść poprzedniej, jak na przykład w liście do matki „spodziewam się, że już dawno podochodziły Jej rąk [matki] listy, w których donosiłem o pobycie moim w Tobolsku i o kuracji, którą brałem przez kilka tygodni”<sup>134</sup>. W swoich odpowiedziach wielokrotnie podawał datę nadania otrzymanych przez niego listów, a także prowadził kalendarz, w którym notował wszystkie odebrane i odesłane wiadomości.

Autocenzura, spowodowana ciągłym nadzorem, wpływała również na zawężenie się pola tematycznego. W listach mówiło się głównie o „całorocznej nudzie”<sup>135</sup>, a podczas pobytu w Tobolsku Januskiewicz pisał: „sam mieszkam, jak pustelnik jaki”<sup>136</sup> – mimo że w owym czasie, jeszcze przed sprawą Omską, w mieście tym była spora kolonia polskich zesłańców. Dlatego tak się cieszył, kiedy ktoś wracając z Syberii mógł opowiedzieć prawdziwe szczegóły dotyczące sytuacji politycznej, relacji międzyludzkich, ogólnego życia na zesłaniu. Jak na przykład możemy przeczytać w liście z 1835 roku:

---

132 Tamże, s. 52.

133 Tamże, s. 63-64.

134 Tamże, s. 77.

135 F. Stieklowa, *W kegu Zielińskiego i Januskiewicza*, [w:] *Spółeczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 roku/Польское общество и попытки возобновления вооруженной борьбы в 1833 году*, Wrocław i in. 1984, s. 181.

136 A. Januskiewicz, *Listy z Syberii*, s. 65

O, jakże ja wdzięczny jestem losowi, który pozwolił Sadowskiemu widzieć Mamę i dać jej prawdziwe zapewne wyobrażenie o moim teraźniejszym pobycie i położeniu, gdyż dotąd czule serce Mamy musiało sobie wystawiać los mój w najczarniejszych kolorach. Teraz przynajmniej wiadomo jest Mamie, że jeśli moje nieszczęście wielkim jest z natury swojej, w codziennym jednak życiu nie doznaję biedy i ucisku.<sup>137</sup>

Oprócz autocenzury, drugą taktyką stosowaną przy porozumiewaniu się z bliskimi i przekazywaniu zawołanych informacji były „kody”. Ponieważ Januszkiewicz nie miał wcześniejszej możliwości osobistego określenia systemu komunikacyjnego, musiał więc znaleźć lukę w „liście”, przez którą by przekazał tak sam „kod”, jak i jego „znaczenie”. O sprawach związanych z jego położeniem i o staraniach czynionych przez bliskich i przyjaciół w celu jego uwolnienia pisał za pomocą „alegorii pogodowych”. Dostrzec je można, jeżeli zwróci się uwagę na sprzeczność zawartą wewnątrz samego komunikatu, jak widać to na przykładzie listu z dnia 27 kwietnia 1833 roku:

Od dwóch tygodni poczta nie przychodzi z powodu rzek, które w tym czasie otrząsać się z lodów zaczynają. [...] [Dopisek] Irtysz jeszcze stoi i zdaje się, że do maja wytrzyma – lód na 2 arszyny.<sup>138</sup>

Wzajemnie wykluczające się stwierdzenia mają na celu zwrócić na siebie uwagę, a ich systematyczne powtarzanie się tworzy umowny system znaczeń, zrozumiały tylko dla dwóch stron, czyli kod. Odnalezienie tego kodu pozwala inaczej czytać nie mające w sobie na pozór nic nadzwyczajnego zdania, jak na przykład to w liście z 17 listopada 1844 roku: „Otóż i zima! Od tygodnia jesteśmy na saniach i rzeki stanęły, a ja ciągle oczekuję i wzdycham”<sup>139</sup>. Januszkiewicz mówi tu o swojej nadziei ponownego połączenia się z rodziną. Potwierdzenie tej hipotezy znajdujemy w badaniach przeprowadzonych przez Stieklową w Kazachskim Archiwum Państwowym. Odnalezione przez nią materiały informują o tym, że w 1843 roku Januszkiewicz i Ciepliński za „nienaganną służbę” zostali przedstawieni do nagrody. Sprawa jej przyznania wlokła się około dwóch lat, wreszcie w marcu 1845 roku nadeszła pozytywna odpowiedź, ale tylko dla Cieplińskiego, pozwalająca mu także powrócić do kraju. Mimo, że we wniosku mówiło się więcej i lepiej o Januszkiewiczu, jego osoba została zupełnie zignorowana<sup>140</sup>. Bardzo długo oczekiwana zmiana losu przysłała dopiero na początku czerwca 1856 roku, o czym tak pisał: „dotąd mieliśmy nieustannie zimna, śniegi i ulewy, pierwszy raz wczoraj dzień prawdziwie ciepły, piękny”<sup>141</sup>. Wiemy, że po otrzymaniu zawiadomienia o uwolnieniu, musiał jeszcze czekać na paszport, dlatego

---

137 Tamże, s. 79-80.

138 Tamże, s. 60-61.

139 Tamże, s. 280.

140 F. Stieklowa, *Z życia Adolfa Januszkiewicza. Świadectwo dokumentów archiwalnych*, [w:] *Archiwum Literackie*, red. Z. Goliński i in., Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, t. XI, s. 482-483.

141 A. Januszkiewicz, *Listy z Syberii*, s. 358.

w drogę powrotną wyruszył dopiero pod koniec czerwca tegoż roku. Niestety nie zawsze mamy wskazówki pomagające odróżnić zwykłe opisy klimatu od zamaskowanej informacji. Trzeba by było przeprowadzić bardzo szczegółowe studium, by móc to z pewnością ustalić.

Trzeba pamiętać o tym, że cenzura, jak i kontrola korespondencji, nie tylko narzucały sztywne ramy ograniczając możliwości komunikacji, co można za Michelelem de Certau nazwać „strategiami”, zmuszały także do szukania twórczych rozwiązań pozwalających „wykorzystywać” je, czy „manipulować” nimi, czyli wykorzystywały określone „sposoby działania”, nazywane przez niego „taktykami”<sup>142</sup>, takie jak np. budowanie określonego kodu. Z drugiej strony wyznaczały granice obowiązującego dyskursu, wewnątrz których można było się poruszać, i które określały zarówno „prawdę”, jak i to, co było uznawane za „normę”. Analizując „taktyki” możemy tym samym zrekonstruować same „strategie”.

Korespondencja była dla Januszkiewicza przede wszystkim sposobem podtrzymywania kontaktu z bliskimi (używał między innymi określenia „rozmowy” pisząc do nich); była to jedyna więź łącząca go z ojczyzną i ze światem, który utracił. Ciągłe opóźnianie się poczty przygniatało go, wzbudzało niepokój. Wydaje mi się, że owa chęć dowiedzenia się o stanie zdrowia czy codziennym życiu drogich mu ludzi była ściśle powiązana z poczuciem własnej bezsilności, a pewność, że wszystko było w porządku, dodawała mu otuchy i zapewniała duchowy spokój. O braku jakiegokolwiek wiadomości z domu Adolf notował:

Miesiąc już prawie, jak ani słowa z Dziahylny. Męczy to mnie bardzo, ale spokojny jestem o Was, bo mam w Bogu nadzieję, że tak długie milczenie może mieć swoją przyczynę w złej drodze, która opóźnia pocztę, nie zaś w waszym zdrowiu, które, o ile wiem z listów wileńskich, jest w pożądanym stanie.<sup>143</sup>

Do kogo więc pisał Adolf Januszkiewicz przez cały ten czas? Bardzo dużo listów było adresowanych do jego matki Tekli Januszkiewiczowej. Widzimy w nich, jak bliska była ich relacja, rzec nawet można, iż nic przed nią nie ukrywał. Jeżeli jednak przejrzeć się tym listom bliżej, to spostrzeżemy, że omawiane tematy dotyczyły głównie spraw codziennych, takich jak zdrowie – nie tylko nieustannie sporządzał bardzo szczerze „sprawozdania” o swoim stanie zdrowia, ale zwracał się z prośbą o taką samą informację z domu. Często prosił też o poradzenie się doktorów w rozmaitych jego problemach, a czasami prosił nawet o wysyłanie mu różnych „proszków”. Ciekawy jest list do matki i siostr, w którym starał się wytłumaczyć im swoją prawdziwą kondycję:

...List Wasz i załączoną receptę pana Ferdynanda onegdaj odebrałem. Wam za pamięć, a szanownemu i kochanemu doktorowi za radę najpiękniej dziękuję. Gniewam się wszak i na Was, i na niego, widząc z Waszych listów i jego recepty, iż myślicie, że ja oddaję się

142 M. de Certau, *Wynaleźć codzienność. Sztuka działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków, 2008, s. 31.

143 A. Januszkiewicz, *Listy z Syberii*, s. 135.

rozpaczy, nie umiem znosić mojego nieszczęścia i z tej przyczyny jestem słaby [...] wiercie mi, że jeżeli jestem chory, to dlatego że chory jestem, nie zaś z braku mocy duszy [...].<sup>144</sup>

Interesujący jest również ten fakt, że w późniejszych listach potrzeba takiego wyjaśnienia już nie powraca. Poza tym drobiazgowo przedstawiał sprawy związane z gospodarstwem, u kogo i z kim wynajmował pokój, pisał o kupnie i sprzedaży koni i krów, później o nabyciu własnego domu, o ogrodzie, w którym „hodował kwiaty” i „sadził rzepę”, a gdy była ładna pogoda spędzał tam godziny z nadesłaną z domu lekturą.

Innym regularnie powracającym, a jednocześnie dotkliwym i trudnym tematem była kwestia finansowa. Z jednej strony, po śmierci ojca, Adolf powinien był zostać głową rodziny i oporą starzejącej się matki, jednak wbrew swojej woli znalazł się w położeniu, w którym pozostawał prawie całkowicie na jej utrzymaniu. Do roku 1841, czyli do czasu wstąpienia na służbę do Sądu Okręgowego w Omsku, jedyne tak naprawdę źródło pieniędzy stanowiły przesyłki z domu. Z listu Gustawa Zielińskiego do brata Adolfa, Eustachego, o którym będzie mowa za chwilę, dowiadujemy się, że zesłańcom nie wolno było otrzymywać od rodziny więcej niż tysiąc rubli asygnacyjnych na rok, natomiast nie wyznaczano ograniczeń co do przesyłek<sup>145</sup>. W związku z tym często prosił o przesłanie mu różnych artykułów, po otrzymaniu których niezwłocznie zawiadamiał: „za sukno, baranki i skarpetki najmocniej dziękuję”<sup>146</sup>. Zawsze donosił także, ile pieniędzy dostał na rękę. Prawdopodobnie spowodowano to było kradzieżami dokonywanymi przez pracownika poczty bądź policje, jednak ani razu wprost o tym nie wspominał, więc jest to tylko przypuszczenie. Ciekawą sytuacją była rewizja paczki z powodu znajdujących się w niej zapalek:

Najdroższa moja Mamo! Tylko co odebrałem list Jej z 9 września z 400 rublami i posyłką wyprawioną. Pierwsze i drugie doszło rąk moich, lecz ostatnie, to jest posyłka zatrzymana została w Pocztańcu tobołskim z powodu, że w niej znajdowały się siarniczki [zapalki], które ulegają kontrabandzie – o które ja przez nieświadomość prosiłem, a które Mama przez nieświadomość także, iż są zakazane, przysłała do mnie. JW Gubernator tylko co kazał mi o tym objawić i doniósł, że Pocztańt zrobił przedstawienie do Ministra spraw wewnętrznych, jak z tymi nieszczęśliwymi siarniczkami postąpić? Niech więc Mama zupełnie będzie o to spokojną, gdyż ja proszę, że jeśli jaka wypadnie za to odpowiedzialność, gotów jestem ponieść ją z największą przyjemnością, byleby tylko Mama nie miała kłopotu. Trzebaż takiego nieszczęścia, aby czysta ziemia domowa dała powód do takiego ambarasu w takiej bagateli.<sup>147</sup>

Zastanawiające jest dla mnie, w jakim celu Januskiewicz tak drobiazgowo opisał całą tę sytuację, zwłaszcza że raczej nie uspokoiło by to jego matki, a wręcz przeciwnie. Uważam, że jest to jeden z przykładów „taktyki” zastosowanej przez Januskiewicza, by nie tylko odwrócić

---

144 Tamże, s. 78.

145 Tamże, s. 410.

146 Tamże, s. 70.

147 Tamże, s. 97.

jakiegokolwiek podejrzenia od rodziny, ale również od samego siebie. Świadomy tego, że cała korespondencja przed jej dostarczeniem była czytana przez osoby trzecie, Januskiewicz napisał ten fragment przede wszystkim dla nich, jako „potwierdzenie” wyjaśnień, jakie zapewne musiał złożyć w tej sprawie. O skuteczności takiej metody świadczy fakt, iż sytuacja ta nie spowodowała poważniejszych konsekwencji dla żadnej ze stron. Jakże jeszcze zabiegi podejmował Januskiewicz, aby uregulować potencjalne kłopoty wynikające z przesłania mu zapalek, możemy się niestety tylko domyślać. Niemniej jednak sprawa ta pokazuje, pod jakim nieustannym nadzorem znajdował się Januskiewicz, wraz z innymi zesłańcami, i to, z jaką ostrożnością musiał postępować, jeśli zwykłe zapalki, podlegające kontrabandzie, mogły wywołać tyle zawirowania.

Prawie każdy list wysyłany do matki kończył Januskiewicz słowami: „rączki i nóżki Mamy po milion razy uściskam i Jej szanownemu błogosławieństwu się polecam”<sup>148</sup>.

Drugą osobą, do której Januskiewicz również dużo pisał, był jego najmłodszy brat January. Jako jedyny z czterech synów pozostał on w domu, ponieważ ze względu na swój młody wiek nie brał udziału w powstaniu listopadowym, więc musiał przyjąć na siebie obowiązki głowy całej rodziny i stać się gospodarzem domu. Adolf tak o tym pisał: „cieszę się niezmiernie z wiadomości, iż January, znakomita podpora upadłego domu naszego, przenosi się z Wilna na wieś i że będzie pomocą i pociechą Mamy. Zazdroszczę mu tego szczęścia”<sup>149</sup>. Relacje ich się zmieniały na przestrzeni czasu, wraz z dojrzewaniem Januarego stawały się coraz bardziej równoprawne, co odnotował Adolf czytając jego listy: „bardzo Ci wdzięczny jestem za Twój list, a osobliwie za tak obszerny – czytałem go już razy kilka i z wielką przyjemnością przekonałem się, że już wychodzisz z młodzieniaszka na myślącego własnym rozumem młodzieńca”<sup>150</sup>. Jeżeli porównamy między sobą zakres tematyczny listów wysyłanych do matki i do brata, zobaczymy spory rozdźwięk pomiędzy nimi. Oczywiście dużo miejsca poświęcał tym samym problemom, ale trzeba brać pod uwagę fakt, że od 1836 roku January przeprowadził się na wieś, i dlatego Adolf, przynajmniej częściowo, traktował te listy jako wspólne, pamiętając o tym, z jaką nieregularnością dochodziły do adresatów. W każdym liście starał się donosić o kwestiach pierwszorzędnych, takich jak zdrowie czy stan finansowy. Korespondencja z bratem różniła się od listów do matki i pełniła kilka funkcji, czy też – posługując się terminem Skwarczyńskiej – posiadała wiele „celów praktycznych”. Adolf był pozbawiony możliwości uczestnictwa w procesie dojrzewania Januarego, więc bardzo chciał wiedzieć, jakim człowiekiem stawał się jego brat, co go interesowało i czym się zajmował:

Donieś mi o szczegółach Twego pomieszkania – jak się urządziłeś? Jaki jest rozkład Twego czasu i zatrudnień? Wszystko to będzie mnie bardzo interesować. Jak bawiłeś się

---

148 Tamże, s. 61.

149 Tamże, s. 99.

150 Tamże, s. 85-86.

w czasie wyborów, w jakich domach bywałeś? Czy jesteś tańczący? grający?<sup>151</sup>

Januskiewicz odczuwał na sobie, jako starszy brat mający większe doświadczenie życiowe, obowiązek przekazania pewnych „wzorców kulturowych”:

[...] chcąc Ci dać dowód mojej rzetelnej i mocnej braterskiej przyjaźni, muszę Ci radzić, ażebyś dokładał więcej starań nad redakcją Twoich listów. Często w nich znajduję uchybienia pisowni, gramatyki i stylu. [...] Pókiś młody, czas jeszcze nabyć wprawy w dobre pisanie, nie zaniedbuj więc tej mojej rady i przyjm ją ochotnie – mnie, Sybirakowi, ujdzie, jak bym nie nabazgrał, ale Tobie, młodzieńcowi cywilizowanego świata, wiele na tym zależy, ażeby pismo Twoje pod każdym względem odpowiadało wymaganiom terażniejszego wieku.<sup>152</sup>

W cytatach tych widzimy wyraźną potrzebę uczestniczenia Januskiewicza w życiu osobistym drogiej mu osoby, dzielenia się z nią wrażeniami, okazywania moralnego wsparcia w trudnych okresach, wydawania sądu w rozmaitych kwestiach, wymiany opinii itp. Listy pomagały podtrzymywać braterskie i przyjacielskie relacje przez cały czas zesłania. Często pisane wieczorem, zastępowały pogawędki o sprawach minionego dnia, wyrażały prośby i przekazywały podziękowania.

Jednak drugi cytat jest ważny jeszcze z innego względu. Wprowadza on mianowicie rozgraniczenie na dwa nieprzystające do siebie bieguny: Syberię oraz świat cywilizowany, pociągające za sobą określony zespół właściwości dychotomicznych, które są nacechowane i wartościowane zgodnie z obowiązującym w tym czasie „dyskursem”. Stwierdzenie, iż „jemu – Sybirakowi” ujdzie byle jaki sposób konstruowania własnych myśli, świadczy o wymaganiach stawianych wobec przedstawicieli pochodzących z różnych „kultur”. Tak więc, z jednej strony, Syberia i jej mieszkańcy nie należeli do „pierwszego”, bardziej „rozwiniętego” świata, w związku z tym niesprawiedliwie by było oczekiwać od nich takiego samego poziomu posługiwania się takimi wynalazkami cywilizacji, jak „pismo”, a tym bardziej „pisanie listów”. Z drugiej strony, takie podejście wskazuje także na funkcje, jakie listy Adolfa miały pełnić, czyli zwyczajne podtrzymywanie więzi z rodziną, a więc styl w danym przypadku miał drugorzędne znaczenie. Natomiast na Zachodzie, jak sugerował, „wprawa w dobre pisanie” posiadała bardzo duże znaczenie, ponieważ przy ocenie listu były brane pod uwagę nie tylko jego treść, lecz i sposób jej wyrażania, albowiem świadczyło to o poziomie edukacji i inteligencji piszącego, co sytuowało autora na odpowiedniej pozycji w hierarchii społecznej.

Innym istotnym celem korespondencji Adolfa z Januarym był kontakt ze światem, w znaczeniu, w jakim zastosował ten termin Gilles Deleuze w pracy *Proust i znaki*. „Światem”, składającym się z sieci „znaków”, które stanowią wspólne podłoże kulturowe dla grupy ludzi w

151 Tamże, s. 140.

152 Tamże, s. 151.

obrębie określonego środowiska. Każdy człowiek, który chce czerpać wiedzę ze „świata” i uczestniczyć w produkcji, a także wymianie „znaków”, powinienem być częścią tego „świata”<sup>153</sup>, to znaczy albo urodzić się wewnątrz określonej grupy, albo zostać przez nią przyjęty. Brak łączności ze „światem cywilizowanym” Adolf odczuwał bardzo boleśnie, stąd wynikało jego namiętne zainteresowanie wszystkimi ideami, wynalazkami, dokonaniem, wydarzeniami, jakie miały miejsce tak w Polsce, jak i w całej Europie. January regularnie przysyłał mu książki i czasopisma, oczywiście tylko te, które nie wywoływały podejrzeń u władzy, ponieważ cenzura wprowadzała rygorystyczny zakaz wwożenia niedozwolonych dzieł zagranicznych<sup>154</sup>. Adolf biegle znał kilka języków: angielski, francuski, niemiecki, a lista jego lektur była niezwykle obszerna i różnorodna. Bardzo lubił literaturę piękną, lecz także z wielkim zainteresowaniem czytał prace historyczne, etnograficzno-podróżnicze, między innymi wcześniejsze publikacje opisujące azjatycką część Rosji, na przykład *Wiadomości o Syberii i podróże w niej odbyte w latach 1831, 1832, 1833, 1834*, autorstwa Józefa Kobyłeckiego<sup>155</sup>. W jego bibliotece znajdowały się książki na tematy ekonomiczne, medyczne, prace poświęcone wynalazkom technicznym, ogrodnictwu itd. Niektóre dzieła czytał tylko raz nigdy więcej ich nie otwierał, do innych wielokrotnie powracał. Januszkiewicz spędzał nad książkami dużo czasu, a w listach dzielił się opinią o ostatniej lekturze, jak również prosił o nadesłanie mu tej czy innej pozycji, której recenzję zobaczył w jakimś czasopiśmie. Poprzez obcowanie z dorobkiem kulturowym i naukowym – przedmiotami zawierającymi ślady „znaków” pochodzących ze „świata” utraconego, trzymając rękę na pulsie wydarzeń tak politycznych, jak i z otoczenia, do którego kiedyś należał, czuł swoją przynależność do życia, od którego został odcięty. Była ta przynależność jednak zapośredniczona i jednokierunkowa.

Ostatnim, moim zdaniem, wartym przyjrzenia się aspektem omawianej korespondencji, jest zainteresowanie, jakie January okazywał wobec rzeczywistości, w której przebywał jego brat. Jak możemy przeczytać z dopisku do listu z dnia 8/20 czerwca 1838 roku:

Żądania Twego, abym ci przysyłał «listowe opisy [kraju] we względzie statystyczno-geograficznym, klimatu, tudzież obyczajów, ludzi itd.», nie wiem, czy będę mógł spełnić z wielu bardzo przyczyn – i tak: primo, nie jestem pewien, czy nie wzięliby mi za złe podobnego rodzaju gryzmologią, sekundo, nie wiem, jak bym ją dokonał będąc prawie *adscriptus glebae*, jak to *ius Romanum* powiada<sup>156</sup>, to jest siedząc tylko na moim kawałku ziemi [...]. Życie nomadów także nie wiele mi znajome, bo dwa czy trzy razy tylko nocowałem w jurtach Kirgizów, do których burza mnie zagnała, i to byli tylko ostatni partacze, nie pastusi skotiny [bydła], a jurty ich jak rzeszota razowego chleba: od deszczu

153 G. Deleuze, *Proust i znaki*, przeł. M.P. Markowski, Gdańsk 2000, s. 10-11.

154 B. Cywiński, *Szańce kultur: szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, Warszawa 2013, s. 257.

155 A. Januszkiewicz, *Listy z Syberii*, s. 164.

156 Chodzi o rozkaz obowiązujący zesłańców politycznych, zakazujący im oddalania się od miejsca pobytu, wyznaczonego przez władze, bez wcześniejszej zgody policji czy gubernatora.



mnie osłaniały jak dziurawy parasol. Zupełnie nie znam życia koczowników bogatych, których rodzina spoczywa na perskich kobiercach. Otóż te i tym podobne przyczyny są zaważą do zadosyćczynienia Twojej prośbie.<sup>157</sup>

Ważny jest również szczegół z listu późniejszego ledwie o miesiąc, w którym Adolf dzielił się z Januarem swoimi wrażeniami z lektury listów Victora Jacquemonta, francuskiego przyrodnika i podróżnika, którego prace z wyprawy do Indii i Tybetu były w swoim czasie odkrywcz. Zaskakujący dla Adolfa był rozdźwięk pomiędzy jego wyobrażeniami o tych krajach a obrazem namalowanym przez badacza, dokonującego w pewnym sensie demitologizacji na rzecz „prawdziwego” opisu<sup>158</sup>. Zastanawiające jest dla mnie, czy January, wysyłając bratu prace przedstawiające relacje Europejczyków z wypraw w „egzotyczne” krainy, popularne w XIX wieku, jak na przykład listy Jacquemonta, chciał nakłonić Adolfa do opisywania otaczającego go środowiska, zwłaszcza, że przebywał w miejscu, o którym na Zachodzie prawie jeszcze nie było informacji? Czy odwrotnie, ten pomysł zrodził się w głowie Adolfa, dzięki inspiracjom czerpanym z ich korespondencji i wymiany myśli? Tak czy inaczej, pewne jest to, że przy bliższym zapoznaniu się z życiem stepowym regularnie wspominał o nim w swoich listach. Natomiast po wstąpieniu na służbę miał coraz więcej kontaktów ze światem nomadów, zarówno pracując nad stosami akt sądowych opisujących konflikty i relacje stepowych mieszkańców, jak i dowiadując się o nich z rozmów z ludźmi, którzy posiadali na ten temat wiedzę „empiryczną”. Zdobywał wiedzę również bezpośrednio, kiedy odbywał podróże służbowe w step i miał możliwość obserwacji życia Kazachów, ich kultury, tradycji, o czym donosił swoim bliskim, zwłaszcza Januaremu oraz Zielińskiemu.

Po całej korespondencji Januskiewicza rozproszone są także opisy miast syberyjskich. Dowiadujemy się z niej na przykład o wyznaniach i życiu religijnym mieszkańców Syberii: „największa bowiem część ludności jest wyznania greko-rosyjskiego, reszta trzyma się zasad Alkoranu. Ostiaki zaś, Samojedy i Tunguzy chwalą Boga podług swoich wyobrażeń”<sup>159</sup>. Januskiewicz między innymi wspominał o zwykłych ludziach urodzonych na Syberii lub na nią zesłanych. Ciekawy jest jego sąd o kobietach. Tak oto scharakteryzował swoją „striapkę” (kucharkę): „zwykle bywa to kobieta z klasy posielanek, jak ex-złodziejka, ex-dusicielka swojego dziecka, truciźniarka lub tym podobna dama, której wilcza natura zawsze ciągnie do lasu”<sup>160</sup>. Nie o wszystkich jednak miał tak ostre zdanie. Opisywał popularne na Syberii świąteczne zwyczaje. Znajdujemy w jego listach obrazy tradycyjnych strojów na Boże Narodzenie, czyli

---

157 A. Januskiewicz, *Listy z Syberii*, s. 133.

158 Tamże, s. 136.

159 Tamże, s. 93.

160 Tamże, s. 105.

maskowanych<sup>161</sup>, a także popularne zabawy, takie jak „kataszka”, czyli sanny po lodzie, z gór lodowych i po ulicach Iszyma. Przedstawiał również obraz maślanki podczas karnawału<sup>162</sup>. Dużo miejsca poświęcał klimatowi, przełamując wyobrażenia rodziny o niekończących się zimach na Syberii: „na 30 dniach raz tylko był deszcz, a zresztą nie było ani jednego dnia, w którym by upał nie przechodził 30 stopni. [...] Widzi Mama, co to u nas za klimat, a Mama może nieraz myślała sobie, że tylko górami lodu otoczony jestem”<sup>163</sup>. Opowiadał o życiu miast, które zwiedzał, lub w których mieszkał (poświęcę temu zagadnieniu więcej miejsca w następnym podrozdziale).

Opowieści Januskiewicza charakteryzowały się pewną powierzchownością. Nie znajdziemy w nich interpretacji czy analizy, ich krótkość i „egzotyczność” przypominały pocztówki wysyłane z dalekich krajów. Jednak po 1841 roku następuje zasadnicza zmiana w jego sposobach narracji. Bardziej śmiało rysował wtedy życie stolicy Syberii Zachodniej – Omska, szukając podobieństw z Zachodem, nie zapominając jednak o „ciekawostkach” właściwych dla miejsca, w którym przebywał. Natomiast opozycyjny względem miasta był „dziki step”. Po bliższym zetknięciu się z nim, jego doniesienia stały się coraz obszerniejsze. Co ważniejsze jednak, były one teraz bardziej świadome Inności opisywanego świata – Inności wydobywanej jako pierwszorzędną wartość, będącej podstawową cechą określającą zarówno wybór tematów, jak i styl ich przedstawiania.

„Pisząc z Syberii, muszę też cokolwiek powiedzieć, co by miało na sobie barwę miejscową...”<sup>164</sup> – cytat ów pochodzi z listu do drugiego brata Adolfa Januskiewicza, Eustachego, nazywanego „najdroższym przyjacielem”, ponieważ po upadku powstania listopadowego znalazł się wraz z trzecim bratem, Romualdem, na imigracji w Paryżu i obaj już nigdy nie wrócili do kraju. Korespondencja Adolfa i Eustachego była uniemożliwiona z przyczyn politycznych, jednak znaleźli oni sposób, jak podtrzymać kontakt wbrew zakazowi. Dowiadywali się o swoim życiu nawzajem głównie za pośrednictwem bliskich, udawało się im jednak od czasu do czasu przekazywać wiadomości pisane własnym piórem. To właśnie Eustachy poznał w Karlsbadzie Anatola Diemidowa, rosyjskiego magnata i właściciela fabryk niżnietagilskich, dzięki któremu Adolf przeniósł się do Niżnie-Tagilska. Następnie, za wstawieniem się tegoż Demidowa i Aurory Karamzinej, jego bratowej, po wstąpieniu na tron Aleksandra II, udało się w końcu uzyskać Adolfowi amnestię i wymarzone pozwolenie na powrót do kraju<sup>165</sup>. Eustachy również przyczynił się do pośmiertnej publikacji listów brata i jego dziennika, które zebrał i wysłał do Paryża poeta, przyjaciel i były towarzysz niedoli Adolfa. Był nim Gustaw Zieliński.

---

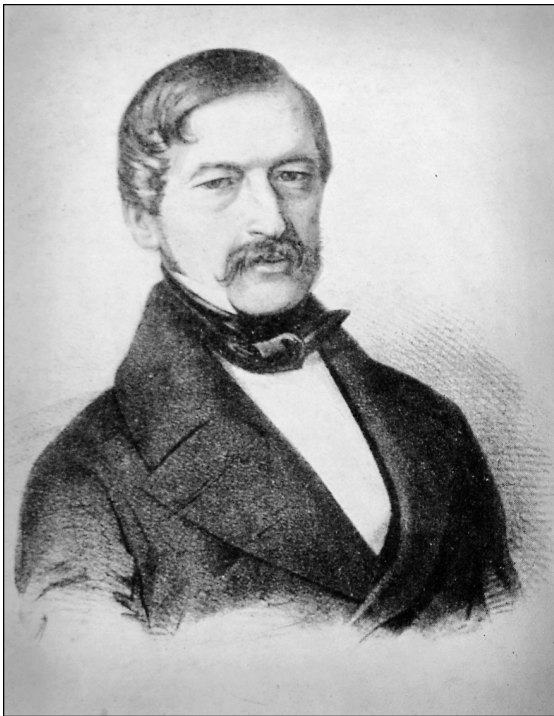
161 Tamże, s. 117.

162 Tamże, s. 143.

163 Tamże, s. 114-115.

164 Tamże, s. 251.

165 F. Stieklowa, *W kegu Zielińskiego i Januskiewicza*, s. 186.



Urodził się on w 1809 roku w bogatej rodzinie szlacheckiej. Brał czynny udział w powstaniu listopadowym, po upadku którego znalazł się po stronie pruskiej i rozpoczął „życie na emigracji”<sup>166</sup>. Jednak pod naciskiem rodziny, nie mającej innego spadkobiercy, powrócił na początku 1832 roku do kraju, korzystając z carskiego ukazu pozwalającego byłym uczestnikom powstania albo zająć się gospodarką, albo zaciągnąć się do armii<sup>167</sup>. Prowadził ciche życie w odosobnieniu, wiele czytał, pisał wiersze. Jednak los jego odwrócił się, gdy został złapany wraz z Arturem Zawiszą podczas próby przedostania się za granicę pruską. Oskarżony został o pomoc „bandytom”, pozbawiono go tytułu i

majątku, a następnie zesłano na Syberię. Do Tobolska przybył w roku 1834, a latem następnego przeniósł się do Iszumu, gdzie było jego właściwe miejsce przeznaczenia. Zastał w tym mieście dużą kolonię polskich zesłańców, wśród których był Adolf Januszkiewicz<sup>168</sup>. Przyjaźń ich trwała przez cały okres iszymski. Po odjeździe Januszkiewicza do Omska Zieliński zamieszkał w jego domu, pisali do siebie dużo listów. Po powrocie Gustawa do domu w 1842 roku nadal utrzymywali kontakt.

W listach do swojego przyjaciela Januszkiewicz przedstawiał obraz Omska i jego mieszkańców, opowiadał o swojej pracy: czym się zajmował, kogo spotykał na służbie, gdzie wyjeżdżał i co widział podczas podróży służbowych; przekazywał Zielińskiemu informacje o przeczytanych lekturach, które nadal otrzymywał z domu, itd. Oczywiście zdrowie i troski codzienne jak dawniej pozostawały nieodłącznymi wątkami.

Chciałabym poświęcić więcej uwagi jednemu aspektowi ich korespondencji, mianowicie twórczości Zielińskiego i wpływie, jaki wywierał na niego Januszkiewicz. Pierwsze próby poetyckie Gustawa pochodzą z czasów uniwersyteckich. Najbardziej „dojrzałym młodzieńczym utworem” był *Samobójca*, który powstał dopiero w Tobolsku<sup>169</sup>. W czasie zesłania napisał kilka wierszy oraz poematy *Koń beduina*, *Antar*, *Jan z Kępy* i *Giermek*. Krytycznie i zgrabnie ujął to Janusz Odrowąż-Pieniążek we wstępie do ostatniego wydania poezji Zielińskiego, pisząc że

166 G. Zieliński, *Kirgiz i inne poezje*, oprac. J. Odrowąż-Pieniążek, Warszawa 1956, s. 8-9.

167 F. Stieklowa, *W kegu Zielińskiego i Januszkiewicza*, s. 181.

168 G. Zieliński, *Kirgiz i inne poezje*, s. 16-17.

169 Tamże, s. 14.

wiersze te „należą do przeciętnych, «historycznych» bądź «orientalnych» produktów literackich epoki”<sup>170</sup>. Natomiast dwa inne utwory z tego okresu, *Kirgiz* oraz *Step*, zasługują na uwagę. Pierwszy z nich cieszył się dużą popularnością i przyniósł sławę autorowi, kilkakrotnie wznawiany, został przetłumaczony na wiele języków. Natomiast drugi zawiera piękne obrazy przyrody, a także ciekawe opisy etnograficzne przedstawiające sceny z życia nomadów: *bajga i śpiew*. *Kirgiz* powstał w 1841 roku i ujrzał światło dzienne dzięki Januszkiewiczowi, który przesłał rękopis Januaremu. Po raz pierwszy ukazał się drukiem w Wilnie w roku 1842, o czym Adolf z wielką przyjemnością zawiadomił Zielińskiego: „Kochany i drukowany Gustawie! [...] W tej chwili odebrałem listy z domu, a przy nich 2 egzemplarze Twojego *Kirgiza* dla mnie i Pawła”<sup>171</sup>. Adolf był bardzo dobrego zdania o tym utworze, tak że nawet postanowił dać go do przeczytania pewnemu sułtanowi:

Pisziesz mi, czy nie przyślą Ci Kirgizy w znak wdzięczności kilku baranów za Twoją powieść? Mam zamiar jeden egzemplarz twego dzieła przedstawić w Twoim imieniu starszemu sułtanowi, który tu wkrótce ma przybyć na sowietnika do Rządu Pogranicznego. Nie wątpię, że tak znakomity mąż i znawca kirgiskiej literatury oceni Twój talent i godnie nagrodzi autora.<sup>172</sup>

Niemniej jednak opinia Adolfa z czasem ewoluowała. Pierwsze zwątpienie przyszło, gdy poprosił o recenzję osoby „znające à tout” życie koczowników. Ich zdaniem już sam tytuł *Kirgiz* był „niestosowny” wobec opisywanych w poemacie ludzi. Jednego z nich rozśmieszył również romantyzm i „sposób zakochania się” głównego bohatera, a inny doceniając talent poety uznał jednak, że autor nie ma najmniejszego pojęcia o „Kirgizach”. Pomimo to w owym czasie Adolf pozostawał przekonany, iż walory literackie górują nad prawdziwością obrazu. Pisał do Gustawa: „pokazuje się więc, że w diabło naduliśmy [nabraliśmy] naszych Europejczyków, ale mniejsza o nich, niech płacą, unoszą się nad romantyzmem Kirgizów”<sup>173</sup>. Trzeba powiedzieć, że podczas pobytu w Iszymie ani Januszkiewicz, ani Zieliński, nie mieli możliwości dokładniejszego obserwowania Kazachów, wiedza o nich była powierzchowna i przemieszana z wyobrażeniami pochodzącymi ze świata zachodniego na temat „dzikich narodów”. Opozycja „natury” i „kultury” przewija się przez cały otwór:

O!... to nie miłość naszych salonów  
Tkań słów, zręcznych ukłonów  
[...]  
To miłość stepu!... gwałtowna i dzika  
Która dwa serca na wskroś przenika<sup>174</sup>

---

170 Tamże, s. 24.

171 A. Januszkiewicz, *Listy z Syberii*, s.220-221.

172 Tamże, s. 224.

173 Tamże, s. 230.

174 G. Zieliński, *Kirgiz i inne poezje*, s. 124.

Stosunek Adolfa do „orientalnej” twórczości przyjaciela zmieniał się równocześnie z pogłębianiem się jego wiedzy o ludziach zamieszkujących step. Odzwierciedla się to w jego recenzji początkowych fragmentów poematu *Step*, jaką napisał już po odbyciu pierwszej podróży służbowej oraz zapoznaniu się, choć jeszcze bardzo powierzchownym, z prawdziwym życiem koczowników i pozbyciu się romantycznych uprzedzeń wobec nich. Prawda stała się już dla niego ważniejsza od formy:

Wstęp Twojej nowej kirgiskiej powiastki, jakkolwiek piękny, świetny, brylantowy, Bohdanowy – nic nie wart. Trzeba nie widzieć kirgiskiego stepu, żeby prawić o błękitnych wzgórzach, sinych falach jeziora, kwiatkach pamięci-niezabudkach!!! Tyś sobie nabrał głowę, jak widzę, że step Tamerlanów jest to Arkadia, kraj zielonych łąk, szemrzących strumyków i pasterek nucących idylle. Nie, bracie! Nasz step nie przedstawia się podróżnemu w tym wabnym i pieszczonym stroju, w jaki Ty jego ubierasz. Ma on swoje piękności, lecz właściwe sobie. Dzikość, nieplodność, niedostatek wody, oto są ogólne jego cechy.<sup>175</sup>

Zieliński, po otrzymaniu krytyki pod swoim adresem, prosił Adolfa, aby wysyłał mu opisy Kazachów, ich kultury oraz opisy stepu, dzięki czemu poeta mógł pogłębiać swoją wiedzę na ten temat. Wartość etnograficzną i realizm zawarte w dalszej części utworu *Step*, poemat zawdzięcza korespondencji Zielińskiego z Januszkiewiczem. Autor *Kirgiza* nigdy nie widział na własne oczy ani Kazachów mieszkających w centralnej i południowej części stepu, ani przyrody tego regionu. Jedynym tak naprawdę źródłem informacji były dla niego listy wysyłane przez przyjaciela. Poświęcam temu zagadnieniu tyle miejsca, ponieważ nigdzie nie wspomina się o roli, jaką odegrał Januszkiewicz w twórczości Zielińskiego.

Relacje te ważne są jeszcze z innego powodu. Pokazują one bowiem także przemiany, jakie zachodziły w świadomości Januszkiewicza. Im więcej czasu spędzał on wśród koczowników, tym bardziej zmieniał się jego pogląd na temat samych Kazachów, jak i jego obowiązków w stosunku do nich. Kazachowie, nazywani „głupimi Kirgizami”<sup>176</sup> jeszcze w roku 1841, na początku jego pracy w administracji imperialnej, w roku 1853, stali się „kochanymi Kirgizami”<sup>177</sup>. Jedną z przyczyn owych zmian była hybrydyzacja tożsamości Januszkiewicza, wynikająca z długiego obcowania z innymi kulturami: nomadami oraz miastem syberyjskim. Z procesu tego, co najmniej częściowo, Januszkiewicz zdawał sobie sprawę, o czym będzie mowa pod koniec pracy.

---

175 A. Januszkiewicz, *Listy z Syberii*, s. 263.

176 Tamże, s. 194.

177 Tamże, s. 342.

### 3. Miasto syberyjskie – oaza czy getto?

W ciągu ponad dwudziestoletniego zesłania Adolf Januskiewicz mieszkał w kilku miastach syberyjskich. Pierwszym z nich był Tobolsk. Później, po bardzo krótkim pobycie we wsi Żelakowa, przeniósł się do Iszymu. Najdłużej przebywał w kolejnym mieście, Omsku, gdzie spędził dwanaście lat. Ostatnie trzy lata zesłania rezydował w Niżnie-Tagilsku. Podczas podróży w stepy kazachskie także zwiedził Semipałatyńsk i Ajaguzę. W jego korespondencji właśnie tym miejscom zostało poświęcone dużo uwagi, dzięki czemu możemy przyjrzeć się ówczesnemu trybowi życia w tych miastach, a także i ich mieszkańcom, jak również zanalizować to, jaką funkcję pełniły one w rosyjskiej polityce administracyjno-imperialnej.

#### **Tobolsk**

Duże miasto gubernialne w Zachodniej Syberii, będące stolicą tego regionu aż do roku 1839, położone nad rzeką Irtysz, przy ujściu rzeki Toboł. W XIX wieku przebywała tu znaczna liczba polskich zesłańców, przeważnie czekających na rozkaz przeniesienia się do wyznaczonego przez władze właściwego miejsca zamieszkania. Januskiewicz, z pomocą Piotra Moszyńskiego, uzyskał prawo stałego pobytu w tym mieście, który trwał od dnia 6/18 maja 1832 do 9 grudnia 1833 roku<sup>178</sup>. O Tobolsku z listów Januskiewicza dowiadujemy się niestety bardzo niewiele, czego jedną z głównych przyczyn był oczywiście krótki okres jego przebywania w tym miejscu. Poniższy opis jego codziennego życia, przedstawiony w liście do matki, jest charakterystyczny dla całej korespondencji z tego czasu, mianowicie: „nie mam co donieść o sobie – położenie moje jednostajne – nigdzie nie bywam, wychodzę tylko na przechadzkę dla zdrowia, w domu zajmuję się czytaniem”<sup>179</sup>. Czytanie było ułatwione dzięki ruchomej bibliotece, założonej przez wspomnianego Piotra Moszyńskiego, a od 1834 roku prowadzonej przez Onufrego Pietraszkiewicza.

Jednak ostrożność jaką przejawiał Januskiewicz w pisaniu do swoich bliskich była spowodowana także inną kwestią, czyli spiskiem, jaki był zorganizowany wówczas wśród zesłańców, przygotowujących zbrojne powstanie na Syberii. Z listu Gustawa Zielińskiego do Eustachego Januskiewicza dowiadujemy się, iż Adolf był nie tylko poinformowany o tym, co się działo, lecz starał się pokazać nierealność wykonania ich planu, ponieważ bez znajomości narodu, wśród którego się znaleźli, ani bez wiedzy geograficznej obcego im terenu, nie było szansy na doprowadzenie tego zamiaru do pożądanego skutku<sup>180</sup>. Ostatecznie spiskowcy zostali zdradzeni, rozpoczęło się śledztwo, które trwało około czterech lat, kilkaset osób zostało aresztowanych, a

178 A. Januskiewicz, *Listy z Syberii*, oprac. H. Geber, Warszawa 2003, s. 51.

179 Tamże, s. 61.

180 Tamże, s. 409- 410.

najbardziej winni dostali wyrok: kilka tysięcy „kijów bez litości”, inni zaś zostali zesłani na katorgę. Istnieją różne dane dotyczące tak samych skazanych, jak i wyroków jakie zapadły, o czym pisał szczegółowo Michał Janik. Wydarzenie to miało wpływ także i na Januskiewicza, który znalazł się wśród podejrzanych, o czym dowiadujemy się z dalszej części listu Zielińskiego. W mieszkaniu Adolfa kilkakrotnie przeprowadzono rewizje, był także przesłuchiwany, ale śledztwo udowodniło jednak, iż był niewinny. Mimo to represje związane z wykryciem spisku, tak zwaną „Sprawą Omską”, dotknęły wszystkich Polaków. Faina Stieklowa przytacza dokument odnaleziony przez nią w Tobolskim Archiwum Państwowym z napisem „ściśle tajne”, dotyczący dalszego losu zesłańców:

na rozkaz cesarza postanowiono «tych spośród przestępców stanu i zesłanych na Syberię Polaków, zwłaszcza zaś ludzi wykształconych, przebywających na osiedleniu w Tobolsku lub w miejscowościach położonych przy dużych traktach, przenieść do innych, oddalonych od takowych miejscowości».<sup>181</sup>

O swoim przesiedleniu Januskiewicz zawiadomił rodzinę następująco:

Moja Zosiu! Donoszę Ci, a Ty donieś kochanej Mamie, że w tych dniach opuszczam Tobolsk i przenoszę się w inny powiat tutejszej guberni. Oddalenie się moje z Tobolska niech Was nie robi niespokojnymi, gdyż **nie nastąpiło z mojej winy**, ale jest tylko skutkiem rozporządzenia Zwierzchności, której wolą jest, abyśmy nie mieszkali w miastach gubernskich – wszyscy więc z tej co i ja kategorii gdzie indziej przeniesieni będziemy.<sup>182</sup>

Podobnie, jak w przypadku rewizji paczki z powodu znajdujących się niej zapalek, list ten jest przykładem „taktyki” stosowanej przez Januskiewicza, by dać jeszcze jedno poświadczenie własnej niewinności, ponieważ mimo, że nie został aresztowany, jednak podobnie jak inni „co i on kategorii” znalazł się na liście osób podejrzanych. Ostrożność i rozwaga, z jaką postępował Januskiewicz, przyniosła mu w końcu zasłużony szacunek władz miejscowych, o czym możemy się przekonać zarówno z listu Gustawa Zielińskiego, jak i z badań archiwalnych Fainy Stieklowej.

Jednak Sprawa Omska miała jeszcze inny wymiar, mianowicie określała relacje Imperatora z jego poddanymi, a wymierzona kara stanowiła potwierdzenie jego absolutnej władzy i autorytetu. Na potwierdzenie tej tezy, chciałabym przywołać interpretację prawa i systemów penitencjarnych zaproponowaną przez Michela Foucaulta, w której dowodzi, iż władza nie jest raz na zawsze dana, a stanowi rezultat nieustannego ścierania się sił<sup>183</sup>, gdzie pogwałcenie i znieważenie zakazów zawartych w prawie stanowi wykroczenie nie tylko przeciwko systemowi prawnemu, lecz także przeciwko samemu Imperatorowi, będącemu jego najwyższym uosobieniem.

181 F. Stieklowa, *W kegu Zielińskiego i Januskiewicza*, s.181.

182 A. Januskiewicz, *Listy z Syberii*, s. 66 (podkreślenie moje).

183 M. Foucault, *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1993, s. 34.

W takim ujęciu publiczna egzekucja przestępców nie ma na celu ustanawiania czy wyznaczania sprawiedliwości, jest reaktywacją władzy, a także „przywracania godności obrażonemu na chwilę majestatowi”<sup>184</sup>. Brutalność i bezwzględność wyroków wymierzonych przeciwko osobom, którym udowodniono przynależność do spisku, miała przywrócić zachwianą kontrolę nad ciałami i umysłami poddanych imperium, jak również służyć przestrożą dla tych, którzy tej kary uniknęli. Januskiewicz był zupełnie świadomy tych relacji, dlatego już nigdy więcej ani nie przekroczył granic prawnych, ani nie dał żadnego powodu do podejrzeń, skierowanych w stronę własnej osoby. Natomiast jego listy miały stanowić potwierdzenie przyjętej przez niego postawy wobec rządu.

### **Iszym**

9 grudnia 1833 roku Januskiewicz opuścił Tobolsk, by przenieść się do wsi Żelakowa, nowego miejsca pobytu wskazanego mu przez rząd. Jednak z powodu słabego zdrowia już 28 maja następnego roku przybył z powrotem do Tobolska, ponieważ uzyskał pozwolenie miejscowych władz na leczenie, o czym pisał do siostry:

od Nowego roku mieszkałem w Żelakówce<sup>185</sup>, gdzie nie było ani doktora, ani apteki, słabość więc moja rozwijała się sobie swobodnie, bo nie było komu i czym wziąć ją w kluby. To mnie zmusiło do proszenia Rządu o pozwolenie przybycia do Tobolska, gdzie są wszystkie środki leczenia się.<sup>186</sup>

Ciekawy jest fakt, że po odbyciu kuracji Januskiewicz nie wrócił na wieś, lecz zamieszkał w znajdującym się w pobliżu mieście Iszym. Ważne informacje o położeniu zesłańców na Syberii znajdujemy w przywoływanym już wcześniej liście Gustawa Zielińskiego do Eustachego Januskiewicza, z którego dowiadujemy się, iż pozwolenie na przejazd do Tobolska zesłaniec polityczny mógł uzyskać tylko w dwóch przypadkach: niebezpiecznej słabości i w celu spowiedzi<sup>187</sup>. Powstaje więc kolejne pytanie, na które prawdopodobnie nie znajdziemy już odpowiedzi: czy słaby stan zdrowia był symulowany przez Adolfa Januskiewicza, by przyjechać do Tobolska i – wykorzystując swoje znajomości – ubiegać się o pozwolenie na zamieszkanie w większym mieście niż wyznaczona mu wieś, czy był to po prostu zwykły zbieg okoliczności?

Tak czy inaczej, od tej pory mieszkał w Iszymie, gdzie spędził ponad siedem lat, a okres ten można nazwać najspokojniejszym z całego życia Januskiewicza na Syberii. Zajmował się głównie czytaniem, zwłaszcza zimą, a kiedy pogoda pozwalała robił sobie konne spacer w okolicach miasta, lubił też polować. W marcu 1837 roku dostał pozwolenie na kupno domu i od tego czasu prowadził swoje małe gospodarstwo. O życiu towarzyskim mało wspominał w swojej

---

184 Tamże, s. 59.

185 Januskiewicz stosował nazwy Żelakowa i Żelakówka wymiennie.

186 A. Januskiewicz, *Listy z Syberii*, s. 75.

187 Tamże, s. 411.



korrespondencji, najlepszym przykładem jest fragment z listu do matki:

Niech jednak Mama nie sądzi, że zdziçałem, że jestem pustelnikiem. Widuję ludzi, ale wtenczas tylko, kiedy sam chcę. Nie masz tego dnia, żebym nie widział kilku z moich kolegów. Odwiedzamy się wzajemnie, jedziemy razem na przejażdżki, czytamy często razem, gramy w szachy lub na miłej gawędce o rodzinnym kraju spędzamy długie godziny.<sup>188</sup>

Chciałabym przywołać także dwa cytaty przedstawiające życie kulturalne w małym prowincjonalnym miasteczku, w których widzimy z jednej strony dwa nieprzestające do siebie światy Zachodu i „dzikiego” Wschodu, z drugiej zaś wiarę, iż z czasem „cywilizacja” i postęp osiągną nawet najbardziej oddalonych zakątków kuli ziemskiej. Pierwszy pochodzi z listu do brata Januarego i dotyczy muzyki:

Jako amatorowi muzyki winienem donieść Ci, że przed kilku dniami mieliśmy tu koncert wokalny i instrumentalny! Pan Adolf Kermes de Pricinico, tenor rodem znan z brzegów Arno, zrobił epokę w dziejach naszej mroźnej Syberii. Istotnie, czy może być coś dziwniejszego, jak cavatina Rossiniego lub Belliniego na lodach i śniegach naszych? Po raz pierwszy wśród stepów dzikich, brzmiających dotąd posępną nutą kirgiskiego śpiewu, rozległy się słowicze dźwięki południowego głosu; ale niestety! Był to głos wołającego na puszczy i nie ma co się temu dziwić, bo publiczność nasza, pierwszy raz słysząc podobne tony, w nie znanym dla niej płynącym języku, nie mogła w nich znaleźć tyle uroku, ile by go znalazła w rodzinnej mowie.<sup>189</sup>

Drugi cytat pochodzi z listu do matki i dotyczy mody syberyjskiej. Opiswane są w nim sposoby ubierania się kobiet podczas Wielkanocy:

Wspomniawszy o dziewczkach, muszę donieść dla ciekawości dam litewskich, że u nas teraz najpierwsza moda nosić chustki z wyobrażeniem parowych dyliżansów, idących, czyli raczej lecących długim ciągiem po żelaznej drodze – niech więc dumne Europejki nie pyszną się swoim pięknym strojem – i nasze Sybiraczki, choć nie czytają paryskich modnych żurnali, umieją zastosować się do mody i oddać hołd wielkiemu wynalazkowi, który bez wątpienia najbardziej się przyczyni do rozszerzenia powszechnej cywilizacji.<sup>190</sup>

W słowach Januskiewicza czuje się pewną ironię. Pamiętać jednak należy, że jego relacje o życiu syberyjskim są bardzo subiektywne, stanowią odzwierciedlenie jego punktu widzenia, nie wolno więc traktować kreślonych przez niego obrazów jako prawdy obiektywnej. Konieczne jest także zdefiniowanie owego punktu widzenia. Januskiewicz patrzył na otaczający go świat z pozycji osoby wykształconej, która zwiedziła dużą część Europy, biegle znającej kilka języków i interesującej się światowymi odkryciami i postępem technologicznym. Trzeba także wspomnieć o tym, kim byli mieszkańcy ówczesnych miast: zesłańcy, posieleńcy<sup>191</sup>, chłopci, policja, doktorzy,

---

188 Tamże, s. 117.

189 Tamże, s. 152.

190 Tamże, s. 154.

191 Osoby skierowane na osiedlenie się do wschodniej części Imperium, pod względem prawnym mieli nieco lepszą pozycję niż zesłańcy polityczni. Pisał o tym szczegółowo Gustaw Zieliński w liście do Eustachego Januskiewicza,

wojskowi, a także urzędnicy administracji rosyjskiej. Przedstawiciele rdzennych narodów stanowili znikomy procent mieszkańców, natomiast przyjeżdżali do miasta zazwyczaj dwa razy w roku na jarmarki. Nic dziwnego, że Iszym wydawał się Januszkiewiczowi zacofanym miastem na końcu świata, a jego mieszkańcy niewykształconymi wieśniakami, nie będącymi w stanie docenić piękna włoskiej muzyki. Jednak jako humanista przyczynę tego widział nie w pewnych „wadach naturalnych” tych ludzi, lecz w braku „kapitału kulturowego” (oświata czy możliwości bezpośredniego kontaktu z kulturą wysoką i dorobkiem cywilizacyjnym).

Z przytoczonych cytatów wywnioskować można, iż obywatele syberyjskich miast prowincjonalnych znajdowali się pomiędzy dwoma światami: cywilizacją zachodnią a dzikim stepem, otaczającym miasta dookoła. Odczuwali jednak potrzebę kontaktu z europejskim dorobkiem kulturowym (wspomniane zainteresowanie wynalazkami technicznymi). Należy również pamiętać o tym, że wśród mieszkańców byli także przedstawiciele inteligencji, jak zesłańcy, doktorzy czy urzędnicy. Koncert muzyczny natomiast stanowił próbę zaszczepienia pewnych zachodnich wartości estetycznych. Januszkiewicz także wspominał o lekcjach języka francuskiego, które udzielał córce swojego gospodarza. Jednak ów związek syberyjskiej prowincji z Zachodem był bardzo ograniczony i nacechowany poniżającym poczuciem własnej marginalności w stosunku do niego. Uniwersalizujące narracje zachodnie o postępie i stałym polepszaniu warunków życia wzbudzały zapewne zarówno podziw, jak i tęsknotę za „lepszym światem”, co powodowało powstawanie nieudanych form naśladowczych, jak na przykład chusty ozdobione parowymi dylizansami. Januszkiewicz jednak, jako idealista i człowiek wychowany na ideałach oświeceniowych, wierzył iż prędzej czy później kultura i cywilizacja zapanują także w mieście syberyjskim, a następnie i w „dzikim stepie”.

## **Omsk**

W zupełnie inny sposób Januszkiewicz przedstawił obraz stolicy zachodnio-syberyjskiego generalgubernatorstwa, Omska. O swoich pierwszych wrażeniach po kilkudniowym pobycie napisał w bardzo długim liście do Gustawa Zielińskiego, który w tym czasie pozostawał jeszcze w Iszymie:

Pierwszego zaraz dnia byliśmy proszeni na trzy obiady – co jedno powinno Wam wskazać różnicę między Omskiem a Waszym Iszymem. Sam Omsk wydał nam się bardzo dobrze. Składa się z kilku części podzielonych od siebie rzeką Om, wpadającą w mieście do poważnego Irtysza, i zdaje się, że kiedyś będzie ogromnym miastem. Gmach rządowy, gdzie wszystkie prawie pomieszczone są władze, okazały. Kozackie uczyliszcze [szkoły] pyszne. Buduje się ogromna fabryka sukienna, kilka cerkwi, kircha i meczet. W twierdzy mnóstwo porządných murów – place jak w stolicy. To wszystko wielkie na nas

---

przytoczonym przeze mnie na końcu tego podrozdziału.

robi wrażenie – na nas, którzyśmy przez lat tyle nie widzieli nic murowanego.[...] Muzyki jeszcześmy nie słyszeli, ale za to co dzień nas budzi huk dział z twierdzy. Co dzień bowiem przez Irtysz strzelają kulami do celu, a o 200 kroków od nas bateria artylerii przez parę godzin puka dla wprawy. [...]

Jesteśmy tu po uszy w medycynie – samych Polaków trzech już znamy.<sup>192</sup>

Rzuca się w oczy przede wszystkim militarny aspekt tego miasta: potężne mury twierdzy, kozackie szkoły wojskowe, artyleria codziennie strzelająca „dla wprawy”. Ważna jest także jego strona wizualna: duże place i okazałe gmachy budynków, w których pracują urzędnicy imperium. Widzimy również jeszcze jedną zasadniczą cechę właściwą dla XIX wiecznych miast, mianowicie symbole cywilizacji i postępu: medycyna, kultura (muzyka) oraz industrializacja obszaru (budowa fabryki). To wszystko zrobiło „wielkie wrażenie” na samym Januszkiewiczu. Zapewne w podobny sposób oddziaływało tak na przyjeżdżających posłów azjatyckich, chanów czy sułtanów, jak i na zwykłych koczowników przybywających tu co roku na targ. Leela Gandhi wskazuje na bardzo istotną cechę rządów kolonialnych polegającą między innymi na uwodzeniu: „władza manifestuje się w demonstrowaniu i stosowaniu siły, ale równie dobrze chce się ukazywać jako bezinteresowny nośnik oświecenia kulturowego i reform”<sup>193</sup>. Okazałość miasta Omsk, połączona z demonstracją potęgi militarnej, miały wzbudzać jednocześnie lęk i zazdrość u ludów skolonizowanych. Samo założenie miasta było zarówno symbolicznym, jak i fizycznym aktem przemocy, ponieważ pociągało za sobą nie tylko odebranie części ziem koczownikom pod budowę miasta, lecz także przecinało dotychczasowe szlaki zmuszając ich do porzucania tradycyjnych pastwisk i oddalania się w głębsze obszary stepu. Migracja ta była motywowana także potrzebą zabezpieczenia się przed rezydującymi w miastach Kozakami, słynącymi z okrucieństwa i bezprawia. Burzenie miast podczas powstań Kazachów, jak i notoryczne ich „odradzanie się z popiołów” posiadało wymiar symboliczny: z jednej strony znaczyło zniszczenie znaków dominacji rosyjskiej przez Kazachów, z drugiej nieustanne dążenie do ponawiania tychże znaków, znaków obecności w stepie przez Imperium – coraz mocniejszych, okazalszych, wytrzymalszych. Dla koczowników miasto było nośnikiem negatywnych walorów związanych z ich poddaństwem, lecz także pozwalało „tubylcom” „podglądać Europę”, żeby z czasem, w zamyśle kolonizatora, porzucić własną tożsamość na rzecz dóbr cywilizacyjnych i postępu.

Januszkiewicz pisał także o życiu publicznym i towarzyskim warstw wyższych społeczności Omskiej, do której należał mimo swojego statusu zesłańca, co wcale nie będzie nas dziwić, jeśli przypomnimy sobie o jego pochodzeniu, wychowaniu i wykształceniu. Potrafił więc wejść w krąg ówczesnej śmietanki Omskiej, która we wszystkim starała się podążać za Zachodem. Opowiadał w liście adresowanym do Zielińskiego o pierwszej maskaradzie, w której brał udział

---

192 Tamże, s. 182-183.

193 L. Gandhi, *Teoria Postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, przeł. J. Serwański, Poznań 2008, s. 21.

podczas świętowania Nowego Roku w Omsku:

Kiedy Wasz pedant zabrania iszymiankom maskarady, u nas w stolicy Syberii zabawa ta dozwolona jest ludowi i my co chwila mamy Taszkińców, Bucharów itp. gości. A ponieważ prawie żadnej z nimf Irtysza i Omu nie mamy honoru znać, wszystkie więc tak są grzeczne, iż raczą odkrywać swe lica. Ten przegląd dał nam wysokie wyobrażenie o wdziękach płci tutejszej.<sup>194</sup>

Jednak przynależność do określonej warstwy społecznej wymagała od Januszkiewicza podtrzymywania wyznaczników statusu nie tylko pod względem dobrego tonu, ale również wyglądu, co pociągało za sobą kolejne wydatki z i tak skromnego funduszu. Jego sytuacja finansowa nieco się polepszyła wraz ze wstąpieniem do służby, ponieważ status urzędnika pozwalał mu otrzymywać pieniądze od rodziny bez jakichkolwiek ograniczeń<sup>195</sup>. Januszkiewicz miał jednak poczucie winy z tego powodu, iż nadal był utrzymywany przez rodzinę. Wierzył jednak, że nie powinno trwać to długo i że wkrótce zasłuży na ulaskawienie, a powróciwszy do kraju w pełni wynagrodzi wszystko swoim bliskim. O tym jak wyglądały spotkania towarzyskie wśród omskiej elity pisał do matki:

Żeby Mama nie sądziła, że ciągle prowadzę życie pustelnika, donoszę, iż od początku zimy najmniej dwa razy w tygodniu bywam na wieczorach, gdzie wszystko, co żyje, nie wyłączając młodych panienek, gra w karty, i to nie na pacierze, jak to u nas za moich czasów bywało. Grają tu pospolicie w preferansa, a że ja tej gry nie umiem i nauczyć się jej jako wielce głupiej (podług opinii mojej i całej nawet tutejszej publiczności) nie chcę, gram więc po staremu w wista, i to jak najtajniej, ażeby tylko zadosyćuczynić tutejszym zwyczajom i nie grać bałwana wśród towarzystwa siedzącego około zielonych stolików.<sup>196</sup>

Nadzieje Januszkiewicza na rychły powrót nie spełniły się. Po ośmiu latach pracy, w 1849 roku, porzuciwszy marzenia i obawiając się poważnie o stan swojego zdrowia (coraz bardziej słabnący wzrok i częste bóle głowy), zrezygnował z posady w urzędzie, ale pozostał w Omsku przez kolejne cztery lata, gdzie miał „pod bokiem dobrych doktorów i aptekę”<sup>197</sup>. Wycofał się z życia towarzyskiego, a większość czasu spędzał w swoim ogrodzie, który stał się dla niego najprzyjemniejszą rozrywką. Z dumą donosił Januaremu, jaki podziw wywoływała jego „oaza zieloności” wśród sąsiadów i przypadkowych przechodniów. Zajmował się porządkowaniem swoich notatek i czytał. W ten sposób spędził ostatnie lata w Omsku, aż do momentu, kiedy znów zapaliła się iskra nadziei w osobie Anatola Diemidowa i w propozycji, aby przenieść się na Ural.

---

194 A. Januszkiewicz, *Listy z Syberii*, s. 203.

195 Tamże, s. 200.

196 Tamże, s. 267.

197 Tamże, s. 305.

## Semipałatyńsk i Ajaguza

Januskiewicz traktował Semipałatyńsk oraz Ajaguzę (właściwe Ajagoz), wraz z miastami Akmoła, Aktau, Atbasarem, jako początki cywilizacji pisząc, że step był miejscem gdzie „można jeszcze tylko być świadkiem zjawiska nieznanego stariej zaludnionej Europie: rodzenia się czyli raczej wyrastania nowych osad, gdyby grzybów z ziemi”<sup>198</sup>. Zakładanie nowych miast oceniał zdecydowanie pozytywnie, jako podstawowy element czy etap w rozwoju ludzkości i wkroczenie na drogę postępu. W listach wysyłanych do bliskich i przyjaciół z podróży służbowej szczegółowo przedstawiał położenie geograficzne tych miast, klimat, krajobraz, funkcje, jakie pełniły w stepie. Dzięki temu dowiadujemy się, że były to przede wszystkim ośrodki administracyjne i wojskowe, z czasem także nabywały one status ważnych punktów handlowych znajdujących się na szlakach wiodących z Chin, Buchary i Kokandu do Rosji. Zasadniczą różnicę natomiast stanowił język. Jeżeli w Omsku czy Tobolsku podstawowym językiem komunikacyjnym był rosyjski, to w tych miastach bym nim kazachski (kirgiski), o czym Januskiewicz pisał: „płeć nawet piękna rosyjskiego plemienia mówi nim biegle, jak nasze damy po francusku”<sup>199</sup>.

Jeżeli przypomnimy sobie cele, jakie towarzyszyły wcześniejszym twierdzom zakładanym przez Państwo Moskiewskie, to zobaczymy że polityka Imperium nie tylko się nie zmieniła, lecz dalej się rozwijała w tym kierunku – wznosząc kolejne osady wojskowe na granicach nowo przyłączonych ziem, szukając coraz skuteczniejszych form zawłaszczania oraz zniewalania poprzez ekonomiczne i polityczne uzależnianie „nowych poddanych” od Rosji. Owe nowo powstające ośrodki cywilizacji, opisywane z takim entuzjazmem przez Januskiewicza, stanowiły w zasadzie kolejny krok rosyjskiej ekspansji w „dziki step”, aby go ujarzmić. Nowe miasta i twierdze pozwalały na efektywniejszą działalność administracji, a także zabezpieczenie handlu przynoszącego Rosji olbrzymie zyski. Podtrzymywały także stabilność polityczną, dzięki stałej obecności kozackiego wojska w tym regionie. Zdaje się jednak, że Januskiewicz nie dostrzegał niestety inwazyjnego charakteru budowania kolejnych osad w stepie. Wręcz przeciwnie, zachwycał się szybkością, z jaką się rozwijały i wróżył im wielką przyszłość. Ponadto zaaprobował imperialne metafory traktujące step jako bezkresny ocean, a miasta syberyjskie jako porty znajdujące się na obrzeżach cywilizowanego świata:

Ajaguza tém jest dla mnie, czém port dla żeglarza puszczającego się na ocean: jest to ostatni punkt, z kąd poczta dochodzi do Syberyi. Za ajaguzkiemi rogakami «deskami zabito» – jak mówi przysłowie – koniec świata!<sup>200</sup>

---

198 *Żywot Adolfa Januskiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 57.

199 Tamże, s. 11.

200 Tamże, s. 96.

## Niżnie-Tagilsk

W porównaniu z dopiero rodzącymi się „oazami cywilizacji” w stepie Azji Środkowej, uralskie miasto Niżnie-Tagilsk mogło się pochwalić dłuższą i bogatszą historią, a jego zakłady hutnicze już na początku XIX wieku były jednymi z najbardziej rozwiniętych ośrodków przemysłowych w całym Imperium Rosyjskim<sup>201</sup>. Właścicielem kopalni i hut niżnietagilskich był ród Diemidowych – rodzina rosyjskich magnatów nobilitowanych przez Piotra Wielkiego, będących w zasadzie twórcami syberyjskiego przemysłu górniczego.

O swoich pierwszych wrażeniach z nowego miejsca pobytu Januszkiewicz pisał do rodziny następująco: „tak niedawno tu jeszcze jestem, że tyle tylko Wam powiedzieć mogę, iż położenie miejsca niezmiernie piękne, a ludzie, których dotąd miałem zręczność widzieć, bardzo grzeczni i cywilizowani”<sup>202</sup>. Głównym zajęciem Januszkiewicza była robota w ogrodzie, później został zatrudniony w bibliotece, którą pomagał założyć. W czasie wolnym, którego nie było wiele, zwiedzał tamtejsze zakłady hutnicze i kopalnie, interesował się procesem wydobywania, topienia i oczyszczania różnych metali, nie tylko takich, jak miedź czy żelazo, lecz również złoto czy platyna. Starł się ze wszystkich sił odwdziżyć się sumienną pracą swojemu patronowi za okazywane mu wsparcie. Obserwując wysoki poziom industrializacji miasta oraz szczodrość w wspieraniu projektów nastawionych na szerzenie kultury wśród pracowników, Januszkiewicz wyrobił sobie bardzo wysokie zdanie o swoim patronie Anatolu Diemidowym:

Biblioteka coraz bardziej wchodzi w modę: 1107 ksiąg przeczytano w ciągu miesiąca. Macie więc i obrazek z barwą miejscową, jakiego nie spodziewaliście się zapewne w zakątku Uralu; ale bo trzeba pamiętać, że ten zakątek należy do szlacheckiej rodziny, która nie tak, jak wiele innych, co myślą tylko o sobie i dochodach swojej kiszeni, stara się gdzie może rozkrzewiać cywilizacją i nie żałuje kosztów na to.<sup>203</sup>

Podobne postępowanie było uosobieniem ideałów podzielanych przez Januszkiewicza. Rodzina Diemidowych należała jego zdaniem do grona osób, które – mając takie możliwości – nie szczędziły sił ani środków w realizacji szlacheckiej misji krzewienia dóbr cywilizacji. Doceniając ze wszech miar wspaniałomyślność podobnych zachowań, należy zawsze pamiętać o drugiej stronie, czyli o tym, jaką cenę płacili za to rdzenni mieszkańcy: utrata niepodległości czy złożenie w ofierze własnej tożsamości na rzecz realizacji idei oświecenia i przynależności do kultury Zachodu. Nie wolno również zapominać o tym, że jednak większość zysków, czerpanych z zakładanych ośrodków wydobywczych i przemysłowych, spływała przede wszystkim do rąk rosyjskiej arystokracji i magnaterii. Każdy nowy podbój militarny Imperium traktowany był jako możliwość wzbogacenia się, dzięki łupom wojennym i inwestycjom. Wszystkie ekspedycje naukowe wysyłane

201 Z. Łukawski, *Historia Syberii*, Wrocław 1981, s. 195.

202 A. Januszkiewicz, *Listy z Syberii*, s. 323.

203 Tamże, s. 349.

przez Imperium w ciągu całego XIX wieku, opisywane między innymi w książce *Polacy w Kazachstanie w XIX wieku*, miały na celu zbadanie złóż mineralowych i bogactw naturalnych regionu w celu ich możliwego wykorzystania dla dobra Imperium. Jednak Januszkiewicz nie dostrzegał tych współzależności wynikających ze skomplikowanego procesu kolonizacyjnego, podobnie jak to było w przypadku zakładania nowych osad w kazachskim stepie. Można więc zapytać: dlaczego, dostrzegając cierpienie ludów kolonizowanych, na przykład Kazachów, i samemu będąc przedstawicielem narodu zniewolonego, nie tylko opowiadał się za rosyjską ekspansją, lecz brał czynny udział w tym procesie?

\*\*\*

Czym jednak było w swojej istocie owo „miasto syberyjskie”? Januszkiewicz przedstawiał go jako enklawę czy „oazę cywilizacji”, gdzie znajdowały się podstawowe elementy niezbędne dla zwykłej egzystencji nowoczesnego człowieka. Rządowi imperialnemu miasto służyło przede wszystkim jako najskuteczniejsze narzędzie polityki kolonialnej, ale nie tylko. Było również efektywnym instrumentem kontroli samych mieszkańców miast. Jeżeli przypomnimy, że duży procent obywateli miast syberyjskich stanowili zesłańcy, a cała Syberia była traktowana jako terytorium karne, to właśnie miasto dawało władzom możliwość stałego nadzoru oraz tajnej i jawnej obserwacji aktywności swoich poddanych, którzy wykroczyli poza literę prawa. O warunkach określających zasady funkcjonowania zesłańców szczegółowo opowiadał Gustaw Zieliński w liście do Eustachego Januszkiewicza:

Uważam tu potrzebę objaśnić, co to jest posieleniec na Syberii i jaka zachodzi różnica pomiędzy posieleniem prostym [...], a posieleniem politycznym. Pierwszy przybywszy na miejsce [...], może natychmiast wziąć paszport od miejscowej władzy i w swoim obwodzie z miejsca na miejsce się przenosić dla zarobkowania. [...] Po trzech latach [...] jeśli się dobrze sprawuje, może brać paszport do jeżdżenia po całej guberni. Po 10 latach dobrego sprawowania się może zapisać się w chłopy lub mieszczany, zostać kupcem i brać paszport po całej Syberii. [...] Prawa służące politycznym wygnańcom są zupełnie inne: nie może się oddalać od miejsca, do którego został naznaczony, albowiem jest ciągle pod obserwacją policji [...] korespondować może tylko za pośrednictwem policji, której składa swoje listy i pisane do siebie odbiera. Choćby 1000 lat mieszkał, nie może brać paszportu, ale jeśliby chciał przenieść się do innego miejsca, musi podawać prośbę o to do gubernatora.<sup>204</sup>

Nadzór prowadzony przez rząd imperialny niewątpliwie służył do usprawniania kontroli tak nad zesłańcami politycznymi, jak i pospolitymi przestępcami, ale miał także i inny charakter, czyli pod wieloma względami przypominał proces gettoizacji. Współczesna socjologia wskazuje kilka zasadniczych cech właściwych dla tego procesu, mianowicie: segregacja, ekskluzja oraz zamknięcie<sup>205</sup>. Mieszkańcy „getta” tworzą razem w miarę homogeniczną grupę społeczną, w oparciu

204 Tamże, s. 410-411.

205 M. S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir, *Miedzy łękiem a podziwem: getta społeczne w starym regionie*

o zamieszkiwanie określonego wspólnego terytorium budują własną, odrębną tożsamość. Pozostawanie w obrębie tego obszaru zapewnia jednostce poczucie bezpieczeństwa, w odróżnieniu od zewnętrznego, niepewnego terytorium, znajdującego się poza jego granicami<sup>206</sup>.

Powstaje pytanie: kto, od kogo i dlaczego miałyby odgradzać się w tym czasie na Syberii, w szczególności w stepach kazachskich? Proces ten oczywiście był narzucany odgórnie, jednak nie udałooby się uzyskać pożądanego skutku, gdyby nie spotkał się z on oddolną akceptacją i aprobatą. Najdobitniejszym tego przykładem jest termin Sybirak, który oznacza w zasadzie mieszkańca Azji europejskiego pochodzenia. Gettoizacja nie oznaczała absolutnej unifikacji tej społeczności. Również w zapisach Januskiewicza widzimy różnorodność mieszkańców ówczesnych miast syberyjskich, jednak cechami wspólnymi dla nich są: pochodzenie – etniczni Europejczycy, wyznanie – najczęściej chrześcijańskie, osiadły tryb życia, terytorium – mieszkali w azjatyckiej części Imperium Rosyjskiego (z własnej woli lub w wyniku skazania).

Mieszkańcy miast syberyjskich byli swego rodzaju hybrydami, znajdowali się pomiędzy dwoma światami. Z jednej strony, podkreślali swoją obcość wobec „dzikiego świata”, otaczającego zamieszkiwaną przez nich enklawę, traktowaną jako znajomy, pewny obszar. Z drugiej strony, dążąc ku Zachodowi i wzorując się na nim, uświadamiali sobie własną odrębność. Imperium z kolei, zapewniając obywatelom w mieście dostęp do podstawowych dóbr cywilizacyjnych, pozwalających na „normalny” tryb życia, przywiązywało mieszkańców do siebie nie tylko za pomocą ograniczeń prawnych, lecz także w sferze psychologicznej. W takim ujęciu „miasto syberyjskie”, do którego zsyłano przestępców, przedstawia się jako wielkie, zróżnicowane wewnętrznie „getto”, oddzielone od zachodniej części Imperium. Z kolei sami mieszkańcy tego miasta separują się od zewnętrznego, otaczającego ich świata, jako niepewnej przestrzeni, zagrażającej ich tożsamości.

#### **4. Praca na rzecz Imperium**

Przeniesienie Januskiewicza do Omska, jak już pisałam wcześniej, było spowodowane manifestem cesarza ogłoszonym w czerwcu 1841 roku z okazji ślubu Aleksandra, przyszłego następcy tronu. Na mocy tego dokumentu Januskiewiczowi i jeszcze czterem osobom zezwolono podjąć pracę w rosyjskiej służbie cywilnej lub wojskowej na terenie Syberii. W liście do matki dogłębnie przedstawia on zarówno same warunki „częściowego ułaskawienia”, jak i przyczyny

---

*przemysłowym.* [w:] *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*, red. B. Jałowicki, W. Łukowski, Warszawa 2007, s. 32.

206 Tamże, s. 33.



skłaniające go do wstąpienia do służby cywilnej:

Najjaśniejszy Cesarz wskutek przedstawienia JO Księcia Gorczakowa, Jenerała-Gubernatora Zachodniej Syberii, ułaskawić mię raczył. To Monarsze ułaskawienie, pozwalające mi wstąpić do wojennej lub cywilnej służby, stawi mię teraz na drodze, która niezawodnie zaprowadzi mnie na łono najdroższej rodziny i spełni wszystkie nasze najgorętsze życzenia. Nie mogąc z powodu wieku, a szczególnie tyloletnimi chorobami i cierpieniami zniszczonego zdrowia wstąpić do wojennej służby, prosiłem JO Księcia o przyjęcie mnie do cywilnej, tym bardziej że i za lat młodszych poświęcałem się temu zawodowi i potrafiłem w nim zasłużyć sobie na dobre imię i zaufanie.<sup>207</sup>

Natomiast zupełnie inny obraz tej sytuacji przedstawił Gustaw Zieliński w liście do Eustachego Januszkiewicza po powrocie do Ojczyzny, kiedy nie był już skrępowany stałą cenzurą swojej korespondencji. Opisał wtedy rzeczywistą reakcję Adolfa i podał prawdziwe powody, jakie zmusiły go do poddania się i przyjęcia przedstawionej mu propozycji:

[...] co cierpiał Adolf, gdy mu podobną łaskę ogłoszono, on, który jednym nawet słowem nie zdradził zasad, jakie przed 10 laty przy indagacji objawił – była nawet chwila, gdy myślał o jej odrzuceniu, ale zastanowiwszy się, że jest to jedna jeszcze deska ocalenia, po której wyjść może z Syberii, ujrzeć Ojczyznę, uściskać matkę i rodzinę, że odrzucając ją musiał by się na wieki wieków pożegnać się ze wszystkimi najmiłszymi nadziejami, przyjął służbę cywilną [...]<sup>208</sup>

Tak więc, rozważając wszystkie za i przeciw, niechętnie, ale w zdecydowany sposób Adolf rozpoczął kolejny etap swojego zaslania. Życzeniem jego było dostać się do miasta gubernialnego, żeby sam naczelnik guberni mógł przyglądać się jego prowadzeniu. Januszkiewicz pragnął sumienną pracą zdobyć jego względy i za jego wstawiennictwem uzyskać amnestię. Zgodnie ze swoim życzeniem, wraz z przyjacielem iszymskim Pawłem Cieplińskim, przyjechał pod koniec sierpnia 1841 roku do Omska i prawie od razu rozpoczął pracę. Początkowo byli obaj zatrudnieni w kancelarii Okrężnego Sądu [Sąd Okrężowy], gdzie siedzieli „w jednym biurze i przy jednym stole, od ósmej do drugiej rano i od szóstej do dziewiątej wieczorem”<sup>209</sup>. Po dwóch miesiącach pracy w Sądzie Januszkiewicz został przeniesiony do „kancelarii Pogranicznego Naczelnika Sybirskich Kirgizów”. Z jego listu do brata Januarego dowiadujemy się, że naczelnikiem tym był w tym czasie Mikołaj Wiszniewski, którego władza rozciągała się na całą Środknią Ordę. To jemu przysyłałi „urzędowe raporta sułtany, naczelnicy okręgów, prezesowie dywanów [starszyzna]”<sup>210</sup>.

W korespondencji Januszkiewicza widzimy także, że regularnymi członkami tegoż urzędu byli przedstawiciele kazachskiej arystokracji<sup>211</sup>, a wysłannicy cudzoziemscy, jak poseł z Chanatu

207 A. Januszkiewicz, *Listy z Syberii*, oprac. H. Geber, Warszawa 2003, s. 176.

208 Tamże, s. 412.

209 Tamże, s. 187.

210 Tamże, s. 190.

211 Tamże, s. 205.

Kokandzkiego, byli przyjmowani „z wielkim kosztem i paradą”<sup>212</sup>. Nowe stanowisko stawiało przed Januszkiewiczem nowe wyzwania, bowiem musiał poznać język kazachski, prawa i zwyczaje Kazachów, jak również pogłębić swoją znajomość języka rosyjskiego, gdyż jego praca polegała między innymi na przepisywaniu różnych dokumentów, które były sporządzane „pół po rusku, pół po kirgisku, z kirgiskimi tamgami (pieczęciami) zamiast podpisów”<sup>213</sup>. Codziennie o ósmej rano z „miną zawojewatiela Kitaja (zdobywcy Chin)” brał się do nowych zadań:

Sześć, czasami siedem bitych godzin z piórem w jednym ręku, a z ołówkiem w drugim siedzę na krześle otoczony stosem Tomów Praw i piszę dekret w sprawie jakiego sułtana lub bija posądzonego o barantę lub ciskam piórem wygwor [naganę] jakiemu Kokczetauskiemu, Bajanaulskiemu lub Karagajskiemu Prikazowi [urzędowi].<sup>214</sup>

Za pilność i staranność w wykonywaniu powierzonych mu zadań został mianowany na stanowisko „stołnoczalnika”<sup>215</sup>, mimo że chciał uniknąć podobnego awansu w pracy, ponieważ pociągał on za sobą zwiększenie obowiązków, ostatecznie jednak musiał przystać i objąć to stanowisko w kwietniu 1842 roku. W lipcu tegoż roku miał zostać „sekretarzem komitetu do ułożenia projektu praw kirgiskich”<sup>216</sup>. Innym zajęciem Januszkiewicza na nowym stanowisku były podróże w step, podczas których wykonywał różne polecenia, a także zajmował się spisaniem ludności kazachskiej i jej dobytku.

Dzięki listom Januszkiewicza możemy zobaczyć od środka nie tylko system funkcjonowania ówczesnej administracji imperialnej, zarządzającej życiem koczowników poprzez wydawanie wyroków czy sporządzanie rejestrów ich samych i ich majątku. Pozwalają nam one także przyjrzeć się zmianom, jakie zachodziły w systemie prawnym oraz modyfikacji wewnętrznej organizacji społecznej, co było spowodowane przyłączeniem kazachskich ziem do Imperium Rosyjskiego i wynikającym z tego procesem biurokratyzacji. Warto przeanalizować pod tym względem kilka kwestii. Po pierwsze, samo miejsce, gdzie pracował Januszkiewicz, czyli urząd – przedstawiał sobą zhierarchizowany system administracyjny, składający się z odrębnych wyspecjalizowanych oddziałów pełniących określone funkcje. Podstawowym narzędziem umożliwiającym działalność urzędów było pismo. Pozwalało one przede wszystkim sprawować władzę na odległość, jak przedstawia to Jack Goody w swojej pracy *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*. Pismo wywarło wielki wpływ na sferę administracyjną<sup>217</sup>. Zwłaszcza jego „nietekstualne użycia” stanowiły przykłady praktyk najbardziej oderwanych od żywej mowy;

---

212 Tamże, s. 182.

213 Tamże, s. 205.

214 Tamże, s. 205-206.

215 Dosłowne tłumaczenie tego terminu oznacza – zarządzający stołem, dawniej oznaczał niski stopień w hierarchii administracyjnej Imperium.

216 Tamże, s. 219.

217 J. Goody, *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*, przeł. G. Godlewski, Warszawa 2006, s. 98.

charakteryzowały się dążeniem do systematyzacji, kategoryzacji i porządkowania, czego najlepszą ilustracją były różnorodne spisy. Właśnie spisywaniem ludności kazachskiej, bydła oraz inwentarza, zajmował się Januskiewicz podczas swoich wypraw w step. Celem owych spisów była zarówno sprawniejsza kontrola dóbr i majątku koczowników, jak również ułatwienie procedury ściągania z nich podatków (jest to zgodne z funkcjami pisma, które opisuje Goody). Zasadniczą zaletą administracji, opierającej swoją władzę w głównej mierze na piśmie, była możliwość przechowywania wszystkich informacji:

Z punktu widzenia rządów, i dawnych, i obecnych, dokumentacja niezbędna do ściągania podatków i ich wydatkowania tworzy podstawowy zbiór akt, konieczny do ustanawiania lokalnej władzy i społeczeństwa jako takiego. W trakcie tego procesu urząd staje się miejscem, w którym znajduje się biurko (*bureau*), urzędnik i akta – i od tego zaczyna się prawdziwa biurokracja.<sup>218</sup>

Natychmiast przypomina się obraz Januskiewicza spędzającego codziennie kilka bądź kilkanaście godzin za biurkiem, otoczonego stosem akt i „Tomów Praw”, na podstawie których pisał wyroki czy dekryty osobom, których może nigdy nie widział na własne oczy. Wskazuje to nam kolejną właściwość pisma, mianowicie sprawowanie władzy na odległość, w rezultacie czego relacje międzyludzkie przyjmują charakter bezosobowy<sup>219</sup>. Prawo pisane pociąga za sobą także uniwersalizację, standaryzację i depersonalizację procesu sądowego. Z listów Januskiewicza wiemy, że proces komunikacji i sprawowania władzy na odległość był w tym czasie dobrze zorganizowany, co nie byłoby możliwe bez współpracy ludności miejscowej, jak na przykład wspomniane raporty sporządzane i wysyłane nie tylko przez namiestników imperialnych, lecz także przez sułtanów czy starszyznę. Nie znaczy to, że Kazachowie nie byli świadomi zależności i komplikacji wynikających z nowoczesnego sposobu sprawowania władzy przez Imperium i kontrolowania ich aktywności na odległość. Jak najbardziej zdawali sobie sprawę ze wzmocnienia nadzoru nad nimi, ale także potrafili umyślnie manipulować słabymi stronami biurokratycznego systemu wykorzystując je w swoich interesach.

Januskiewicz w swoim dzienniku przedstawił dwie bardzo ciekawe sytuacje. Pierwszą z nich było rozstrzygnięcie konfliktu pomiędzy Kazachami a innymi, sąsiednimi grupami etnicznymi. Starali się oni także mieć swoje korzyści z obecności wojsk kozackich na ich ziemiach. Użyli protektoratu Imperium podczas „stepowego areopagu”, na którym rozprawiano o ważnej sprawie pomiędzy „Taszkienkami i Buchrcami”, którzy mieszkając w Semipałatyńsku wypasali swoje stada, nic przy tym nie płacąc właścicielom ziemi za jej użytkowanie. Z czasem zaczęli przyswajać sobie coraz większe pastwiska dla wzrastającej liczby wypasanych stad, ścieśniając tradycyjne „zimowe

---

218 Tamże, s. 159.

219 Tamże, s. 140.

koczówki” Kazachów. Długoletni spor został rozwiązany przez sąd bijów w obecności Witkiewicza i Januszkiewicza:

Oto jest krótka treść traktatu, który ja miałem honor układać, na zasadzie, ma się rozumieć, ustnego wyroku bijów z obu stron wybranych.

1. Naród Sartów, odtąd i aż do skończenia świata, będzie miał wolne i niezaprzeczone prawo koczować latem i zimą, ze swými stadami na uroczyskach Arkatu i Aldżanu.
2. Za udział tego prawa, naród Sartów obowiązują się, wiecznemi czasy, co rok, płacić kirgiskiemu narodowi Średniej Hordy danie, [...].
3. Pokój, zgoda i dobra harmonia, trwać będą na wieki wieków pomiędzy dwoma narodami.<sup>220</sup>

Jest to świetny przykład tego, kiedy pismo wydobywa na jaw to co w komunikacji oralnej pozostaje w domyśle,<sup>221</sup> ponieważ w razie jakichkolwiek przyszłych pretensji jednej ze stron zawsze można sięgnąć po dokument przechowywany w archiwach.

Natomiast drugą sytuacją świadomego wykorzystania nowego systemu administracyjnego przez przedstawicieli stepowej starszyny była sprawa wyboru starszyny w uale<sup>222</sup> koczującym w ajaguskim okręgu, której opis odnajdujemy w liście Januszkiewicza do brata Januarego wysłanym z półrocznej podróży w step. Pisał on w nim :

Kilku Kirgizów, w imieniu własném, jakoteż czterdziestu pięciu swych spółbraci, podało prośbę do pogranicznego naczelnika, uskarżając się: iż Bijseke, z tytułu rządcy włości, gnębi ich i uciemnia, i domagali się aby na miejsce jego pozwolił wybrać starszynę Kojczubaja. Pograniczny naczelnik, chcąc się przekonać o słuszności tych skarg, poruczył Wiktorowi<sup>223</sup> wniknąć na miejscu w istotę rzeczy i zwrócić szczególną uwagę na to: azali te skargi nie są wymysłem Kojczubaja, który rok temu starał się sam o ten urząd, lecz większością głosów odepchniętym był od niego.<sup>224</sup>

Przesłuchiwanie zajęło kilka dni, ponieważ żadna ze stron nie chciała ustąpić i obstawała przy swoich racjach. Jednak w czasie dochodzenia wypłynęło kilka ciekawych kwestii. Przede wszystkim celowa spekulacja tekstem, mianowicie dokument obwiniający Bijseke został sporządzony poza wiedzą dużej części społeczności, poprzez fałszowanie podpisów – niektóre tamgi i pieczęcie były przystawione bez woli ich właścicieli, a niektórzy z „podpisanych” nie żyli już od kilku lat. Głównym zarzutem w rzeczywistości okazała się osobista niechęć kilku przedstawicieli starszyny, którzy usiłowali usunąć ze stanowiska Bijseke, wykorzystując

220 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, 79-80.

221 J. Goody, *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*, s. 161

222 Większa bądź mniejsza grupa ludzi koczujących razem i należących do tego samego rodu.

223 Wiktor Iwaszkiewicz, szlachcic z Wileńszczyzny. W 1823 r. aresztowany za pomoc uwiezionym filaretom, został skazany przez sąd wojskowy na wcielenie do wojska jako szeregowiec, został zesłany do służby na linii orenburskiej. W 1842 r. otrzymał nominację na adiutanta naczelnika sztabu Korpusu Syberyjskiego. W 1845 r. uzyskał pozwolenie na dymisję z wojska i przejście do służby cywilnej. Wówczas podjął pracę w Pogranicznym Zarządzie Kirgizów Syberyjskich. Był bliskim przyjacielem Adolfa Januszkiewicza, znał biegle język i tradycje koczowników, jak pisał w swoim dzienniku Januszkiewicz często pełnił funkcje tłumacza.

224 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 22.

charakterystyczną dla komunikacji biurokratycznej bezosobowość, a także nowy rodzaj relacji z władzą na odległość. W tym dokładnie przypadku Kojczubajowi i jego sprzymierzeńcom nie udało się za pomocą administracji imperialnej prowadzić własnej polityki w swoim aule.

Bez względu na skutki, cała ta sprawa wydobywa jeszcze kilka ważnych cech właściwych dla rządów posługujących się pismem w celu sprawowania władzy. Mimikra w biologii oznacza upodobnienie się jednych zwierząt do innych. Homi Bhabha posługuje się tym terminem, żeby scharakteryzować sprzeczność i dwuznaczność polityki kolonialnej. Dowodzi on, że reformy wprowadzane przez kolonizatorów miały na celu z jednej strony modernizację społeczności, aby móc nią rządzić, przy jednoczesnym zachowaniu jej „inności” i podtrzymywaniu tradycyjnych wewnętrznych podziałów, zapobiegając tym samym tworzeniu się nowych niebezpiecznych związków<sup>225</sup>. Komunikacja dwóch kultur powoduje nieustanną ich interakcję, przenikanie oraz nakładanie się, zmusza uczestników dialogu do wzajemnego naśladowania się, w takim układzie żadna ze stron nie prezentuje się w swojej „czystej postaci”, ponieważ podobne warunki wymagają przystosowania się do oczekiwań i wymogów drugiej strony. Wynikiem tego procesu mogą być na przykład, jeśli chodzi o język, przekłady różnych terminów oraz zapożyczenia (warto pamiętać o pisanych w połowie po kazachsku, w połowie po rosyjsku dokumentach, z którymi Januszkiewicz miał do czynienia codziennie w biurze w Omsku). Jednak władza kolonialna, w imię skuteczności swojego działania, także potrzebowała wyodrębnić „klasę tłumaczy”, którzy mieli pośredniczyć między kolonizatorem a skolonizowanym<sup>226</sup>. Januszkiewicz wspominał o tym, że przedstawiciele kazachskiej arystokracji pozostawali regularnymi członkami rosyjskich urzędów i otrzymywali od Imperium stałą pensję. Michael Khodarkovsky wskazuje, że wcześniejsza praktyka brania zakładników została zastąpiona włączeniem reprezentantów miejscowej starszyny czy arystokracji do struktury urzędniczej, co zapewniało Imperium lojalność poddanych. Kazachowie zaś mieli widzieć w takich „swoich” urzędnikach obrońców ich interesów, a w konsekwencji nie traktować nowych instytucji jako zupełnie obcych<sup>227</sup>. Mimikra w swojej istocie stanowi kompromis, oparty jednak na narzucaniu dominacji przez jedną ze stron, wraz z jej akceptacją przez drugą, podobnie jak w przypadku opisanego przez Januszkiewicza sprawie związanej z wyborem starszyny. Mimo, że zachowano tradycyjną strukturę samego procesu, to ostateczna decyzja należała do przedstawiciela władzy imperialnej, a jego postanowienia zebrani musieli przyjąć.

Zadania, jakie mieli wykonywać Januszkiewicz i Wiszniewski w trakcie swoich podróży służbowych, stanowią typowy przykład biurokratyzacji relacji pomiędzy Imperium a Kazachami. Ponieważ pod wpływem pisma formalizacja procedur administracyjnych, z jednej strony, pozwalała

---

225 H. K. Bhabha, *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010, s. 81.

226 Tamże, s. 82.

227 M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji. Budowanie imperium na stepie, 1500-1800*, Warszawa 2009, s. 173.

na sprawowanie kontroli nad obywatelami i poddanymi odległość. Z drugiej zaś strony, podobny rodzaj komunikacji zmuszał Imperium do posługiwania się pośrednikami, reprezentantami, wysłannikami itp<sup>228</sup>. Sporządzane przez nich spisy stanowiły podstawę do ściągania w przyszłości podatków, a wszystkie informacje były łączone w akta i przechowywane w archiwach wraz ze sprawozdaniami, wyrokami, przysięgami itd. Pismo wykorzystywane przez biurokratyczną administrację kolonialną sprzyjało w ostateczności konsolidacji Imperium.

Adolf Januskiewicz odbył trzy podróże w step. Pierwszy, kilkutygodniowy wyjazd miał miejsce w czerwcu 1843 roku; w tym czasie przejechał szlakiem od Petropawłowska, przez Kokczetaw, Akmołę, do Aktau. Celem wyprawy było ułatwienie „niektórych interesów skarbowych i wręczenie sum naczelnikom w Kokczetawie i Akmołach”<sup>229</sup>. Kolejną podróż odbył w czerwcu i lipcu 1845 roku w kierunku południowo-wschodnim, na pograniczu Chin, wśród Gór Tarbagatajskich<sup>230</sup>. Natomiast trzecia, ostatnia i najdłuższa wyprawa trwała od 7 maja aż do 12 października 1846 roku. Powodem jej obycia był przyjazd delegacji posłów z Wielkiej Ordy w marcu tegoż roku z oświadczeniem gotowości przyjęcia poddaństwa rosyjskiego i złożenia przysięgi na wierność. Od tego czasu pograniczny zarząd rozpoczął przygotowywania do wysłania do Wielkiej Ordy Kazachów zbrojnej delegacji nad rzekę Lepse, dowództwo której objął sam naczelnik Pogranicznego Zarządu Kirgizów Syberyjskich, generał Mikołaj Wiszniewski. W trakcie wyprawy Januskiewicz robił dużo notatek, które stanowiły podstawę wydrukowanego następnie dzieła pod tytułem *Żywot Adolfa Januskiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*. Druga część tej książki *Listy ze stepów i wyjątki z dziennika podróży* stanowi bazę materiałową kolejnych rozdziałów mojej pracy.

---

228 J. Goody, *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*, s.161.

229 A. Januskiewicz, *Listy z Syberii*, oprac. H. Geber, Warszawa 2003, s. 255.

230 Tamże, s.288-289.

### III. „Wśród kochanych Kirgizów”

#### 1. Dziennik z podróży Adolfa Januskiewicza

Przed przystąpieniem do analizy tekstu dziennika Adolfa Januskiewicza, należy powiedzieć o tym, czym właściwie był ten dziennik, jakie pełnił funkcje i w jakim celu powstał. Wspomnieć także należy o praktyce pisania tego dziennika i o dalszym jego losie: po zakończeniu podróży i następnie po śmierci diarysty. Zacznę od nieco zaskakującego stwierdzenia, iż ów dziennik nie jest dziennikiem Januskiewicza, a przynajmniej nie tylko jego. Po pierwsze, postać książkowa, z którą mamy do czynienia, jest uporządkowaną, zamkniętą całością. Natomiast „dziennik pisany” jest żywym organizmem podlegającym ciągłym zmianom, ingerencjom i modyfikacjom, jakie może wprowadzać przede wszystkim sam diarysta po ponownym odczytaniu wcześniejszych wpisów. Wynikiem podobnej praktyki są na przykład wyrwane kartki czy przekreślenia, które stanowią nieodłączny element praktyki diarystycznej i mówią czytelnikowi o funkcjach poszczególnego dziennika, podczas gdy w druku, na przykład zniszczone fragmenty, prawie zawsze zostają pomięte. Jeżeli mówimy o dzienniku Januskiewicza, to drukowany tekst, jaki ukazał się w 1861 roku pod tytułem *Listy ze stepów i wyjątki z dziennika podróży*<sup>231</sup> posiadał co najmniej kilka autorów. Jak pisałam już wcześniej, po śmierci Adolfa jego korespondencja i jedyny rękopis dziennika zostały w roku 1859 wysłane przez Gustaw Zielińskiego do Paryża, do Eustachego Januskiewicza. Zieliński, który materiały te otrzymał od brata Adolfa, Januarego, opatrzył je w liście bardzo ważną z naszego punktu widzenia adnotacją. Pozwolę więc sobie przytoczyć większy fragment z tego listu:

Jest to jedyny rękopis jaki po Adolffie pozostał. Sądzę więc, że z listów zamieszczonych w «Bibliotece Warszawskiej», następnie z dziennika, który przesyłam, i z korespondencji z rodziną, którą posiadasz, Panie Eustachy, można interesującą całość utworzyć. Przy wydaniu należałoby następujący zachować porządek: wydrukować tam porządkiem – jak to uczyniła «Biblioteka Warszawska» – wszystkie listy oprócz dwóch ostatnich, z których pisany do matki z Oj-dżaj-lau należy przenieść do dziennika i zamieścić go pod dniem 5 lipca, drugi pisany z Ak-basz-tau, pisany do mnie, zamieścić pod dniem 15 sierpnia. Początek dziennika, zaczawszy od dnia 13 czerwca, w którym wyruszyła ekspedycja z Ajaguzu, do dnia 7 lipca, w którym zabierała się już do powrotu, przeze mnie napisany i dopełniony z listów Adolfa, do użytku przesyłam, obejmuje on z oryginału od karty 20 do 31. Brak czasu i osłabienie coraz mocniejsze wzroku nie dozwoliły mi więcej zrobić

<sup>231</sup> Jest to drugi tom książki *Żywot Adolfa Januskiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, który składa się z dwudziestu listów z podróży połączonych z wyjątkami z rękopisu jego dziennika. Pierwszy tom natomiast zawiera bardzo szczegółową biografię Adolfa wraz z obszernymi cytatami z jego listów do rodziny. Mając możliwość pracy z jego korespondencją opracowaną i wydaną pod tytułem *Listy z Syberii*, zrezygnowałam z korzystania z pierwszego tomu.

wypisów. Dopełniwszy ten wpis i wypuściwszy to, co mniej godne uwagi, miałem zamiar przesłać go do «Biblioteki Warszawskiej», ale uważam, że daleko właściwsze dlań miejsce w wydaniu, które, Panie Eustachy, dopełnić zamierzasz.

Dziennik Adolfa niewyraźnie pisany, ale można się wprawić w czytanie, ponieważ jednak zamieszcza wiele wyrazów rosyjskich i kirgiskich, niektórych nie byłem w stanie odcyfrować lub tylko domyślnie dałem im znaczenie. Dziennik ten składa się z kart liczbowanych in folio, począwszy od karty 20 do 90 włącznie, następnie, in quarto od 1 do 23 – miejsca wykreślone uczynione były ręką Autora, zbierającego w jedną całość rozrzucone po dzienniku materiały.<sup>232</sup>

Chcę zauważyć, że nie miałam możliwości obcowania z oryginałem dziennika, dlatego ten cytat jest dla mnie bardzo ważny, ponieważ dowiadujemy się z niego o kilku zasadniczych aspektach dziennika. Jednym z nich jest jego materialność, ponieważ opis fizyczny notatnika dostarcza istotnych informacji nie tylko o jego wyglądzie, lecz także o samej praktyce pisania, jak również jego przeznaczeniu. Trzeba zwrócić uwagę przede wszystkim na rozmiar i objętość dziennika. Wiemy, że składał się on z dwóch zeszytów, przy czym pierwszy rozpoczął się dopiero od karty dwudziestej. Z objaśnienia do pierwszego wydania wynika, że Adolf po „przelaniu w korespondencję” tych fragmentów, sam wydarł początkowe kartki i zniszczył je<sup>233</sup>. Format i liczba zeszytów (tylko dwa) mówią o warunkach, w jakich je zapisywano. Ciągłe przemieszczanie się z miejsca na miejsce, pisanie w niewygodnych pozycjach na świeżym powietrzu, wymagały nośnika trwałego, z dobrze złączonymi kartkami, a jednocześnie mobilnego, nie nazbyt dużego i ciężkiego, by można było go mieć zawsze pod ręką.

Wydarte karty, obejmujące przedział czasu od 8 maja do 13 czerwca 1846 roku, a także przekreślenia oraz niewyraźna pisownia – wszystko to wskazuje na funkcje, jakie ów dziennik pełnił. Z pewnością można powiedzieć, że Januskiewicz nie miał zamiaru publikować swoich notatek robionych w czasie wyprawy, przynajmniej nie w takiej postaci. Codzienne zapisy, jakie sporządzał, miały utrwalać zarówno wszystkie zdarzenia, jak i jego własne rozmyślenia dotyczące obserwowanego przez niego świata. Philippe Lejeune, jeden z najwybitniejszych specjalistów zajmujących się praktykami diarystycznymi, wskazuje na podstawową funkcję prawie każdego dziennika: porządkowanie i/lub „uruchamianie” pamięci autora<sup>234</sup>. W swojej korespondencji Januskiewicz kilkakrotnie wspominał o tym, że planował opracować swoje notatki w przyszłości. Mówił o tym między innymi w liście do matki z roku 1853: „... jeśli tylko zdrowie pozwoli, mam ochotę wszystkich moich Bikmurzów, Baraków, Kuczuk-Tobuklińców, Kyłdy-Nogajów i Kisyk tan-bejów przekazać potomności”<sup>235</sup>.

Dziennik z podróży Januskiewicza, podobnie jak dziennik intymny, jest „formą bez

232 A. Januskiewicz, *Listy z Syberii*, oprac. H. Geber, Warszawa 2003, s. 419.

233 *Żywot Adolfa Januskiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 3.

234 P. Lejeune, „Drogi zeszyte...”, „drogi ekranie...”. *O dziennikach osobistych*, przeł. A. Karpowicz, M i P. Rodakowie, Warszawa 2010, s. 38.

235 A. Januskiewicz, *Listy z Syberii*, s. 337.



formy”. Znaczy to, że nie jest „dziełem”, które zawsze jest zamkniętą całością, skupiającą się zazwyczaj wokół jednego tematu i posiadającą sens globalny (tak, jak to ma miejsce w powieści stylizowanej na dziennik). Notatki diarystyczne natomiast są pozbawione wizji całościowej, a wybór tematów zależy w nich wyłącznie od diarysty<sup>236</sup>. Możemy wywnioskować, że zapiski ze stepu, w odróżnieniu od listów wysłanych w czasie wyprawy, były przeznaczone tylko do lektury i użytku ich autora, jako trwałe nośniki jego wspomnień. Ich autor chciał zapewne w oparciu o nie dokończyć dzieła zapoczątkowane w czasie podróży. Niewykluczone jest, iż po zakończeniu tej pracy, reszta dziennika mogła podzielić los jego początkowych partii.

Adolf Januskiewicz był niestety pozbawiony możliwości wzięcia udziału w przygotowaniu swoich notatek do wydania. O ich ostatecznym kształcie zdecydowali jego brat, Eustachy Januskiewicz, i Felix Wrotnowski. Cytowane wcześniej uwagi Gustawa Zielińskiego także w dużym stopniu zostały uwzględnione. Na przykład jego wskazówki dotyczące przeniesienia do dziennika ostatnich listów do matki i do niego samego zostały częściowo wykorzystane. Pierwszy z nich przeniesiono z 13 lipca pod zaproponowaną przez Zielińskiego datę 5 lipca wraz z komentarzem informującym o dokonanych przez wydawców modyfikacjach. Czytamy w nim: „Obszerne opisanie tej bajgi i uroczystości całodzienniej, znajduje się w następującym liście, który tu umieszczamy, chociaż jest z daty późniejszej;...”<sup>237</sup>. Głównym powodem tej zmiany była chęć zachowania ciągłości tematycznej, ponieważ wpis z dnia 5 lipca zapowiada czytelnikowi opis bajgi i towarzyszącą jej ucztę, a dokładny jej obraz znajdował się w liście do matki. Natomiast drugi list, adresowany do Gustawa, również odnajdujemy pod sugerowaną datą, czyli 15 sierpnia, ale już bez żadnych objaśnień czy wspomnień o zrobionych przedstawieniach. Ciekawe jest to, że wszystkie listy, łącznie z wysłanymi do Gustawa Zielińskiego, ukazały się bez imion i nazwisk adresatów. W ich miejscach odnajdziemy tylko inicjały, jak „G.Z.” czy „P.C.” – Paweł Ciepliński, lub: „list do matki” albo „list do brata”. Na tym dokonane przez wydawców zmiany bynajmniej się nie kończyły. W przedmowie do wydania książki *Listy z Syberii* Halina Geber wspomina, iż wiele fragmentów dziennika Adolfa Januskiewicza zostało przekształconych, a niektóre zupełnie pominięte. Bardzo ciekawą pracą byłoby porównanie pierwodruku z oryginałem, a także z wypiskami sporządzonymi przez Zielińskiego. W efekcie można by nie tylko ustalić wkład, jaki wniósł każdy z edytorów, lecz także zastanowić się nad tym, dlaczego pewnych fragmentów rękopisu nie włączono do wersji drukowanej, a inne przerobiono. Tak więc pierwodruk stanowił próbę stworzenia pewnej całości z poszczególnych rękopisów, jakie były w posiadaniu rodziny, przede wszystkim z listów i dziennika, na co wskazywał już sam tytuł

---

236 M. Głowiński, *Powieść a dziennik intymny*, [w:] tegoż *Gry powieściowe: szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973, s.77-79.

237 *Żywot Adolfa Januskiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, t.2, s. 151.

książki: *Listy ze stepów i wyjątki z dziennika podróży*.

Część materiału zawartego w rękopisie Januskiewicz zdążył własnoręcznie przerobić i wysłać w listach do rodziny i przyjaciół, o czym świadczą wspomniane przekreślenia oraz brak początku dziennika. Podobne częściowe i zamierzone niszczenie własnych notatek przez autora można interpretować za pomocą metafory Philippe'a Lejeune'a jako „przycinania drzew pod koniec zimy, by pomóc im rozkwitnąć na wiosnę”<sup>238</sup>. Z objaśnienia do wydania dowiadujemy się, że niektóre z tych listów były wydane wcześniej w Warszawie. Listy z numerami XI, XII i XV ukazały się w *Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych*, a następnie w „Bibliotece Warszawskiej” wydano listy I-XII, XV i XVIII, z których pierwsze dwanaście stanowi jeden ciąg opowiadania i opisuje okres od momentu wyjazdu Januskiewicza z Omska do opuszczenia Ajaguzu<sup>239</sup>. Forma listów nie jest przypadkowa, bowiem Adolf Januskiewicz zamierzał nadać swoim zapiskom formę epistololarną na wzór korespondencji Victora Jacquemonta, która wywarła na nim wielkie wrażenie.

Januskiewicz poruszał w swoim dzienniku oraz listach wiele różnych tematów. Znajdujemy tu opisy miast, klimatu, pejzaży, mieszkańców stepu i ich kultury, tradycji, a także ich relacji z Imperium Rosyjskim czy Chinami. Notował również własne oczekiwania i wyobrażenia o kraju stepowym, odnosząc je do rzeczywistości zastanej, która często była bardzo odmienna od jego oczekiwań. Niestety z powodu zniszczenia pierwszych kart rękopisu, już nigdy nie dowiemy się o tym, jak wyglądał początek dziennika. Możemy natomiast przyjrzeć się pierwszemu listowi wysłanemu do matki z dnia 8 maja 1846 roku:

Jeszcze chwil kilka, już będziemy w drodze. Powóz, pocztowe konie, straż kozacka, wszystko stoi w gotowości. Płacz tylko żony, diatwy, sług towarzysza mojej podróży i łzy jego własne, zatrzymują nas w Omsku.

Nim się on wyrwie z objęć swojej rodziny, chwytam pióro, by ci raz jeszcze droga matko! przesłać moje pożegnanie i polecić się twemu błogosławieństwu.

Długa droga otwiera się przedemną, w ciągu jej czekają mię wielkie trudy, niewygody i nie jedno może niebezpieczeństwo; bo nie jest to podróż, jaką przed laty odbywałem po cywilizowanej Europie. Dziś jadę w strony nieznane jej wcale, jadę w głąb' stepów kirgiskich; będę żył wśród hord koczujących z orężem w rękę; będę na dzikim koniu przepływał rzeki i wdzierał się na szczyty gór, nietkniętych stopą żadnego Polaka: ale ta podróż nie zatrzewa bynajmniej mojego serca, przedsięwzię ją z zupełną ufnością w Bogu, [...].<sup>240</sup>

Januskiewicz korzystając z ostatniej chwili „chwycił za pióro” i zapowiadał swój wyjazd w nowy, nieznanym jeszcze świat, w którym czyhały na niego trudności i niebezpieczeństwa. Jednak jako dzielny mąż i chrześcijanin nie przejmował się nimi wcale, mając nadzieję w Bogu. Od

238 P. Lejeune, „Drogi zeszycie...”, „drogi ekranie...”, s. 58.

239 *Żywot Adolfa Januskiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, t.2, s. 3.

240 Tamże, s. 5.

samego początku wprowadził kilka motywów przewodnich, które przewijały się przez wszystkie listy, jak również przez cały dziennik. Wśród nich przede wszystkim pojawia się opozycja: świat cywilizowany a dziki, nieobliczalny step. Charakterystyczny jest także eksploratorski profil tej podróży, ponieważ Januszkiewicz, niczym pionier, miał zamiar odkryć nieznanne jeszcze Europie miejsca, dotąd „nietknięte stopą Polaka”. Należy powiedzieć o tym, że Januszkiewicz zapoznał się z najnowszą ówczesną literaturą dotyczącą tematyki syberyjskiej. Wiemy z jego korespondencji, że czytał prace chociażby Matwieja Hedenströma *Otrywki o Sybiri*, wspomiane wcześniej *Wiadomości o Syberii i podróże w niej odbyte* Józefa Kobyleckiego, czy pracę profesora języków mongolskich i przyjaciela Adolfa z lat studenckich, Józefa Kowalewskiego<sup>241</sup>. Nie zawsze do końca zgadzał się z treścią tych publikacji, zarzucając na przykład Kobyleckiemu powierzchowność analizy i przedstawień lub pominięcie niektórych aspektów życia stepowego. A ponieważ osobiście zwiedził dużą część Syberii Zachodniej i przyłączoną do Imperium część stepów kazachskich, wyrobił sobie własne zdanie na ich temat. Jednak podróż, do której się szykował, w porównaniu do wcześniej przez niego odbytych, była wyjątkowa, co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, jej charakter polityczny i znaczenie historyczne. Głównym celem wyprawy było narzucenie poddaństwa rosyjskiego niezależnej dotychczas Starszej Ordzie<sup>242</sup> i spacyfikowanie największego kazachskiego powstania w XIX wieku pod przywództwem Kenesary Kasymowa. W tym czasie zbiegły się dwa bardzo ważne wydarzenia w historii Kazachów, ze znaczenia których Januszkiewicz zapewne zdawał sobie sprawę. Pamiętając o ambicjach pisarskich, jakie przejawiał już wcześniej Januszkiewicz, zrozumiemy drugi powód, którym była chęć przedstawienia światu po raz pierwszy opisu nie zbadanego jeszcze wówczas zakątka Azji Środkowej, pozostającej białą plamą na światowej mapie.

Zdaniem Philippe'a Lejeune'a większość diarystów skupia się wokół jednego tematu, epizodu czy wątku życiowego.<sup>243</sup> Łączy ich pasja pisania i świadomość mijającego czasu. Data z kolei stanowi podstawę każdego dziennika, który składa się z „serii datowanych śladów”<sup>244</sup>, a poszczególny zapis jest „mikroorganizmem” oddzielonym od następnych wpisów odstępem.<sup>245</sup> Puste miejsca na stronach wskazują także na przestrzeń czasową oddzielającą każdy akt notowania.

Tematem przewodnim w przypadku Januszkiewicza była podróż służbowa. Wyznaczała ona zarówno początek dziennika, jak i jego zakończenie, które było jednocześnie tematyczne i

---

241 A. Januszkiewicz, *Listy z Syberii*, s. 124, s. 164, s. 216.

242 W swoim dzienniku Januszkiewicz używa nazwy „Horda”, którą zachowuję w cytatach. Natomiast w całym tekście stosuję za Khodarkovsky'ím termin „Orda”, a także, podobnie jak to jest w kazachskiej historiografii, posługuję się wymiennie słowami „Starsza” i „Wielka”, zgodnie z tłumaczeniem kazachskiego słowa „Ұлы”, oznaczającego zarówno starszy, jak i wielki.

243 P. Lejeune, „*Drogi zeszyte...*”, „*drogi ekranie...*”, s. 33.

244 Tamże, s. 36.

245 Tamże, s. 51.

chronologiczne. Stawiając kolejną datę Januszkiewicz zapisywał „dzień po dniu, bez przerwy” wszystkie godne uwagi, według jego opinii, wydarzenia dnia. Jego notatki w swojej objętości były bardzo nieregularne. Znajdujemy w dzienniku obok siebie bardzo obszerne opisy, jak i bardzo krótkie notki, podobne do tej:

25 lipca.

Włożywszy do kumysu miodu i nieco rodzenek, robi się po kilku dniach napój taki tęgi, że od dwóch czaszek upić się można.

Dziś zaczęliśmy popis ludności, cały dzień byliśmy zajęci, ledwo znalazłem chwilkę napisać parę listów do przyjaciół w rodzinnym kraju.<sup>246</sup>

Przyczyn rozbieżności w długości zapisów było kilka. Januszkiewicz prowadził dziennik w czasie wolnym od zadań, jakie miał wykonywać na zlecenie Imperium i nie zawsze pozostawiało mu wiele wolnego czasu, by poświęcać się opowiadaniu o nieznanym, egzotycznym życiu „dzikiego stepu”. Drugim powodem był także różny okres przebywania w poszczególnych miejscach i ilość wydarzeń z jego punktu widzenia wartych odnotowania. Wartością decydującą o tym była Inność. Im bardziej niezrozumiała, irracjonalna i odmienna była sytuacja bądź usłyszana opowieść, tym bardziej była godna utrwalenia. Dlatego przy obcowaniu z dziennikiem Januszkiewicza ważne jest dzisiaj, aby pamiętać o tym, że obrazy, historie czy interpretacje w nim zawarte były rezultatem jego subiektywnej, selektywnej percepcji, nastawionej na określony rodzaj pracy, uwarunkowane jego osobowością i posiadaną wiedzą. Innymi słowy, to co notował Januszkiewicz w swoim dzienniku stanowiło ważny i ciekawy materiał historyczny i kulturowy przede wszystkim dla świata zachodniego, z którego pochodził, i z którego wyniósł określony system nabytych predyspozycji, stymulujących i ograniczających jego sposoby postrzegania, kategoryzowania i interpretowania. Nie znajdziemy w dzienniku obiektywnego opisu ani samych Kazachów, ani ich życia, ani momentu historycznego, w jakim Januszkiewicz pisał swoje notatki. Prawda ukazuje się w nich jako Heideggerowski „prześwit (*die Lichtung*)”, jest zaciemniana i przesłaniana poprzez subiektywność autora, która stanowi granicę jego poznania. Zawarta jest w ukrywaniu i dzięki niemu może ukazać się jako „nieskrytość”<sup>247</sup>. Podsumowując to wszystko lakonicznym stwierdzeniem Philipa Lejeune'a, można powiedzieć, iż zamiast być zwierciadłem, dziennik stanowi filtr<sup>248</sup>. Jeżeli miałabym scharakteryzować, czym jest książka *Listy ze stepów i wyjątki z dziennika podróży*, powiedziałabym, iż jest hybrydą. Jest częściowo uporządkowanym tekstem „dziennika osobistego” zredagowanym i adaptowanym dla potrzeb czytelnika. Mówiąc językiem Głowińskiego: jest „dziełem” nie zakończonym. Decydując o kształcie tej pracy, musiałam pominąć obszerne fragmenty, w których Januszkiewicz opisywał kazachską tradycję,

246 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, t.2, s. 190.

247 M. Heidegger, *O źródle dzieła sztuki*, „Sztuka i Filozofia” 1992, nr 5, s. 38-39.

248 P. Lejeune, „Drogi zeszycie...”, „drogi ekranie...”, s. 51-52.

obyczaje, obrzędy, mitologię, które mogłyby posłużyć za podstawę oddzielnej pracy naukowej. Postanowiłam skupić swoją uwagę na politycznych aspektach wyprawy, w której brał udział, oraz na skomplikowanych relacjach pomiędzy Kazachami a Imperium. A także na roli, jaką w tych relacjach odgrywał sam Januszkiewicz.

## **2. Kto? W jaki sposób? Dlaczego? Motywy i metody kontroli stepu przez Imperium Rosyjskie**

Sztywny, dychotomiczny podział na kolonizatorów i skolonizowanych jest w swojej istocie fałszywy, ponieważ zarówno zakłamuje sam proces i skutki kolonializmu, jak również winą zostaje obarczony wyłącznie najeźdźca, co bardzo zniekształca obraz wydarzeń historycznych. Nie jesteśmy w stanie wprowadzić podobnego rozgraniczenia chociażby dlatego, że w tym procesie brały aktywny udział obie strony. Imperium Rosyjskie nigdy by nie zdołało podporządkować sobie stepu kazachskiego bez wsparcia i pewnej zgody swoich „ofiar”. Natomiast „podporządkowani” także mieli powody do zbliżenia się z Imperium. Ponadto trzeba pamiętać o tym, że ani jedni, ani drudzy nie stanowili homogenicznej grupy. W każdej z nich byli tak przeciwnicy, jak i sprzymierzeńcy prowadzonej polityki. W konsekwencji nie możemy się zgodzić na Heglowski podział na *Pana* i *Poddanego*<sup>249</sup>, ponieważ rzeczywiste relacje międzyludzkie wychodziły w tym przypadku poza jego granice. Typem idealnym *Pana* byłby sam Imperator i arystokracja rosyjska. Natomiast *Poddanym* – ubogi Kazach znajdujący się na marginesie swojej społeczności. Przestrzeń pomiędzy wypełniały jednostki, których nie dałoby się jednoznacznie zakwalifikować do żadnej z tych grup. Na przykład, czy Adolf Januszkiewicz i inni polscy zesłańcy w służbie rosyjskiej byli *Panami*? Jak scharakteryzować wojsko kozackie? A także: czy sułtanów, naczelników aułów, tłumaczy albo przewodników można by nazwać *niewolnikami*? Odpowiedź brzmi „nie”, ponieważ łączyli oni w sobie cechy zarówno *Pana*, jak i *Poddanego*. Z tego powodu tytułowe pytania rozdziału – „Kto? W jaki sposób? Dlaczego?” – odnoszą się w tym samym stopniu zarówno do Imperium, jak i do Kazachów.

Przypomnę, że w tym czasie, czyli w roku 1846, Młodsza i Średnia Orda już były ostatecznie włączone do terytorium Rosji i całkowicie podlegały władzy rosyjskiej administracji. Starsza Orda natomiast najdłużej zachowywała swoją niepodległość polityczną. Tymczasem zagrożenie stanowiły również Chiny, ponieważ rościły sobie prawa do tego regionu i uważały Kazachów, koczujących na tych ziemiach, za swoich poddanych. Sytuację pogarszały wewnętrzne

---

249 G.W.F. Hegel, *Fenomenologia Ducha*, przeł. F.Ś. Nowicki, Warszawa 2010, s. 136-140.

konflikty i walka o władzę, a także wyprawy kozackie w step, spowodowane powstaniem Kenesary Kasymowa, który starał się zjednoczyć trzy Ordy kazachskie w wojnie o niepodległość. Jego działania nie wszystkim przypadły do gustu, ponieważ ogłoszony Chanem przez część rodów z wszystkich trzech Ord, chciał przywrócić w stepie scentralizowaną władzę chańską, która by była dziedziczna, co spowodowałoby wzmocnienie dotychczasowego znaczenia tego tytułu. Oznaczało to jednocześnie osłabienie wpływów innych sułtanów, którzy wcale nie chcieli rozstawać się ze swoją uprzywilejowaną pozycją w hierarchii. Niektórzy przedstawiciele rodów Wielkiej Ordy już wcześniej wypowiadali swoją chęć oddania się w poddaństwo rosyjskie, jednak do porozumienia nie dochodziło. Tym razem, w obliczu wewnętrznej i zewnętrznej niestabilności politycznej, na początku 1846 roku do Omska przybyło poselstwo oznajmiające gotowość wszystkich rodów do przyjęcia berła rosyjskiego. W związku z tym, rząd carski dał pogranicznemu naczelnikowi rozkaz przygotowania i wysłania w step wyprawy, której celem miało być zawarcie ostatecznych układów i podpisanie przysięgi.

Faina Stieklowa, badaczka, której Januszkiewicz zawdzięcza swój renesans, jako jedna z pierwszych napisała o wadze informacji zawartych w jego dzienniku, gdzie szczegółowo zostały opisane zarówno kontekst historyczny, jak sam przebieg podróży oraz ceremonia przyłączenia do Imperium Rosyjskiego Wielkiej Ordy. Jej zdaniem, pierwsze wydanie *Żywota Adolfa Januszkiewicza i jego listów ze stepów kirgiskich*, zupełnie zapomniane już na początku XX wieku, stanowiło niesłychanie interesujące świadectwo mało znanego okresu historii kazachskiego narodu. Pierwsze przetłumaczone przez nią fragmenty wzbudziły wielkie zainteresowanie ówczesnego radzieckiego świata naukowego. Było to zainteresowanie zarówno dziennikiem, jak i samą postacią jego autora<sup>250</sup>. Dzisiaj zapiski Januszkiewicza wcale nie straciły na znaczeniu. Przedstawiają bowiem obraz skompilowanych relacji i współzależności pomiędzy Imperium a jego poddanymi. Tak więc przyjrzyjmy się bliżej treści tego dziennika.

W liście IX, adresowanym do Pawła Cieplińskiego, Adolf Januszkiewicz przedstawił bardzo obszerny kontekst polityczny wyprawy. Czytamy w nim o przybyciu poselstwa kazachskiego do Omska, a także o potencjalnych komplikacjach w relacjach z Chinami, wynikających z postanowienia Imperium, aby przyjąć w poddaństwo niepodległych dotychczas Kazachów Starszej Ordy:

Nie pierwszy to już raz Jusuny wynurzali podobne żądanie. Przed dwudziestą laty sułtan Siuk, syn chana Ablaja, wchodził w stosunki z Rosyją, i ziomków swoich, szarpanych naówczas domowymi niezgodami, pragnął poddać rosyjskiemu berłu. W skutek propozycji jego, posłany był nawet oddział kozaków za Lepsę, pod dowództwem

---

250 F. Stieklowa, *Z życia Adolfa Januszkiewicza. Świadectwo dokumentów archiwalnych*, [w:] *Archiwum Literackie*, red. Z. Goliński i in., Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, t. XI, s. 480.

podpułkownika Szubina, który miał poruczenie poznać kraj, jego ludność, zasoby; [...] Wyprawa Szubina, pod względem jeograficznym i statystycznym, rzuciła wielkie i bardzo korzystne światło na tę odległą i mało znaną część stepów; lecz wykryła zarazem, że [...] są jeszcze inni naczelnicy rodów, posiadający nierównie większe znaczenie i zaufanie u rodaków, którzy niebardzo chętnym okiem patrzą na politykę Siuka. Z drugiej strony, zjawienie się obcego wojska na Siedmiu-rzekach [ziemie Wielkiej Ordy], nie przypadało do smaku Chińczykom. [...] pekiński trybunał wystąpił z obszernym listem do petersburskiego senatu, usiłując w nim dowieść, że cała ta kraina należy do jego Bogdachańskiej Mości, [...]. I chociaż dwór petersburski nie uznał tych pretensyj pekińskiej dyplomacji, i w odpowiedzi swojej (1826r.) wyraźnie oświadczył, że nie może inaczej uważać Jusunów jak tylko za niezależnych od nikogo, rządzących się samými sobą i mających niezaprzeczone prawo rozrządzić swoją niepodległością jak im się podoba, niemniej jednak ze względu na stosunki stariej przyjaźni dla niebieskiego państwa, z którym pragnąłby wiecznie żyć w zgodzie i dobrej harmonii, zostawił rzeczy *in statu quo*.<sup>251</sup>

Podobna odpowiedź pozwalała uniknąć, z jednej strony, politycznego konfliktu z innym bardzo potężnym mocarstwem, takim jak Chiny. Z drugiej zaś, zostawiała Imperium Rosyjskiemu duże możliwości manewru w przyszłości dla dalszych pertraktacji z Kazachami w oczekiwaniu na lepsze warunki dla zawarcia układów dyplomatycznych. Taka chwila nadeszła, jak pisał Januskiewicz, dwadzieścia lat później, ale nikt bynajmniej nie łudził się, iż powodem, który w końcu skłonił sułtanów Starszej Ordy do oddania się w poddaństwo rosyjskie, była szczerza chęć zbliżenia się dwóch narodów. Był to świadomy wybór spośród innych alternatyw, takich, jak chociażby ostateczne uznanie zwierzchnictwa Chin. Na pytanie dlaczego jednak koczownicy nie wysłali poselstwa do Pekinu, nie znajdziemy odpowiedzi ani w dzienniku Januskiewicza, ani w zwykłych współczesnych podręcznikach do Historii Kazachstanu. Być może chińskie archiwa kryją informacje, które mogłyby lepiej naświetlić ten problem. Łatwiej jest natomiast wytłumaczyć decyzję nieprzyłączenia się do powstania Kenesarego. Powodem była nie tylko dążność sułtanów do zachowania własnej pozycji społecznej, lecz także niepewność zwycięstwa Kenesarego w wojnie przeciw Imperium. Zmęczony kilkuletnim tułactwem po stepach Średniej Ordy i ścigany przez oddziały wojsk rosyjskich, notorycznie wysyłanych w step przeciwko powstańcom, Kenesary zmuszony był udać się do oddalonych terenów niepodległych Kazachów Wielkiej Ordy. W tym samym czasie, gdy poselstwo Wielkiej Ordy znajdowało się w Omsku, Kenesary zamierzał pozyskać wsparcie z ich strony, domagał się, aby zaniechali stosunków z Rosją i ogłosili go chanem. Podobna decyzja dla sułtanów Wielkiej Ordy była równoznaczna z wypowiedzeniem wojny Imperium i zerwaniem stosunków dyplomatycznych na rzecz wątpliwego zwycięstwa i namacalnego osłabienia swoich wpływów. Januskiewicz przytoczył w dzienniku słowa jednego z sułtanów Starszej Ordy, który starał się delikatnie wytłumaczyć sytuację i wszystkie te okoliczności, jakie złożyły się na podjęcie ostatecznej decyzji. Powiedział on: „nie sądźcie, aby

---

251 *Żywot Adolfa Januskiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 67-68.

Jusuny ochotnie wam się poddawali; ale taki stan rzeczy, że muszą, gdyż są niezmiernie ściśnieni, gdyż wasi i obcy ich przyciskają, i coraz mniej mają: wreszcie między sobą się drą ciągle”<sup>252</sup>.

Wraz z przyjęciem poddaństwa w Starszej Ordzie miały być wprowadzone instytucje, jakimi się cieszyła Średnia Horda<sup>253</sup>. Miało nastąpić wprowadzenie nowego podziału administracyjnego czy ustanowienie w stepie całego rosyjskiego aparatu biurowego. Narzucone instytucje nie tylko ułatwiały sprawowanie władzy na odległość poprzez pismo, o czym pisałam wcześniej, ale również wzmacniały i pogłębiały antagonizmy wewnątrz społeczności kazachskiej. Pamiętajmy o tym, że kolonializm nie został zapisany na *carta blanka*. Rosyjskie rządy kolonialne umyślnie kształtowały swego rodzaju klasę uprzywilejowanych, dążąc tym samym do pozyskania przyzwolenia określonej grupy, która w imieniu Imperium sprawowała władzę wśród swoich rodaków, a przede wszystkim sama była zainteresowana postępującym zbliżeniem z Rosją. Podobną politykę Bohdan Cywiński nazywa „oportunizmem kariery”, który w odróżnieniu od metod zastraszania dotyczących całej zbiorowości, odnosił się tylko do tych, „którzy chcą i mają szansę wybić się ponad ogół. Tym ludziom potrzebny jest awans – materialny, socjalny, polityczny. [...] Człowiek dążący do kariery osobistej odrzuci wszelkie wezwania do walki z władzą polityczną, co więcej – będzie tej władzy całkowicie i trwale posłuszny”<sup>254</sup>.

Przykładem „oportunizmu kariery” w stepie były posady przewidziane dla posłów kazachskich w różnych instytucjach imperialnych, a także wspomniane stanowiska starszyny w każdym aule, jak również włączenie arystokracji stepowej do hierarchii rosyjskiej. Podczas opisaną przez Januskiewicza ceremonii przyłączenia Starszej Ordy do Imperium, nadany został tytuł podporucznika sułtanowi Aliemu i wręczono mu medal po podpisaniu przysięgi wierności<sup>255</sup>. Tym samym hegemonia kolonialna polegała nie na narzucaniu nowych struktur społecznych, lecz na włączaniu i przekształcaniu zastanych idei i praktyk wśród narodów, które podporządkowywała<sup>256</sup>. O znaczeniu wprowadzanych modyfikacji w życiu koczowników w postaci stanowisk urzędowych i powierzaniu władzy w stepie określonym jednostkom pochodzącym z rdzennej społeczności, Januskiewicz pisał w liście XII:

Na gruzach chańskiego rządu, Rossya utworzyła w Średniej Hordzie władzę starszych sułtanów. W szczupłych zawarta szrankach, władza ta, w ręku człowieka z głową i sercem, nie jest wszakże, jakby się zdawało na pozór, bez pewnego znaczenia i wpływu. Naczelnicy najznakomitszych rodzin, dumni potomkowie chanów, ubiegają się o nią, jak o najwyższy zaszczyt i szczybel wielkości; lecz rząd czuwa troskliwie nad tém, aby starszy sułtan nie pozwolił sobie zapomnieć, iż władza chańska należy do przeszłości

---

252 Tamże, s. 137.

253 Tamże, s. 67.

254 B. Cywiński, *Szańce kultur: szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, Warszawa 2013, s. 598.

255 *Żywot Adolfa Januskiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 139.

256 A. Loomba, *Kolonializm/Postkolonializm*, przeł. N. Bloch, Poznań 2011, s. 48.



nigdy niepowrotnej w stepie. Zresztą, chan był jeden, a dziś, w Średniej Hordzie, mamy siedmiu starszych sułtanów.<sup>257</sup>

Scentralizowana władza chańska przedstawiała sobą konkurencję dla osoby Imperatora. Z tego powodu rząd rosyjski „czuwał troskliwie” nad tym, aby żaden z sułtanów nie próbował wynieść się ponad rolę, jaką przewidziano dla każdego człowieka wewnątrz sztywnego systemu hierarchii. Nadanie analogicznych uprawnień kilku jednostkom naraz hamowało procesy łączenia się w większe sojusze przeciwne narzuconym strukturalnym imperialnym. Zwyczajni Kazachowie natomiast odczuwali na sobie podwójny ucisk, dlatego wielu z nich nieprzychylnym okiem patrzyło na prowadzoną politykę, zarówno „swoich”, jak i „przybyszów”. Wspieranie przede wszystkim stepowej arystokracji, już posiadającej w swoich rękach stery rządów, wzmacniało wewnętrzne konflikty pomiędzy różnymi rodami, a także biednymi a bogatymi. Januszkiewicz w swoim dzienniku zanotował pieśń-opowieść<sup>258</sup> jednej ślepej improwizatorce kazachskiej o imieniu Dżazyk, opowiadającej o społecznych nierównościach i kolaboracji naczelników ich rodów z Rosją:

«Żyliśmy wolni, spokojni, niezależni od nikogo, pod rządem własnych naszych bijów. Ale sułtani zaczęli nas ciemnić: jadły nas te kaskery (wilki), coraz większe nakładając podatki. Człon nie pozwalał im gnębić biednego ludu i nawet był ich wypędził z Bajanaulskiej ziemi; lecz Człon umarł, a sułtani chcąc nas zdzierać i spodziewając się tym łatwiej ugiąć, poczęli porozumiewać się z Urusami [Rosjanami], i olśnieni blaskiem ich sloty, zaprzędali im nas niewinnych.»<sup>259</sup>

Januszkiewicz był zaskoczony szczerością i odwagą tej opowieści. Wrażenie, jakie ona na nim wywarła, było tym większe, iż sam będąc romantykiem i wielkim miłośnikiem poezji podzielał dążenia do wolności politycznej i osobistej. Za wiarę w te ideały musiał ponieść ciężką karę. Być może dlatego też bliżej mu było do prostszych ludzi, gdyż obserwując ich trudne życie do pewnego stopnia utożsamiał się z nimi. Nader ostro krytykował z kolei bogatych Kazachów, ukrywających podczas spisowania ich dobytku prawdziwe liczby własnego bydła, obiecując przy tym dopilnować ściśle swoich rodaków. Taką propozycję Januszkiewicz skomentował następująco: „cóż dziwnego że naród ich tak nie lubi, kiedy ci arystokraci wszędzie i zawsze dbają tylko o siebie”<sup>260</sup>. Polityka *divide et impera*, prowadzona przez Imperium Rosyjskie, przynosiła swoje owoce, skutecznie zapobiegała niebezpiecznym konsolidacjom, chociażby wewnątrz rodów, nie mówiąc o łączeniu się wszystkich trzech Ord. Stanowiła ona również bardzo efektywne narzędzie w tłumieniu powstań organizowanych w stepie, popierając i nagradzając szpiegostwo czy zdradę; była także jedną z głównych przyczyn upadku powstania Kenesary Kasymowa. Szpiegostwem zajmowały się obie

---

257 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s.85-86.

258 Adolf Januszkiewicz znał język kazachski bardzo powierzchownie, o czym sam nieraz wspominał. Tekst pieśni zawarty w dzienniku, jak wynika z opisu, był zanotowany z tłumaczenia symultanicznego.

259 Tamże, s. 268.

260 Tamże, s. 271.

strony, zarówno Imperium, jak i powstańcy. Wiemy, że Kenesary posiadał bardzo rozbudowaną sieć agentów. Januszkiewicz w swoim dzienniku wspominał o wywiadach przeciwnika i podejmowanych przez powstańców próbach zapobiegnięcia ceremonii podpisania przysięgi wierności przez wszystkich sułtanów Starszej Ordy :

Po powrocie, zastaliśmy wiadomość od szpiega wysłanego przez Baraka, który był w aulach Kenesarego, że on ma do trzech włości, że podłóg wszelkiego podobieństwa, Ali nie przybędzie, i że siedmiu naprzód, a potem czterech szpiegów wysłał do naszego obozu, i że ci znajdują się między Jusunami. Podwojono strażę i ostrożność.<sup>261</sup>

Mimo tych niepokojących dla Imperium doniesień i obaw o realizację planu przyłączenia nowych ziem, cały proces odbył się zgodnie z postanowieniem zawartym w Omsku, a Kenesaremu, wbrew wszystkim podjętym staraniom, nie udało się temu zapobiec. Stanowiło to kres jego nadziei odzyskanie suwerenności, a także oznaczało koniec powstania. Rosja, dążąc do osiągnięcia wyznaczonego celu, na przykład ustanowienia kontroli nad Szlakiem Jedwabnym poprzez wchłonięcie kolejnych narodów, często sama tworzyła określone warunki polityczne, zmuszając je do dobrowolnego wystąpienia z prośbą o zwierzchnictwo nad nimi. Ingerencje były czynione na gruncie politycznym, zarówno wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Pierwsze polegały na wyróżnianiu pewnej grupy społecznej czy prowadzeniu wywiadu w obozie przeciwnika. Drugie polegały na przykład na zbieraniu informacji o relacjach pomiędzy poszczególnymi państwami, sprzymierzaniu się z „wrogami swoich wrogów”, bądź na przekupywaniu stronników swojego nieprzyjaciela, nakłaniając ich do zdrady. Ten los spotkał ojca i braci Kenesarego, którzy zostali zabici przez Kakondczyków na życzenie Imperium<sup>262</sup>. Najwięcej informacji dostarczały organizowane podróże w stepy, podobne do tych, w których uczestniczył sam Januszkiewicz, czy wspomniane na początku pracy wyjazdy Jana Witkiewicza w latach 30. XIX wieku, a także wiele, wiele innych. W odróżnieniu od donosicielstwa, były one pozbawione pejoratywnego charakteru. Traktowano je jako wyprawy służbowe lub ekspedycje w celu prowadzenia badań naukowych bądź nawiązywania kontaktów dyplomatycznych. Niemniej jednak dostarczały one ważnych informacji geograficznych, kulturowych, politycznych, które miały wielki wpływ na dalszą politykę Imperium w regionie .

Niekończące się źródło wiadomości stanowiły także karawany i kupcy przybywający do miast. Przywozili oni ze sobą wieści o aktualnościach z życia politycznego w sąsiednich krajach. Dla urzędników rosyjskich ważne jako źródło informacji były nawet zwykłe rozmowy, podobne do tej, jaką prowadził Januszkiewicz z kupcem taszkienckim podczas krótkiego postoju w jego obozie:

---

261 Tamże, s.135-136.

262 Т. Турлыгул, С. Жолдасбаев, Л. Кожакеева, *История Казахстана. Учебник для 11 классов*, Алматы 2011, s. 38.

„Powiadał że część Taszkinii należy teraz do Kokanii, a reszta do Bucharyi; że pierwszą rządzi z rodu Kirgizów, długi wzrostem Kipczak-chan, a drugą Batyr-chan, i że ciągle ze sobą wojują”<sup>263</sup>. Nowopowstające „oazy cywilizacji” pośród „dzikiego oceanu stepowego” pozwalały nie tylko na skuteczne sprawowanie władzy administracyjnej, lecz również przynosiły olbrzymie zyski czerpane z handlu. Jednym z powodów pacyfikacji ludności kazachskiej przez Imperium była chęć zapewnienia bezpiecznej drogi karawanom przemierzającym step pomiędzy Chiwą, Bucharą a Orenburgiem i szlakiem ciągnącym się dalej na Zachód. Niejeden władca rosyjski marzył o otwarciu w ten sposób bezpośredniej drogi lądowej do Indii.

Kazachowie również byli zainteresowani rozwojem handlu. Dlatego jednym z warunków przyjęcia zwierzchnictwa rosyjskiego było przyzwolenie na swobodny dostęp do rosyjskich targowisk, co skądinąd coraz bardziej uzależniało ich ekonomicznie od metropolii<sup>264</sup>. Ajaguz, zapewne mająca w porównaniu z Orenburgiem o wielu mniejsze znaczenie, stanowiła jednak ważny punkt na drodze karawan odbywających drogę w kierunku zachodnim. O roli, jaką odgrywała w stepie, Januskiewicz pisał w liście VII do brata:

Ajaguz, stolica jednego z siedmiu okręgów utworzonych w Średniej Hordzie przed piętnastą już laty, istniała o 35 wiorst poniżej nad rzeczką tegoż imienia; lecz położenie jej nazbyt odległe od drogi po której zwykli chodzić karawany, zniewoliło rząd do przeniesienia jej, czwarty rok temu, na dzisiejsze miejsce.<sup>265</sup>

Z kolei z listu IX do Pawła Ciepłińskiego dowiadujemy się, że w mieście tym coraz bardziej rozwijał się handel z miastami chińskimi położonymi na granicy ze stepem kazachskim, takimi jak „Czuguczuk” (obecnie Tacheng) oraz z „Kuldżą” (Yining), a także z Azją Środkową<sup>266</sup>. Mimo, że rosyjska gospodarka w XIX wieku pozostawała daleko w tyle w porównaniu z zachodnimi mocarstwami kapitalistycznymi, niemniej jednak w podobny sposób starała się integrować rdzenne struktury ekonomiczne, splatając je ze sobą w złożony system przepływu towarów i zasobów naturalnych. Jarmarki w miastach były bardzo charakterystyczną cechą handlu wewnętrznego w Rosji i odgrywały ważną rolę w gospodarce państwa<sup>267</sup>. Miasta syberyjskie stanowiły także rynki zbytu rosyjskich towarów nie wytwarzanych przez Kazachów, tak więc „jeżeli step przypominał morze, a rosyjskie miasta porty, to koczownicy byli żeglarzami, którzy koniec końców musieli te porty odwiedzać dla uzupełnienia zapasów”<sup>268</sup>.

Teoretycy postkolonialni wiążą podbój kolonialny z rozwojem gospodarki kapitalistycznej,

---

263 *Żywot Adolfa Januskiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 166.

264 M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji. Budowanie imperium na stepie, 1500-1800*, Warszawa 2009, s. 41.

265 *Żywot Adolfa Januskiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 56.

266 Tamże, s. 66.

267 L. Bazylow, *Historia Rosji*, t.2, Warszawa 1985, s. 202.

268 M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji*, s.41.

która także zakładała wysoki poziom industrializacji. Jeżeli możemy uznać ośrodek przemysłowy w Niżnie-Tagilsku za względnie rozwinięty, to w stepie kazachskim dopiero pojawiały się pierwsze zakłady przemysłowe, a później miały także powstać kopalnie, huty, fabryki itd. W tym czasie natomiast Imperium wysyłało ekspedycje w celu zbadania i opisanego bogactw naturalnych tego regionu. Pośród uczestników tych wypraw było również wielu Polaków. Wśród nich znaleźli się także znajomi Januszkiewicza z czasów wileńskich: Tomasz Zan, którego Kazachowie nazywali „poszukiwaczem kamieni”<sup>269</sup>, czy Bronisław Zaleski, zatrudniony w charakterze dokumentalisty (w czasie podróży ilustrował materiały botaniczne)<sup>270</sup>, i wielu innych zesłańców. W swoim dzienniku Januszkiewicz wspominał również o zasobach mineralnych stepów kazachskich. Między innymi pisał, że na północ od Ajaguzy w kierunku Kokpekty znajdowały się chalcedony, topazy i opale<sup>271</sup>, a w Karkaralińskim okręgu stała cała góra z alabastru o nazwie „Ak-basz-tau”. Ubolewał z kolei nad brakiem wiedzy w dziedzinie mineralogii wśród Kazachów: „Nie widać bowiem żadnych kopalni świadczących o użytku, jaki dawne wieki mogły mieć z tej góry”<sup>272</sup>. Będąc człowiekiem z Zachodu, patrzył na ówczesny tradycyjny styl życia Kazachów, związany bezpośrednio z koczownictwem, jako znak zacofania i opóźnienia w rozwoju cywilizacyjnym. Uważał, że postęp i polepszenie warunków życia w stepie miały przyjść wraz z dominacją imperialną Rosji.

Rosyjska ekspansja w swoim pędzie zdobywania kolejnych terenów, aby zapewnić sobie wyłączne prawo do rozporządzania zasobami naturalnymi i czerpania zysków z handlu w regionie, dotarła do granic Wielkiej Ordy. Przywoływałam już wcześniej przekonanie Ewy Thompson o tym, że rosyjski kolonializm cechowała przewaga w stosowaniu siły militarnej, aby zagwarantować skuteczność prowadzonej polityki<sup>273</sup>. Misja dyplomatyczna, której celem było uzyskanie zgody na poddaństwo przez ostatnią niepodległą część Kazachów, składała się z urzędników rosyjskich wraz z generałem Mikołajem Wiszniewskim na czele i uzbrojonym oddziałem „stu kozaków”. Na jego czele stał Baszczi”<sup>274</sup>. Januszkiewicz pisał, że była to postać, bez której „nie można się obejść podróżującemu po stepie, jak bez Indianina w amerykańskiej puszczy”<sup>275</sup>. Zazwyczaj był to człowiek, jak przekonywał Januszkiewicz, już „w wieku, bywały, doświadczony”, który swoją wiedzę nabył w młodości przy kradzieży koni (barytma) oraz „w czasie włóczęg” z jednego końca stepu na drugi. W dzień czy w nocy potrafił lepiej niż najdokładniejsza mapa przeprowadzić

---

269 B. Zaleski, *La vie des Steppes Kirghizes*, Paryż, 1865, przedruk nr 68, przedmowa R. Badowski, Pelplin, s. 5.

270 Tamże, s. 10.

271 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 200.

272 Tamże, s.234.

273 Patrz podrozdział I.4, s. 31.

274 Po kazachsku „Басшы” (Basszy), a właściwie „Жолбасшы” (Żołbasszy) znaczy przewodnik, dosłownie „głowa w drodze”.

275 Tamże, s. 97.

człowieka w najodleglejszy punkt stepu najpewniejszym i najkrótszym szlakiem<sup>276</sup>. Przewodnikiem owym w tej wyprawie był bij Bijbit, który opowiadał Januszkiewiczowi, iż jako członek „kirgiskiej ambasady” był przed czterdziestu laty w Petersburgu w czasie „audyencji u cesarza Alexandra”, a wtedy Cesarz miał się odezwać do posłów kazachskich następująco:

«Słuchajcie! Po moim ojcu, dziadzie i pradziadzie otrzymałem trzy rzeczy: Petersburg, wojsko i kupiectwo. Ja mieszkam od was daleko; wy więc ochraniajcie karawany moich kupców, przechodzące przez wasze stepy: bo jeśli nie będzie bezpieczeństwa dla handlu, przyślę do was wojsko.»<sup>277</sup>

Januszkiewicz przytoczył opowieść Bijbita jako zajmującą ciekawostkę, nie traktując jej zbyt poważnie. Niezależnie od tego, czy historia ta naprawdę się wydarzyła, czy stanowiła element zbiorowej pamięci włączony do zespołu osobistych przeżyć przewodnika, w bardzo dokładny sposób opisywała relacje pomiędzy Imperium a Kazachami, a także określała podstawową rolę wojska w rosyjskiej strategii sprawowania władzy. Kozacy pełnili w międzynarodowej polityce Rosji funkcję argumentu w stylu *la raison du plus fort est toujours la meilleure*. Mówiąc słowami Ashisa Nandy'ego, rosyjski kolonializm można zakwalifikować do modelu „bandyckiego”, który był „bardziej gwałtowny, lecz był on jednocześnie transparentny w swych zamiarach, w swej zaborczości i drapieżności<sup>278</sup>. Januszkiewicz niejednokrotnie wspominał o militarnym charakterze wypraw, w których uczestniczył. Dotyczy to w szczególności ostatniej, o której pisał:

Stanąwszy z taką siłą na dotychczasowej granicy rosyjskiego państwa, nie tylko będziemy mogli okazać Kirgizom Wielkiej Hordy w całym blasku jego potęgę, nadać większą wagę naszej dyplomacji w czasie kongresu, lecz nawet zaimponować samemu Kenesaremu<sup>279</sup>.

Poeta kazachski Urunbaj, odbywający podróż razem z delegacją dyplomatyczną i starszymi sułtanami ze Średniej Ordy, na „herbacie u generała”, na kilka dni przed odbyciem ceremonii złożenia przysięgi, w swojej improwizacji uprzedzał sułtanów Starszej Ordy: „Wy teraz prosicie się w poddaństwo; ale pamiętajcie, że jeżeli zdradzicie, Bóg was ukarze”<sup>280</sup>. Pamiętając o wcześniejszych wydarzeniach w Małej i Średniej Ordzie, nie było wątpliwości, że tym „karzącym Bogiem” był Imperator, którego wojsko jeszcze niedawno krwawo rozprawiło się z nie tylko uczestnikami powstania Isataja Tajmanowa i Machambeta Utemisowa, lecz z także z ludnością nie mającą nic wspólnego z buntem.

W takim ujęciu cały proces kolonizacji stepu kazachskiego przez Imperium Rosyjskie

---

276 Tamże, s. 98.

277 Tamże, s. 99.

278 L. Gandhi, *Teoria Postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, przeł. J. Serwański, Poznań 2008, s. 22.

279 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 74.

280 Tamże, s. 130.

można rozpatrywać jako łańcuch współzależności, składający się z wielu ogniw ściśle ze sobą połączonych. Każde z tych ogniw przedstawiało sobą określone „stanowisko” o sprecyzowanych funkcjach, pozycji hierarchicznej i obowiązkach, które w różnym czasie pełniły różne osoby i grupy społeczne. Imperator, kozacy, urzędnicy, sułtanowie, kupcy, przewodnicy, tłumacze... świadomie wyrażając zgodę lub poprzez przyzwalające milczenie, chcąc nie chcąc odgrywali swoje role, biorąc udział w złożonym mechanizmie podporządkowywania. Usunięcie chociażby jednego z tych elementów znacznie utrudniłoby nie tylko dalszą ekspansję, lecz także utrzymanie spójności reszty Imperium. Niemal wszyscy oni w różnej mierze uczestniczyli w procesie kolonializmu.

### 3. Strategie i taktyki obronne Kazachów

Kolonialna dominacja pociągała za sobą ingerencję w tradycyjne relacje społeczne skolonizowanych, którzy w celu zachowania swojej tożsamości i kulturowej odrębności, musieli wypracowywać metody obronne, czyli, mówiąc językiem Michela de Certeau, „sposoby działania”. Jeżeli rozpatrywać system kolonialny jako określoną przestrzeń, nazywaną przez de Certeau „polem”, które było kontrolowane przez Imperium na „pierwszym poziomie”, na przykład na „poziomie” prawa czy administracji imperialnej, to Kazachowie z kolei wprowadzali do nich pewne strategie wyciągania korzyści, poddane odmiennym regułom i tworzące swego rodzaju „drugi poziom” połączony z pierwszym. Zdaniem de Certeau „sposoby działania”, przypominają „instrukcję obsługi”, a poprzez nawarstwienie różnych i wzajemnie nakładających się czynności, tworzą swego rodzaju „gry”. Dzięki nakładaniu na siebie różnych „konstrukcji” poddani tworzyli „przestrzeń dla siebie”, gdzie odnajdujemy „sposoby używania obowiązującego porządku” (miejsca w przestrzeni czy języka). Kazachowie, pozostając na ojczystej ziemi i podlegając obcemu porządkowi prawnemu, wnosili do niego „wielość” i „pomysłowość”. Michel de Certeau nazywał to „sztuką trwania pomiędzy”<sup>281</sup>. Upraszczając, można podzielić „sposoby działania” na dwie kategorie: pokojowe (manipulacje i gry wewnątrz systemu) i zbrojne (wychodzące na zewnątrz systemu w celu jego zniesienia).

W dzienniku Januskiewicza możemy znaleźć wiele przykładów pokojowych strategii, skierowanych na utrzymanie tradycyjnego układu społecznego w obrębie nowych struktur prawnych, narzucanych przez Imperium. Postanowiłam skupić swoją uwagę na dwóch najbardziej interesujących postaciach: biju Kunanbaju i sułtanie Alim, którzy bronili dawnych zwyczajów i pośredniczyli pomiędzy dwoma światami. Pierwszego z nich Januskiewicz przedstawił w liście XI

---

281 M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. Katarzyna Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 31.

do Gustawa Zielińskiego:

Syn prostego Kirgiza, obdarzony z natury zdrowym rozsądkiem, zadziwiająco pamięcią i wymową, czynny, gorliwy o dobro swych ziomków, biegły w stepowym prawie i przepisach Alkoranu, znawca wszystkich ustaw rosyjskich dotyczących się Kirgizów, nieposzlakowanej bezstronności sędziego i przykładowy muzułmanin, plebejusz Kunanbaj zjednał sobie sławę wyroczni, do której, z najodleglejszych aulów, młodzi i starzy, ubodzy i bogaci cisną się po radę.<sup>282</sup>

Januszkiewicz poruszył w tym opisie kilka ważnych kwestii. Zdradził on przede wszystkim swój europocentryczny sposób patrzenia i wartościowania. Nazywając Kunanbaję plebejuszem, umieścił go w obcym porządku kulturowym, ponieważ nie do końca rozumiał złożoność relacji stepowych. Kunanbaj pochodził z bardzo wpływowego rodu Argynów, posiadającego wśród swoich przodków wiele znanych bijów, co zawsze było istotnym elementem składającym się na pozycję społeczną tej czy innej osoby wśród Kazachów. Parafrazując można powiedzieć, że autorytet człowieka w dużym stopniu zależał od osiągnięć jego rodziny, czyli zgodnie z zasadą „powiedz mi kim są twoje przodkowie, a powiem kim jesteś”. Jednak same w sobie zasługi rodu nigdy nie były wystarczającym warunkiem, aby zdobyć szanowane i wpływowe miejsce w hierarchii społecznej. Poza tym pochodzenie Kunanbaję zapewniało mu także możliwość zdobycia wykształcenia<sup>283</sup>, które było wielką rzadkością w tym czasie, oznaczało również biegłą znajomość kilku języków, między innymi arabskiego i rosyjskiego. Zdobyta przez niego edukacja w bezpośredni sposób wpłynęła na jego późniejszą „doskonałą wiedzę na temat prawa muzułmańskiego”, a także rosyjskich ustaw regulujących relacje koczowników z Imperium. Pospolity syn „prostego Kirgiza” po prostu byłby pozbawiony takiej możliwości. Januszkiewicz wskazał jednocześnie na hybrydowy charakter Kunanbaję. Jego swobodne poruszanie się wewnątrz dwóch systemów językowych pozwalało mu przenosić i adaptować różnorodne sprawy z jednego porządku kulturowego do drugiego i udzielać swoim rodakom rad o tym, jak postępować w tej czy innej sytuacji. To, że cieszył się wielką popularnością wśród swego narodu, zależało zarówno od jego pochodzenia, jak i od własnych dokonań.

Odwołując się do „zdrowego rozsądku”, którym był obdarzony „z natury” Kunanbaj, Januszkiewicz uznał pewne schematy myślowe za uniwersalne i właściwe dla całego rodzaju ludzkiego. Odpowiednie wychowanie, jego zdaniem, mogłoby pomóc obudzić umysły również innych przedstawicieli narodu kazachskiego. Januszkiewicz zapoznał się z oświeceniowymi ideami wychowawczymi podczas studiów na uniwersytecie Wileńskim. Wpływem oświeceniowych

---

282 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 83.

283 Tradycyjnie Kazachowie zdobywali wykształcenie w medresach, szkołach muzułmańskich znajdujących się przy meczetach, które także pełniły funkcje centrów kulturowych. W XIX wieku na Syberii władze imperialne otwierały również szkoły podstawowe w języku rosyjskim oraz korpusy kadetów z głównymi ośrodkami w Omsku i Orenburgu.

ideałów i wartości na światopogląd Januszkiewicza zajmę się nieco później. Natomiast w tym miejscu wato zwrócić uwagę, iż Adolf zdawał się nie dostrzegać, że sposób myślenia Kanunbaja nie był wynikiem rozwoju jego zdolności „naturalnych”. Był natomiast następstwem hybrydyzacji jego świadomości z powodu dłuższego obcowania z kulturą europejską, w postaci chociażby urzędników rosyjskich czy znajomości rosyjskich ustaw prawnych, opierających się na europejskiej wizji „Państwa” czy „porządku”. „Zdrowy rozsądek”, rozumiany jako „praktyczna, codzienna, powszechna świadomość jednostek ludzkich”, wraz z filozofią, będącą „fachowym i kunsztownym dopracowaniem konkretnego stanowiska”, stanowią dwa poziomy na których opiera się „ideologia”<sup>284</sup>. Na przykład Antonio Gramsci zaproponował rozumienie „hegemonii” jako kombinacji przymusu i przyzwolenia:

[...] klasy rządzące dominują nie tylko za pomocą samej siły czy przymusu, ale również poprzez tworzenie podmiotów, które chętnie podporządkowują się tej władzy. Ideologia jest kluczowa w budowaniu zgody, jest medium, przez które pewne są idee przekazywane i, co najważniejsze, legitymizowane. Hegemonia jest zatem osiągnięta nie tylko w rezultacie bezpośredniej manipulacji czy indoktrynacji, ale również poprzez odwoływanie się do zdrowego rozsądku [...].<sup>285</sup>

Tak rozumiana ideologia wyznacza przestrzeń, czy wspomniane na początku rozdziału „pola”, w obrębie których mogą się poruszać. Dzięki temu otrzymują one świadomość swojej pozycji, a także możliwości i ograniczeń wynikających z jej zajmowania. Kunanbaj świetnie rozumiał zarówno swoje jak i swojego narodu miejsce w hierarchii imperialnej. Udzielając porad w różnych okolicznościach życiowych, poszukując przy tym najkorzystniejszych rozwiązań w obrębie prawa, nie tylko jednak sam uczestniczył w podtrzymywaniu hegemonii imperialnej, lecz także w jej rozprzestrzenianiu. Kunanbaj był dla Januszkiewicza doskonałym przykładem komunikacji pomiędzy Kazachami a rosyjskimi strukturami władzy. Natomiast stawiany przez niego opór inwazyjnym strukturom kolonialnym był przykładem modelu Kalibanistycznego buntu<sup>286</sup>, uzależnionego „od ofiarowanego przez kolonizatora daru języka/idei”<sup>287</sup>. W tym przypadku oznaczało to przyjęcie rosyjskiego języka urzędowego i nowego prawa pisanego. Kunanbaj również uosabiał w sobie cechy mądrego i sprawiedliwego władcy, troszczącego się o dobro swoich ludzi. Dlatego był osobą, na której rządy imperialne w stepie mogły się opierać i

284 A. Loomba, *Kolonializm/Postkolonializm*, przeł. N. Bloch, Poznań 2011, s. 45.

285 Tamże, s. 45-46, więcej o kształtowaniu się hegemonii i ideologii według A. Gramsci'ego w:

<http://www.skfm.dyktatura.info/download/gramsci30.pdf>

286 Nazwa pochodzi od postaci niewolnika Kalibana z szekspirowskiej sztuki *Burza*, który zbuntował się przeciwko swemu Panu Prosperowi, wypowiadając słynne słowa:

„Cały zysk z waszej nauki języka,

Że umiem teraz przeklinać ”.

Bardzo szczegółowo omawia postać Kalibana w dyskursie postkolonialnym Małgorzata Sugiera w książce *Inny Szekspir*, Kraków 2009, w rozdziale: *Teatr władzy i władza teatru (Burza miarka za miarkę)*, s. 57-85.

287 A. Loomba, *Kolonializm/Postkolonializm*, s. 199.



polegać. A także, będąc w pewnym stopniu „hybrydą”, stanowił pomost pomiędzy dwoma odmiennymi kulturami. Był „etapem pośrednim” na drodze ku „cywilizowaniu” narodu kazachskiego, czyli redukowaniu różnic będących przeszkodą w jego rozwoju duchowym i intelektualnym.

Nieco inaczej wyglądała sytuacja w przypadku drugiej postaci – sułtana Starszej Ordy, Aliego, którego Januszkiewicz poznał w dzień złożenia przez niego i innych sułtanów przysięgi na wierność Imperium. Podczas tego spotkania sułtan zrobił na Januszkiewiczzu wrażenie człowieka mającego lat około sześćdziesięciu, lecz jeszcze dobrze wyglądającego. Po kilku rozmowach odbytych z sułtanem, Adolf uznał go za najmądrzejszego ze wszystkich przybyłych na ceremonię przedstawicieli Wielkiej Ordy. Chcąc bardziej szczegółowo przedstawić Aliego, Januszkiewicz pisał w dzienniku: „liznął [Ali] trochę oświecenia” na ziemiach „taszkińskich”, a swoje wykształcenie był „winien obeznaniu się z wyższą arystokracją kokańską”<sup>288</sup>. Adolf był zaskoczony przejawianym przez sułtana rozumem, doświadczeniem i taktem podczas rozmowy z generałem Wiszniewskim. Aliemu bowiem udało się uniknąć otwartego konfliktu z Kenesarym, nie naruszając przy tym stosunków dyplomatycznych z Rosją. Mowę, jaką wygłosił w obronie swojego stanowiska, zanotował Januszkiewicz w dzienniku pod datą 3 lipca:

My pochodzimy od Abłaja, Kenesary rodzi się z takiejże matki i jest naszym krewnym; ale znany nam dobrze jego charakter: jest to wilk głodny, który i teraz przyszedłszy do nas, ograbił sto aulów. Możemyż go lubić i trzymać z nim za jedno? Nie; ja ręczę za siebie i za swój naród, że się z nim nie złączy; ale też i nikt z nas nie podejmie ręki na niego. [...] Wczoraj przysięgliśmy na wierność, i téj przysięgi nie mamy za żart, jednak cóż ona znaczy? to, że przyrzekliśmy być wiernymi Rosyji, nie zaś walczyć ze swoim krewnym. Czy mnie cesarz daje władzę nad moim narodem, czy nad Kenesarym? Ja odpowiadam tylko za swoich, a nie za niego.<sup>289</sup>

Taktyka Aliego polegała na zadawaniu pytań i udzielaniu samemu na nie odpowiedzi, nie naruszając litery prawa, ale jednocześnie nie podporządkowując się dodatkowo stawianym przez Imperium wymaganiom, jak chociażby pomoc w walce z powstańcami. Wobec takiej interpretacji prawo było bezsilne, a przedstawiciele strony imperialnej musieli zaakceptować warunki postawione przez sułtana. Jak podsumował Januszkiewicz: „stanęło na tém, że pomocy przeciwko Kenesaremu dać nie oświadczyli się; ale zaręczyli, że się z nim nie złączą”<sup>290</sup>. Sytuacja ta potwierdza przekonanie Ani Loomby o tym, że nawet najbardziej represywne rządy imperialne poszukiwały kompromisów z tymi, których zdominowały<sup>291</sup>. Jeżeli w przypadku Kunanbaja porozumienia poszukiwała strona poddana, to na przykładzie Aliego widzimy, że przedstawiciele

---

288 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 141-142.

289 Tamże, s. 142.

290 Tamże, s. 143.

291 A. Loomba, *Kolonializm/Postkolonializm*, s. 48.

rządów imperialnych także byli zmuszeni czasami iść na pewne ustępstwa. Jednak zarówno jedni, jak i drudzy, by móc prowadzić dialog i bronić swego stanowiska, musieli podporządkować się regułom dyskursu kolonialnego. Ze względu na to, że żadne słowa nie istnieją poza granicami określonego dyskursu, skolonizowani, żeby uzyskać „głos”, powinni byli, z jednej strony, przejść przez „procedury wykluczania” i zostać zaakceptowanymi przez grupę rządzącą. A z drugiej strony zostali zmuszeni do przyjęcia reguł i kategorii obcego dyskursu, a przede wszystkim do uznania jego definicji prawdy i fałszu<sup>292</sup>. W obu przypadkach mamy do czynienia z wybitnymi jednostkami, które, zdaniem Januszkiewicza wyróżniały się „wyjątkowym rozumem” na tle swojej społeczności. Każdy z nich także potrafił płynnie poruszać się wewnątrz dwóch dyskursów. Mimo to, wydaje mi się, że opór stawiany przez bija i sułtana był z góry skazany na przegraną. Taka ocena wynika z tego, że przyjęte przez nich imperialne kategorie dyskursu były skażone ideologią dominacji.

Podczas gdy pokojowe środki porozumienia zawodziły, Kazachowie zmuszeni byli sięgać po bardziej radykalne „metody działania”, takie jak zorganizowane wystąpienie zbrojne. Początkowo Kenesary Kasymow podjął kilka prób pokojowego rozwiązania konfliktu, m.in. poprzez wysyłanie listów do carskich urzędników z żądaniem zwrotu pastwisk i zaprzestaniem budowy kolejnych twierdz w stepie przez Imperium. Wymagania te były motywowane przekonaniem, że niezależnie od złożenia przysięgi na wierność Rosji, Kazachowie pozostawali jedynymi prawowitymi właścicielami tych ziem i podobne decyzje musiały być najpierw uzgadniane z sułtanami i starszyzną. Natomiast wprowadzane przez Imperium zmiany w ustroju administracyjnym, które miały na celu ułatwienie sprawowania kontroli i władzy w regionie, uderzały w podstawy tradycyjnego bytu nomadów. Imperium z kolei traktowało przysięgę już nie jako sojusz militarny Księstwa Moskiewskiego z jego południowymi sąsiadami, lecz jako akt poddaństwa i włączenie nowych terytoriów bezpośrednio do struktur imperialnych. Odmienne rozumienie podstawowych pojęć pozbawiało możliwości prowadzenia dialogu w obrębie któregoś z dyskursów, ponieważ okazały się one wzajemnie wykluczające. W takich warunkach politycznych wybuch powstania był nieunikniony.

Współczesna historiografia jednoznacznie pozytywnie ocenia powstanie Kenesarego. Na przykład w podręczniku szkolnym napisano: „...pomimo poniesionej klęski, powstanie Kenesarego miało wielkie znaczenie historyczne dla przyszłości kazachskiego narodu [...]. Pozostał jako przykład do naśladowania dla przyszłych pokoleń wojowników o wolność i niepodległość swego narodu”<sup>293</sup>. Podobna interpretacja jest typowym przykładem „uromantycznienia” własnej historii,

---

292 M. Foucault, *Porządek dyskursu: Wykład inauguracyjny wygłoszony w Collège de France 2 grudnia 1970*, przeł. M. Kozłowski, Gdańsk 2002, s. 7-11.

293 Т. Турлыгул, С. Жолдасбаев, Л. Кожакеева, *История Казахстана. Учебник для 11 классов*, Алматы 2011, s. 44.

zwłaszcza jej epizodów walki z najeźdźcą. Dotyczy to także wspomianej przez Anatolija Remnewa patologicznej „amnezji”, wynikającej z procesu przepracowywania kolonialnej traumy, w skutek której powstaje zjawisko „negatywnego patriotyzmu”. Dziennik Januszkiewicza przedstawia sobą ciekawe świadectwo epoki, w którym autor opisywał zdarzenia na bieżąco. Będąc „tam i wtedy” przedstawił o wiele bardziej złożony obraz stosunku ówczesnej społeczności kazachskiej do powstania. Możemy przeczytać w nim, że nie wszyscy przychylnym okiem patrzyli na politykę Kenesarego. Na przykład w liście IX Januszkiewicz pisał, że po wtargnięciu oddziałów powstańczych na ziemię Wielkiej Ordy Kenesary:

[...] przeciw swemu zwyczajowi, pierwsze kroki oznaczył łagodnością i umiarkowaniem; wyprawił posłów do kuldżyńskiego dżandżuna i emisaryuszów do pogranicznych Kirgizów ajaguzkiego okręgu, i znaczniejszych Jusunów zaprosił do siebie na kenes (naradę). Być więc bardzo może, iż Jusuny, nie mogąc się pozbyć nieproszonego gościa, a przytém częścią z przekonania, częścią z obawy strasznej zemsty Kenesarego, spolitykują z nami [...].<sup>294</sup>

Z rozmowy Januszkiewicza z sułtanem Buleniem, odnotowanej w dalszej części dziennika, wynika natomiast, że Kazachowie Starszej Ordy przyjęli Kenesarego dość obojętnie i chociaż wielu z nich na jego wezwanie przybyło na „naradę”, Buleń wątpił, aby „weszli z nim w bliższe stosunki i chcieli działać w jego widokach, znając dobrze dumę i gwałtowny charakter człowieka, mającego tylko na celu osobisty, nie zaś Kirgizów interes”<sup>295</sup>. Ali z kolei w swojej mowie nazwał Kenesarego „głodnym wilkiem”, który podczas swego pobytu obrabował „sto aułów”. Niechęć niektórych sułtanów do wzięcia udziału w walce przeciwko Imperium została spowodowana przez współcześnie obowiązujący dyskurs historyczny do wewnętrznych konfliktów pomiędzy „kazachskimi feudałami” kierującymi się „wąskim interesem swojej klasy”<sup>296</sup>. Podobna interpretacja, pomijając zawarte w niej dyskusyjne określenia, takie jak „klasa” czy „feudalizm” w stosunku do ówczesnych relacji społeczności kazachskiej, nie uwzględnia szerokiego kontekstu stosunków międzynarodowych. Kazachowie znajdowali się wówczas pomiędzy „młotem a kowadłem”. Decyzja złożenia przysięgi na wierność Imperium była podyktowana przede wszystkim dążeniem do ustabilizowania życia politycznego w regionie, ponosząc przy tym jak najmniejsze straty. Oczywiście trzeba mieć na uwadze, że podczas rozmów prowadzonych przez Kazachów z „urzędnikiem rosyjskim”, jakim był Januszkiewicz, musieli oni zachowywać ostrożność w formułowaniu swojego stanowiska. Nie znaczy to jednak, że wyrażane przez nich niezadowolenie było zmyślane i pozbawione związków z rzeczywistością.

W związku z powyższym powstaje pytanie: kim był Kenesary Kasymow? Bohaterem

---

294 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 70-71.

295 Tamże, s. 73.

296 Т. Турлыгул, С. Жолдасбаев, Л. Кожакеева, *История Казахстана. Учебник для 11 классов*, s.44.

walczącym o wolność swego narodu czy zbrodniarzem kierującym się wyłącznie korzyściami osobistymi? Wydaje mi się, że i jednym, i drugim, w zależności od dyskursu, w obrębie którego był przedstawiany. Dla Imperium rosyjskiego w XIX wieku zdecydowanie był „buntownikiem” czy „rozbójnikiem”<sup>297</sup>. Zdaniem władz rosyjskich, poprzez organizację zbrojnego wystąpienia przeciwko Rosji złamał prawo, oskarżając przy tym Imperium o naruszanie układów dyplomatycznych. Z kolei dla uczestników powstania był bohaterem (tak też jest oceniany przez współczesną historiografię). Odważył się bowiem wyrazić swoje oburzenie z powodu posunięć dokonywanych w stepie, a także okazać sprzeciw wobec tak potężnego przeciwnika, jakim była Rosja. Przypomnijmy sobie uwagę Remnewa o tym, że wysunięcie na pierwszy plan „konfliktu” pomiędzy „kolonizatorem” a „skolonizowanymi” umożliwia zatarcie problemu współdziałania tych ostatnich w procesie podjania własnego kraju. Pogłębia to również sztywne, dychotomiczne opozycje, takie jak obcy/swój, zły/dobry, pan/niewolnik, agresor/ofiara itd. Dzisiaj dziennik Januskiewicza może pomóc nam w przewartościowaniu historii Kazachstanu, do której powinny zostać włączone również inne dyskursy niż tylko „ogólnonarodowa walka z najeźdźcą”. A także w wydobyciu „wypartych z pamięci narodowej” traumatycznych wspomnień związanych ze współdziałaniem w kolonialnym koszmarze.

#### **4. Zderzenie światów: Wschód a Zachód**

Władza imperialna na zdobytych terytoriach była podtrzymywana nie tylko za pomocą przymusu fizycznego, lecz także dzięki całemu aparatowi pojęciowemu, który uzasadniał zarówno „cywilizacyjną wyższość Zachodu”, jak i jego ideologiczną, ekonomiczną i militarną dominację w świecie. Niebezpieczne powiązanie „władzy” i „wiedzy”, wskazane przez Foucaulta, zmusza nas do ponownego przemyślenia tego, w jaki sposób „Wschód” został poznany, pamiętając jednocześnie o tym, jak został on zdobyty. Cała wiedza o Wschodzie gromadzona w zachodnim „archiwum”, składającym się z dzienników, pamiętników, kronik, poematów historycznych, pamfletów politycznych itd., była soczewką, przez którą oglądano „Orient” i która kształtowała tak percepcję, język, jak i formę „konfrontacji Zachodu ze Wschodem”<sup>298</sup>. „Orient”, jako konstrukcja poznawcza, zdaniem Edwarda Saïda, został stworzony przez historię i tradycję myśli zachodniej na Zachodzie i dla Zachodu<sup>299</sup>. U podstaw rozwijanych „teorii naukowych” leży ontologiczne i epistemologiczne rozróżnienia, dzięki którym Europa mogła być zdefiniowana na tle „Orientu”. Wizja Wschodu

---

297 Tamże, s.44.

298 H. K. Bhabha, *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010, s. 65.

299 E. Saïd, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wisniewska, Poznań 2005, s. 34.

została skonstruowana zgodnie z powszechnymi stereotypami przeciętnego XIX wiekowego Europejczyka. Jednak nie znaczy to wcale, że „Orientalizm” składał się wyłącznie z „kłamstw” i „mitów”. Said utrzymuje, że był przede wszystkim zbiorem teorii i praktyk tworzących system wiedzy o Wschodzie, „przefiltrowujących go do zachodniej świadomości”<sup>300</sup>.

Zbierane przez europejskich „specjalistów” informacje nigdy nie przedstawiały sobą „niewinnej” czy „obiektywnej” wiedzy, ponieważ ludzie, zajmujący się tym zadaniem, byli siłą rzeczy związani z kolonialną historią i strukturą relacji między kolonizatorem a kolonizowanymi narodami. Wyjściowym założeniem badaczy była binarna opozycja, dzieląca świat na „my” (Europejczycy) i „oni” (ludzie ze Wschodu), która opierała się na utrwalonych stereotypach. Kolonialne stereotypy, podobnie jak wszystkie inne, dążą do definiowania, kategoryzowania, uogólniania i wartościowania. Nie są one wynikiem obiektywnych obserwacji, lecz są fragmentaryczne, przypadkowe oraz emocjonalnie uwarunkowane<sup>301</sup>. „Oni” – ludzie Orientu – dzięki socjologicznym teoriom rozwoju człowieka, byli ukazywani jako stojący na niższym szczeblu ewolucyjnego rozwoju ludzkości, niż „my” – Europejczycy. Ania Loomba podsumowując tezy Saída zawarte w jego słynnej książce *Orientalizm*, pisze:

Said pokazuje, że ta opozycja pełni kluczową rolę w procesie europejskiej autokonceptualizacji: jeśli skolonizowane ludy są irracjonalne, Europejczycy są racjonalni; jeśli ci pierwsi są zmysłowymi i leniwymi barbarzyńcami, Europa jest cywilizacją, potrafiącą trzymać swoje seksualne popędy pod kontrolą, stawiającą etykę i ciężką pracę na pierwszym miejscu; jeśli Orient jest statyczny, Europa może być postrzegana jako rozwijająca się i podążająca naprzód; Orient musi być żeński, żeby Europa mogła być męska.<sup>302</sup>

Said pojmuje „Orientalizm” bardzo szeroko. Nie tylko jako dziedzinę naukową, lecz także jako zachodni sposób dominowania, restrukturyzowania i posiadania władzy nad Orientem. Jego zdaniem „Orientalistą” jest „każdy, kto naucza, opisuje lub bada Orient zarówno na polu ogólnym, jak i szczegółowym, zarówno jako antropolog, jak i socjolog, historyk, czy filolog”<sup>303</sup>. Czy możemy zatem nazwać Adolfa Januskiewicza, zgodnie z powyższą definicją, Orientalistą? Wydaje mi się, że tak. Jego dziennik z podróży, pozbawiony ambicji naukowych, w pełni pasował do ogólnego XIX-wiecznego dyskursu podróżniczo-eksploratorskiego, opisującego i tworzącego obraz nieznanych, egzotycznych kultur. Wbrew stwierdzeniu Janusza Odrowąż-Pieniążka, przekonanego, że Januskiewicz jako humanista „potrafił wolnym od uprzedzeń spojrzeniem patrzeć na mieszkańców Kazachstanu”<sup>304</sup>, można pokazać, że jego dziennik jest pełen stereotypów

---

300 Tamże, s. 36.

301 A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa, 2003, s. 102-103

302 A. Loomba, *Kolonializm/Postkolonializm*, przeł. N. Bloch, Poznań 2011, s. 64.

303 E. Said, *Orientalizm*, s.30.

304 J. Odrowąż-Pieniążek, przedmowa [w]: *Adolf Januskiewicz. Listy z Syberii*, Warszawa 2003, s. 37.

„kolonialnych” i przekonania o „wyższości cywilizacji zachodniej”, charakterystycznego dla dyskursu kolonialnego.

Już same określenia odnoszące się do Kazachów, takie jak „dzicz” czy „wpółdziki lud”<sup>305</sup>, którymi niejednokrotnie posługiwał się Januszkiewicz, tworzyły przepaść nie do pokonania pomiędzy „nim” (Europejczykiem) a „nimi” (mieszkańcy dzikiego stepu). Różnice te pogłębiały używane przez niego metafory animalistyczne, sugerujące zarówno pierwotną dzikość narodów o niższym poziomie kultury, jak i ich bliższy związek z przyrodą. Januszkiewicz twierdził na przykład, że „Kirgizy niezmiernie długo wytrzymują głód i potem nic im nie szkodzi gdy się nagle objedzą – istne wilki”<sup>306</sup>. W innym miejscu, patrząc na pustą mogiłę wyraził współczucie dla „Kirgiza, co całe życie żył jak zwierzę, i którego było przeznaczeniem dostać się po śmierci na pastwę głodnemu zwierzęciu”<sup>307</sup>. Przypomina to opis łańcucha pokarmowego, z którego człowiek, jako potencjalny pokarm dla innych zwierząt, powinien być wyłączony, zarówno z powodów religijnych, ponieważ to Pan Bóg oddał Człowiekowi świat natury w posiadanie, jak i naukowych, albowiem zgodnie z przekonaniem ówczesnych nauk przyrodniczych, człowiek znajdował się na najwyższym szczeblu owego łańcucha.

Januszkiewicz kreślił obraz Kazacha zgodnie z ówczesnym europocentrycznym poglądem, według którego Zachód zdołał osiągnąć wyższy stopień rozwoju, natomiast kultura koczowników pozostawała w tym czasie bliżej „stanu pierwotnego”. Ciekawe jest to, że ów związek z naturą Januszkiewicz postrzegał ambiwalentnie. Niekiedy miał być to przejaw zacofania, a wtedy pisał na przykład o wychowywaniu dzieci kazachskich „które jak małe Murzynki albo małpięta, hoduja się sobie w stanie natury”<sup>308</sup>. Kiedy indziej pisał, że była to oznaka siły i zdrowia ludzi zahartowanych trudnymi warunkami życia stepowego: „patrzac na Kirgizów rozjeżdżających się we wszystkie strony, zazdrościłem im łatwości znoszenia wszelkich zmian powietrza, co nam wychowanym w starannie opalanych pokojach tak trudno”<sup>309</sup>. Mimo swojej mocnej natury, Kazachowie, jego zdaniem, mieli jeszcze przed sobą długą drogę do pokonania, aby osiągnąć poziom cywilizacyjny podobny do zachodniego.

Terminu „cywilizacja” używam w tym przypadku zgodnie z definicją sformułowaną przez Stefana Czarnowskiego, jako „pewien stopień kultury najwyższy, zakładający w rozwoju ogólnym ludzkości przebycie poprzednich stopni niższych – pierwotności i barbarzyństwa”<sup>310</sup>. Podobnie czuł i myślał Adolf Januszkiewicz prawie sto lat wcześniej, obserwując tak odmienną kulturę

---

305 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 62, 137, 155, 279.

306 Tamże, s. 194.

307 Tamże, s. 53.

308 Tamże, s. 179.

309 Tamże, s. 283.

310 S. Czarnowski, *Dzieła*, oprac. N. Assorodobraj, S. Ossowski, Warszawa 1956, t.1, *Studia z historii kultury*, s. 18.

koczowników. Nie zdawał sobie jednak sprawy z dyskryminacyjnego charakteru własnych przemysłów. Stawiał osiągnięcia zachodniej kultury, z której pochodził, o wielu wyżej niż dorobek kultury kazachskiej. Owa dychotomiczna opozycja przejawia się na wszystkich poziomach jego interpretacji. Na przykład wspominając o warzywach, jakimi dysponowali mieszkańcy miasta Ajaguzy, przekonywał, iż były „pierwszy raz zapewne od stworzenia świata uprawiane w tym zakątku Azji”<sup>311</sup>. Pierwsze uprawy rolne w stepie powstawały najczęściej w okolicach miast syberyjskich, ponieważ ich mieszkańcy w swojej większości należeli do świata zachodniego, kultura którego była ściśle związana z uprawą ziemi. Januskiewicz oceniał początki rolnictwa jako przejaw postępu. Z kolei koczowniczy tryb życia Kazachów nazywał „błędną włóczęgą po stepie”<sup>312</sup>. Tam, gdzie ziemia była już zagospodarowana przez pierwszych rolników, Januskiewicz przedstawił typowy obraz kolonialny: „Droga szła przez niwy prosa, które polewali Kirgizy wespół ze swymi kopaczkami w rękę: czyste Negry w plantacjach”<sup>313</sup>. Porównanie Kazachów do „Negrów” nie było przypadkowe. Scena ta zapewne została zaczerpnięta z wyobraźni zbiorowej, zbudowanej na podstawie wcześniejszych prac innych podróżników. Korzystając z gotowych schematów, Januskiewicz, nie wiedząc o tym, sam przyczynił się do ich powielania i podtrzymywania, poszerzając pole znaczeniowe niektórych stereotypów. Podobne konstrukcje stanowiły, zdaniem Hommi Bhabhi, kategorię pośrednią, która pozwalała postrzegać rzeczy obserwowane po raz pierwszy jako „nowe wersje czegoś już znanego”, dzięki czemu otaczający świat – tak odmienny i tajemniczy – wydawać się mógł „oswojonym”<sup>314</sup>.

Drugą metodą „oswajania” nowych systemów politycznych czy gospodarczych podbitych narodów, było, zdaniem Jacka Goody'ego, sięganie po europocentryczne kategorie i schematy, na przykład porównywanie tych systemów z europejskim feudalizmem<sup>315</sup>. Podobne skojarzenia nie tylko dostarczały gotowych wzorców interpretacyjnych, lecz także podtrzymywały przekonanie o jednym scenariuszu rozwoju całej ludzkości, zgodnie z którym pierwszeństwo w nim mieli Europejczycy. Januskiewicz w swoim dzienniku pisał:

Jaśnie Wielmożny Tiurechan cieszy się reputacją wielkiego protektora wszystkich zwolenników baranty; reputacją, która bynajmniej nie ubliża jego honorowi, tak właśnie jak w feudalnych czasach nic to wcale nie ubliżało dobremu imieniu diuka de Montmorency, lub grafa von Kazellenbogen, jeżeli gronostajowe ich płaszcze pokrywały łotrowstwa lenniczej drużyny.<sup>316</sup>

Podczas pracy w kancelarii Sądu Okręgowego Januskiewicz miał do czynienia wyłącznie

---

311 *Żywot Adolfa Januskiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 59.

312 Tamże, s. 60.

313 Tamże, s. 174-175.

314 H. K. Bhabha, *Miejsca kultury*, s.65

315 J. Goody, *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*, przeł. G. Godlewski, Warszawa 2006, s. 141.

316 *Żywot Adolfa Januskiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 54-55.

z aktami prawnymi, dlatego postrzegał „barantę”, właściwie „barytma”, zgodnie z prawem rosyjskim, jako zwykłą kradzież bydła. W rzeczywistości stanowiła ona element prawa zwyczajowego koczowników, według którego strona pokrzywdzona mogła czuć się upoważniona do zajęcia trzód lub mienia sprawców przestępstwa<sup>317</sup>. Nazbyt prosta analogia z własną tradycją kulturową zupełnie zniekształcała obraz relacji i pojęć kultury kazachskiej.

Tradycyjne kazachskie metody leczenia Januskiewicz również uważał za przejaw zacofania kulturowego. Porównywał je z oświeconą zachodnią medycyną:

We wszystkich prawie czarnych jurtach (bo majątniejsi mieszkają w białych) febra i straszniejsza od niej *syphilis* liczyła swoje ofiary, a dotknięte nią osoby obojęd płci wyglądały jak widma lub szkielety; na dzieciach ospa, krosta, wrzody; i wszystko to własną tylko siłą musi pasować się z cierpieniem, bo nauka Eskulapa, złożona tutaj w rękę głupich i zabobonnych buksów, podaje środki ratunku po największej części nacechowane piętnem szarlatanizmu i guślarstwa. Serce się rozdziera na widok tylu męczenników wołających o pomoc. Na szczęście nasze, niektórym z nich mogliśmy przynieść ulgę. Wiktor bowiem, mając z sobą zapas proszków emetyku, chinu i jalapy, kilku chorym na febrę dał je do zażycia [...].<sup>318</sup>

Januskiewicz nie wiedział niestety, że większość wspomnianych chorób, na które cierpiała wówczas społeczność kazachska, została przyniesiona ze świata zachodniego, i nic dziwnego, że tradycyjna medycyna, nie mająca nigdy wcześniej do czynienia z podobnymi zarazami, nie mogła sobie z nimi poradzić. Januskiewicz pisząc „tu nie widzimy prawie chorych jak na pograniczu”<sup>319</sup> daje świadectwo tego, że dostrzegał różnicę w stanie zdrowia Kazachów mieszkających na Północy, niedaleko granicy z Syberią, bądź w okolicach miast, a tymi, którzy koczowali najdalej od „cywilizacji” na południowo-wschodnich obrzeżach Średniej Ordy. Nie mógł jednak posiadać wystarczającej wiedzy, aby powiązać między sobą skutki z prawdziwą przyczyną chorób.

Z mojego punktu widzenia, spośród materiałów pojawiających się w dzienniku Januskiewicza, bardzo ciekawie przedstawia się kwestia kobiet. Januskiewicz nakreślił obraz Kazaszki jako kobiety „rozwiązłej”, „niewolnicy” swojego męża, stojącej w hierarchii społecznej „niżej aniżeli koń”. Dokonał także dekonstrukcji symbolicznej „haremu stepowego”, obalając przekonanie, że świadczył on o statusie mężczyzny, którego było stać na posiadanie kilku żon. Jego zdaniem, Kazachowie żenili się kilkakrotnie w celach bardzo pragmatycznych: „dla usługi”, ponieważ „nie lubią sług najmować”<sup>320</sup>. Warto jednak pamiętać o tym, że znajomość życia rodzinnego Kazachów, szczególnie rola kobiet, były znane Januskiewiczowi wyłącznie z jego pobieżnych obserwacji oraz opowieści innych „kolonizatorów”, urzędników (takich jak Wiktor),

317 M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji. Budowanie imperium na stepie, 1500-1800*, Warszawa 2009, s. 170.

318 *Żywot Adolfa Januskiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 38.

319 Tamże, s. 123.

320 Tamże, s. 214, 178, 230, 237.



tłumaczy czy Kozaków. Dlatego z pewnością można stwierdzić, że jego wyobrażenie na temat Kazaszki było zdominowane przez mity własnej kultury na temat „kobiet natywnych”. Januszkiewicz nie mógł, z przyczyn kulturowo-historycznych, dostrzec faktu, że jego sposoby pojmowania pozycji „płci pięknej” były wynikiem powiązania dominacji kolonialnej oraz dominacji seksualnej. Ania Loomba przekonuje, że kolonialne spotkania seksualne „często wykorzystywały niesprawiedliwości wynikające z klasy, wieku, płci społeczno-kulturowej, rasy i władzy”. Przedstawia dwa typowe mity w pisarstwie kolonialnym na temat „kobiety natywnej”. Pierwszy, to ciemnoskóra królowa, oddająca całą siebie białemu mężczyźnie. Natomiast drugi, to kobieta-niewolnica „wychowywana” czy uwalniana przez Europejczyka. „Reformy” dotyczące pozycji „kobiet natywnych” w rzeczywistości stanowiły przejście z jednej formy poddania, opresyjnego patriarchy, w drugą, nacechowaną dominacją kolonialną. Założenie, iż „nie-Europejczy” byli „niemoralni, rozwiązli i zawsze pożąдали białych”, stanowiło podstawę obietnicy przyjemności seksualnej dla podróżników i kolonizatorów<sup>321</sup>. Januszkiewicz uważał „rozwiązłość” kobiet kazachskich jako wynik zwyrodnienia tradycyjnej rodziny kazachskiej:

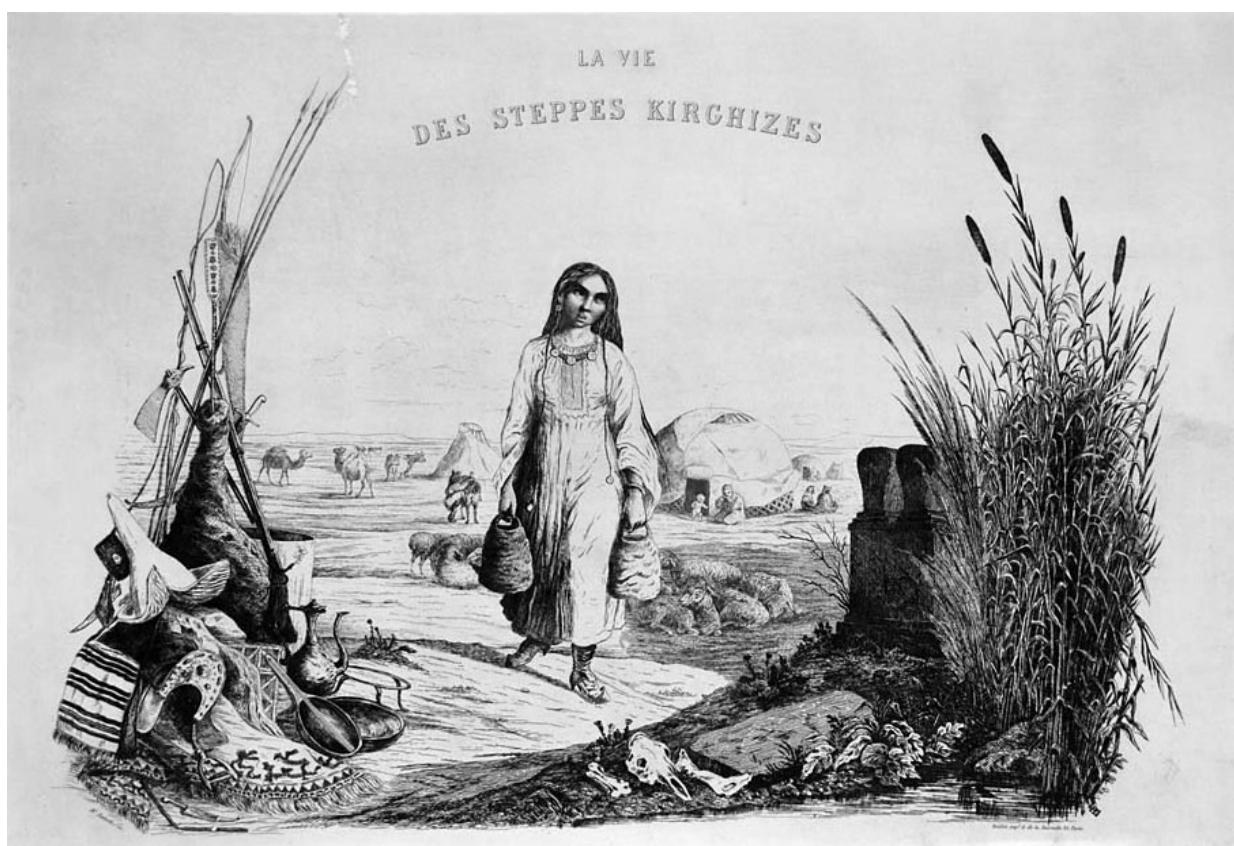
Kobieta u Kirgiza, w całym znaczeniu niewolnica: kiedy mu się podoba, woła ją jak psa do łoża, i na tym koniec; sprzykrzy się jedna, bierze drugą; tą się nasyci, jeśli bogaty, kupuje sobie trzecią, i tak dalej. Z tych różnych małżeństw rodzi się mnóstwo dzieci; jakże do nich wszystkich mieć przywiązanie, zwłaszcza, że przy częstych włóczęgach małżonka, prawowitość ich nie zawsze pewna. Wiadoma bowiem jest łatwość Kirgizek, i nie może być inaczej w takim stanie ich stosunków z mężami.<sup>322</sup>

Kazaszka została tu przedstawiona jako ofiara patriarchalnego despotyzmu, wykorzystywana fizycznie i seksualnie przez swojego męża i czekająca na swojego wybawiciela. Januszkiewicz, jako Europejczyk zakorzeniony w monogamicznym wzorcu rodziny opartej na miłości romantycznej, która, co trzeba zaznaczyć, w samej kulturze europejskiej częściej była spotykana w książkach niż w życiu, nie mógł ani zrozumieć, ani zaakceptować stepowej poligamii. Jednak podyktowana była ona nie żądzą zaspokojenia potrzeb seksualnych mężczyzny z coraz to nowszą, młodszą i piękniejszą kobietą, jak to rozumiał Adolf. Poligamia miała swoje źródła nie tylko religijne, ale przede wszystkim była związana z trudnymi warunkami życia w stepie oraz z koczowniczym trybem życia Kazachów. Kilka kobiet nie tylko mogło wspólnie sprawniej zadbać o gospodarstwo domowe w czasie nieobecności męża, lecz także razem było w stanie skuteczniej bronić się przed potencjalnymi napastnikami, co zapewniało poczucie bezpieczeństwa o własne życie i majątek.

---

321 A. Loomba, *Kolonializm/Postkolonializm*, s. 170.

322 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 178- 179.



Ania Loomba stwierdza, że „kobieta natywna” była nie tylko obiektem imaginacji stłumionych europejskich fantazji seksualnych, lecz także jej ciało, od samego początku epoki kolonialnej, miało w przedstawieniach artystycznych symbolizować podbite ziemie. Stanowiło zarówno obietnicę zdobyczy, jak i strachu przed kolonialnym łądem<sup>323</sup>. Januszkiewicz w liście V do brata Januarego przedstawił historię miłosną swojego towarzysza Wiktora z piękną Kazaszką Ajdżanym, żoną sułtana Młodszej Ordy Jakóba, mającego w tym czasie lat sześćdziesiąt :

Bywałem [słowa Wiktora] często u niego, i często widząc Ajdżanym, pokochałem ją bardziej jeszcze niż jej męża: pozyskałem jej wzajemność; stary dozorca żon Jakóba, w czasie jego niebytności, ułatwił nam sposobność widywania się; koniec końców, następstwem tych *rendez-vous* był: syn, nienaszcześnie tak podobny do ojca, że Jakób, zobaczywszy go po raz pierwszy, zaraz rzecz zmiarkował, i niezmiernie oburzywszy się na swego tamyra [Wiktora], ledwie że nie zabił żony. Po przejściu atoli pierwszej chwili gniewu, uspokoił się dal mu imię Biktur.<sup>324</sup>

Z dalszej części opowieści wynika, że sułtan przebaczył zdradę Wiktorowi i swojej żonie, a dziecko spłodzone przez nich uznał za swego syna i dziedzica, ponieważ nie miał innych. Historię tę można zinterpretować na dwóch poziomach. Po pierwsze, jako zwykły romans pomiędzy kolonizatorem a piękną kobietą „tubylczą”. Po drugie, możemy tę opowieść potraktować także jako

323 A. Loomba, *Kolonializm/Postkolonializm*, s. 164.

324 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 44-45.

metaforę podboju kolonialnego. W takim ujęciu Ajdżanym jest młodą, piękną, pociągającą, płodną kobietą symbolizującą step kazachski, czekającą na swego zdobywcę w postaci silnego, dzielnego mężczyzny-kolonizatora. Jej mąż sułtan Jakób jest uosobieniem tradycyjnej kultury – skostniałej i niezdolnej do samodzielnego istnienia oraz dalszego rozwoju.

„Tubylczy mężczyzna” został więc tu poddany symptomatycznemu dla dyskursu kolonialnego procesowi zniewieścienia, ponieważ brak następcy rodu podważał jego męskość, potwierdzaną zazwyczaj przez władzę seksualną, rozumianą jako zdolność do dokonywania defloracji i mnogość męskiego potomstwa<sup>325</sup>. Wybawienie przynosił ze sobą Europejczyk, w tym przypadku w postaci Wiktora, który, mimo popełnionej zdrady wobec przyjaciela, tchnął nowe życie w jego rodzinę i zapewnił ciągłość jego rodu. Natomiast dziecko, Biktur, stawało się zarówno symbolem kolonialnych relacji dominacji i wymiany, jak i metaforą wspólnej przyszłości, którą mógł zagwarantować kolonizator .

Obraz koczowników przedstawiony przez Januszkiewicza pasuje więc w sposób zaskakujący do zestawu typowych stereotypów, jakimi posługiwał się ówczesny dyskurs kolonialny, a które później zostały zdemaskowane przez wielu badaczy postkolonialnych. Mimo swojej szczerzej sympatii do Kazachów, Januszkiewicz nie zdołał wyzbyć się własnych kulturowych uprzedzeń. Nie umiał również wykroczyć poza schematy myślowe, wedle których cywilizacja zachodnia znajdowała się na szczycie rozwoju ludzkości. Podzielał wiarę w konieczne rozprzestrzenienie się tej cywilizacji na całym świecie, co miało w przyszłości wesprzeć rozwój „półdzikich ludów”, do których zaliczał Kazachów.

## **5. Adolf Januszkiewicz i pokolenie mickiewiczowskie**

Omówiona w poprzednim rozdziale esencjalistyczna charakterystyka społeczności kazachskiej, zawarta w dzienniku Januszkiewicza, była wewnętrznie bardzo sprzeczna i niespójna. Z jednej strony, Januszkiewicz był przekonany o pospolitej chciwości i lenistwie Kazachów, a także o zacofaniu i prymitywizmie ich kultury. Z drugiej zaś, nie mógł zignorować zdolności i talentów tego narodu, częściowo podważających jego przeświadczenie o jej niższym rozwoju w stosunku do ludzi Zachodu. Podobna ambiwalencja była właściwa w ogóle dla ogólnego dyskursu kolonialnego. Hommi Bhabha utrzymuje, że „różnica” stanowiła podstawowy komponent „aparatu władzy”, uruchamiającego „mechanizm uznania i zanegowania różnic rasowych, kulturowych i

---

325 P. Bourdieu, *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciewicz, Warszawa 2004, s. 19.

historycznych”<sup>326</sup>. Wynikało to z tego, że ów dyskurs starał się znaleźć możliwości usankcjonowania swojej polityki za pomocą tworzenia określonych ram poznania, zarówno w świadomości kolonizatora, jak i skolonizowanego. Zdaniem Bhabhi, miały one „charakter stereotypowy”, ale jednocześnie nie podlegały „antytetycznej ocenie”. Innymi słowy, dyskurs kolonialny, poprzez „uznanie różnicy” pomiędzy cywilizacją zachodnią a kulturą narodów podbitych, tworzył opozycję polegającą na wzajemnej nieprzystawalności, przy czym Zachód zawsze był ukazywany jako lepszy – bardziej racjonalny, rozwinięty, dojrzały itd. Jednak przedstawienie świata skolonizowanego wyłącznie jako barbarzyńskiego i niezdolnego do rozwoju, pozbawiałoby zachodnią ideologię argumentów uzasadniających, wobec siebie i świata, europejską ekspansję i podbój. Najczęściej wykorzystywanymi w tym celu motywami były misja cywilizacyjna, rozwój, czy postęp, rozumiane jako wartości uniwersalne<sup>327</sup>. W poszukiwaniu wyjścia z tego błędnego koła „negacji” i „uznania”, sięgano przykładowo po ewolucjonistyczne struktury, które pozwalały usytuować ludy podbite na różnych stadiach zuniwersalizowanej koncepcji rozwoju całej ludzkości, takie jak chociażby barbarzyństwo czy feudalizm, które Zachód miał już za sobą. Wynikiem podobnego myślenia była również wspomniana kantowska interpretacja Oświecenia – jako drogi od niedojrzałości do doskonałego stanu dojrzałości<sup>328</sup>.

Adolf Januskiewicz także starał się nadać racjonalne wytłumaczenie owej rozbieżności swoich osądów na temat „charakteru Kazachów”. Próbował odnaleźć korzenie niektórych „wad” tego narodu, na przykład powołując się na słowa Wiktora, który uważał iż „prości Kirgizy, którzy nigdy nikogo z obcych nie widzieli, daleko lepsi są od tych, co przyjąwszy wiele cudzego od sąsiadów odstąpili od dawniej swojej prostoty”<sup>329</sup>. Innym razem, pod wrażeniem tradycyjnych zawodów poetyckich pomiędzy dwoma akynami, zwanych aitysami, zawołał z uznaniem:

I toż są dzicy barbarzyńcy? Jestże to lud przeznaczony na wieczną nikczemność pastuchów, i pozbawiony wszelkiej innej przyszłości?...O! nie, zaiste! lud, który Stwórca obdarzył takimi zdolnościami, nie może pozostać obcym cywilizacji: duch jój przeniknie kiedyś kirgizkie pustynie, roznieci tu iskrę światła [...].<sup>330</sup>

Wreszcie pod koniec swojego dziennika, „ujmując się za reputacją” koczowników przed swoją matką, która „codzień wznosi modły do Boga, aby ta dzicz nie zjadła [Adolfa] żywcem”, zapewniał, żeby była spokojna o jego życie i podsumowywał, iż Kazachowie „pomimo swoich wad, wypływających częścią z braku oświecenia, częścią z religii zamęcanej przesądami i

---

326 H. K. Bhabha, *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010, s. 62.

327 I. Wallerstein, *Europejskie uniwersalizm, retoryka władzy*, przeł. A. Ostolski, Warszawa 2007, s.15.

328 Patrz podrozdział I.4, s. 25

329 *Żywot Adolfa Januskiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 288-289.

330 Tamże, s. 95.

zabobonami, jest to naród nie gorszy od drugich”<sup>331</sup>.

Określenia takie, jak „natura ludzka” „rozum”, „rozwój”, „cywilizacja”, jakimi często posługiwał się Januszkiewicz opisując Kazachów, wcale nie były przypadkowe. Oświeceniowe ideały wiecznego postępu, przemiany cywilizacyjne, powszechna edukacja były „chlebem powszednim” dla pokolenia, do którego należał. Alina Witkowska w swojej książce *Rówieśnicy Mickiewicza* określa je mianem „generacji mickiewiczowskiej”, obejmującej ludzi urodzonych około roku 1800 lub tuż po nim<sup>332</sup>. O charakterze tego pokolenia decydowało, jej zdaniem, w znacznej mierze ich średnie i drobnoszlacheckie pochodzenie. Byli to ludzie wysoko ceniący równość społeczną i wyrażający uznanie tylko dla osobistych zasług bądź rozumu jednostki. O awansie życiowym myśleli już według kategorii „inteligentkich”, ponieważ chcieli „zasługiwać się” nauką i pracą, a nie zaś jak to czynili jeszcze ich ojcowie, podtrzymując „dobre kontakty”. Koncepcje demokratyczne, ideały i wartości odziedziczyli po epoce racjonalizmu i Rewolucji Francuskiej<sup>333</sup>. Adolfa Januszkiewicza bezspornie można zaliczyć do tego pokolenia. Urodzony w roku 1803, był dobrym przyjacielem Adama Mickiewicza i podzielał jego przekonania. Filomaci, z którymi Adolf także się przyjaźnił, przyjąwszy swego rodzaju „oświeceniowy chrzest rozumu”, wierzyli w „utopijne rozwiązanie konfliktów rzeczywistości na gruncie sztucznie stworzonych, wyobcowanych ze społeczeństwa organizmów, opartych na zasadach działania ustrojów doskonałych”, które stanowiły „typową propozycję ewolucyjno-moralnej przemiany świata, z jaką spotkać się można w epoce Oświecenia”<sup>334</sup>. Wiara w siłę rozumu i jego wpływu na udoskonalenie rodzaju ludzkiego, poprzez na przykład wychowanie, czy rozmyślenia o warunkach pozytywnie bądź negatywnie wpływających na rozwój jednostki, oparte były na dogmacie „prawa natury”, czy też „natury ludzkiej”. Owa doktryna znajdowała się wówczas w centrum nauk o człowieku i społeczeństwie, a także stanowiła punkt odniesienia dla wszelkich rozważań o świecie:

Wiek XVIII, tak bezgranicznie ufający prawom rozumu, zracjonalizował także etykę i każdy z moralistów próbował przedstawić system postępowania, który – stosowany konsekwentnie – miał zapewnić ludzkiej istocie rozumnej wszelkie wartości duchowe, doskonałość wewnętrzną, dobroczynny wpływ na otoczenie.<sup>335</sup>

Największą trudnością było wskazanie pierwotnej „natury ludzkiej” i właściwych motywów postępowania człowieka. Spór na ten temat ciągnął się już od starożytności. Jedni przekonywali, że jednostka jest z natury dobra, a wszystkie ujemne cechy są wynikiem błędnego wychowania, demoralizujących relacji społecznych, czy też destrukcyjnego wpływu cywilizacji.

---

331 Tamże, s. 279-280.

332 A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998, s. 45.

333 Tamże, s. 52-55.

334 Tamże, s. 92.

335 Tamże, s. 102.

Inni zaś uważali, iż ludzie w swojej istocie są hedonistami, kierującymi się osobistą wygodą, interesem i przyjemnością<sup>336</sup>. Januskiewicz bez wątpienia podzielał pierwsze stanowisko, co możemy dostrzec w jego poszukiwaniach przyczyn ówczesnej sytuacji koczowników i ich „zacofania” względem Zachodu. Podzielał między innymi stanowisko Wiktora Iwaszkiewicza o szkodliwym oddziaływaniu na charakter Kazachów, ich relacji z sąsiednimi narodami, oraz o złym wpływie ciemnej, pełnej zabobonów i przesądów religii, będącej powodem cierpień i udręków wielu ludzi. Wierzył jednak w nieograniczoną moc oświeceniowego „racjonalizmu” oraz „wychowania” – w możliwość zmiany świata poprzez wprowadzanie stopniowych reform, pozwalających na powrót do pierwotnej nieskażonej „natury” ludzkiej oraz jej doskonalenie pod względem moralności. Inspiracje oświeceniowe z czasów młodości zostały w pełni odzwierciedlone w jego rozważaniach o możliwościach wprowadzenia zmian w stepie, mających manifestacyjny charakter :

Przy herbacie rozmawialiśmy z Wiktorem o sposobach polepszenia bytu Kirgizów. Są włości, po sześć i dziesięć tysięcy mieszkańców liczące, w których nie masz nikogo, coby umiał czytać i utrzymywać ich stosunki z przykazem: potrzeba żeby w każdej był stały tłumacz, człowiek porządny, dobrze płatny, dla którego należałoby domek wystawić. Potrzeba także koniecznie, żeby włość każda miała felczera, umiejącego coś więcej niżeli krew puścić i wezykatoryą przyłożyć, a opatrzonego w aptekę i mieszkanie na zimę. Ospa, wenerya, febra, gorączki niezmiernie gubiące ludność, szerzą się i grasują sobie teraz bez żadnej zawady. Kirgizy widząc skuteczność pomocy lekarskiej, powoli zaczęliby pozbywać się swych uprzedzeń, nabierając wiary w medycynę, a odstrzychać się od tych szarlatanów buksów, mołłów, chodźów. Proste środki wieleby dobrego zadziałały przy tej silnej i niezmarowionej naturze. [...] Zważywszy, że głównym bogactwem Kirgizów są stada i trzody, należałoby do każdej włości przysłać po kilka ogierów lepszej rasy; możeby także z korzyścią dało się zaprowadzić u nich bydło tybetańskie, szczególnież kozy i owce cienkowiełniste. Dla lepszej administracji, wypadaloby żeby ilbilancy czyli wołostny, zarządzający tak znaczną ludnością, miał przy sobie radę (sowiec), któraby wspólnie z nim zajmowała się sprawami zależnymi od jego władzy; sądownicza zaś niechby została jak jest w ręku bijów.<sup>337</sup>

Januskiewicz poświęcił także dużo miejsca osobowościom wcześniejszych urzędników i ich krytyce. Nazywał ich „istnymi łupieżcami”, na których naród nieustannie narzekał, ponieważ powierzone im do wykonania zadania w stepie traktowali jako „środek zrobienia sobie majątku”, „ultima ratio”<sup>338</sup> w ich rękach byli Kozacy oraz kamicza<sup>339</sup>. Sława o tych „prokonsulach” ciągnęła się przez cały step. Bezcelne ich zachowanie się wobec koczowników nie tylko, zdaniem Januskiewicza, negatywnie wpływało na życie i zdrowie samych Kazachów oraz ich trzód. Pogarszało również stosunki pomiędzy Imperium a mieszkańcami stepu, wywoływało wielkie niezadowolenie, a także stanowiło jedną z przyczyn powstań. Kierując się interesami zarówno Rosji jak i Kazachów, Januskiewicz uważał, że należy przeprowadzić reformę wewnątrz szeregów

336 Tamże, s. 102-103.

337 *Żywot Adolfa Januskiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 258-259.

338 Tamże, s. 260.

339 Z języka kazachskiego „bat”.

administracji imperialnej.

Projekt Januskiewicza, dotyczący polepszenia życia Kazachów, nie miał charakteru totalnej i natychmiastowej przemiany narodu. Propozycje zawarte w dzienniku miały stanowić dopiero pierwszy krok na drodze ku pozytywnym zmianom. Powinny były one przede wszystkim eliminować relacje z niemoralnymi przedstawicielami administracji imperialnej, szkodliwie oddziaływujące na społeczność kazachską. Z tego powodu Januskiewicz zwrócił uwagę na cechy osobowości, jakimi miał się odznaczać tłumacz, a także proponował metody na ukrócenie powszechnej korupcji oraz nadużyć popełnianych przez urzędników. Wprowadzenie podstawowej opieki medycznej miało doprowadzić do opanowania epidemii w stepie, a także zmniejszyć liczbę zgonów kazachskich niemowląt oraz małych dzieci. Pomysły te mogły znacznie polepszyć stan zdrowia koczowników. Usprawnienie działalności administracji w stepie miało ułatwić komunikację poddanych z władzą. Natomiast pierwsze poczynania na gruncie gospodarczym miały położyć podwaliny pod dalszy rozwój ekonomiczny tego regionu w przyszłości. Sprawnie działająca administracja i wewnętrzne struktury władzy ułatwiłyby kontrolę oraz zapewnienie porządku i bezpieczeństwa w stepie.

Januskiewiczowska koncepcja modernizacji życia Kazachów opierała się na ideałach i wartościach zachodnich. Była tworzona z punktu widzenia Europejczyka/kolonizatora, dlatego pomimo jej zalet, pozostawała stronniczą. Opierała się na bezgranicznej wierze, że tylko cywilizacja europejska – oparta na rozumie, racjonalności i nauce – zdołała wypracować autentycznie uniwersalne wartości, a dzięki temu nie tylko przedstawiała sobą dobro moralne, lecz również stanowiła konieczność historyczną. W ten sposób narody zdominowane, między innymi Kazachowie, byli pozbawiani nie tylko głosu, lecz także prawa tworzenia swojej przyszłości zgodnie ze własnymi wyobrażeniami. Kartezjańskie przeświadczenie, że człowiek jest w stanie poznać ogrom zewnętrznego świata poprzez własny umysł, niezmiernie ograniczało spektrum spojrzenia ludzi Zachodu. Januskiewicz, jak wynika z jego notatek, nie prowadził ani „wywiadów” z Kazachami, ani nie pytał ich o zdanie na temat sposobów polepszenia ich życia. Swoje wnioski i metody rozwiązania problemów, z którymi mieli do czynienia koczownicy, opierał przede wszystkim na subiektywnych obserwacjach i rozmowach z innymi europejskimi „znawcami bytu” społeczności kazachskiej. Utożsamiał się z oświeceniowymi ideami pedagogicznymi, traktującymi narody podbite jak dzieci, przebywające w ciemności i potrzebujące mądrego wychowawcy. Czuł się zobowiązany do niesienia im pomocy w postaci oświaty i cywilizacji. Akceptował także stanowisko wielu ówczesnych intelektualistów europejskich, którzy traktowali kolonializm, mimo jego skutków destrukcyjnych, jako warunek konieczny dla zapoczątkowania przemian globalnych, mających zapewnić rozwój narodom zacofanym i przyczynić się do polepszenia ogólnego stanu ich

życia (tak myślał również Karol Marks). Januskiewicz, mimo podjętych starań, nie zdołał wyjść poza swój europejski światopogląd. Nie znaczy to jednak, że jego działania były podyktowane pragnieniem wzbogacenia się czy szerzenia kolonialnej dominacji. Szczerze wierzył w postulowane przez siebie idee oświeceniowe i chciał, w miarę możliwości, naprawiać świat. Zaproponowane przez niego reformy wewnątrz panującego systemu władzy kolonialnej, gdyby zostały choć częściowo zrealizowane, rzeczywiście mogły przynieść pewną ulgę Kazachom. Być może tam i wtedy były to jedne z niewielu możliwych rozwiązań podstawowych problemów społeczności stepowych.



## IV. Podsumowanie

### 1. Ambiwalentny obraz Syberii

W swoich listach Adolf Januszkiewicz przedstawia bardzo interesujący i niejednoznaczny obraz Syberii. Z jednej strony, było to dla niego rosyjskie terytorium karne – ziemia cierpienia i męczeństwa, gdzie zsyłano politycznych i pospolitych przestępców. Stały nadzór nad zesłańcami przez władzę, sprawdzanie korespondencji, donosicielstwo, ograniczenie środków finansowych, przywiązanie do wyznaczonego miejsca zamieszkania itd., wszystko to miało bezpośredni wpływ na korespondencję Januszkiewicza, przede wszystkim z jego rodziną. Kolejne represje związane ze sprawą omską znacznie pogorszyły warunki życiowe i dotknęły także osoby nie mające nic wspólnego ze spiskiem. Jednak tych, którym udowodniono przynależność do planowanego powstania na Syberii, czekała surowa kara. Januszkiewicz nie mógł pisać o tych sprawach wprost z powodu nieustannej kontroli całej korespondencji zesłańców. Zmuszony do autocenzury znalazł jednak zawoalowany sposób porozumiewania się z bliskimi, poprzez wypracowanie określonych „kodów”. Przeprowadzone przez Fainę Stieklową badania w archiwach, uzupełnione o wiedzę z innych źródeł historycznych, pozwalają nam inaczej odczytywać zdania na pozór nie mające w sobie nic nadzwyczajnego i rzucić nowe światło na prawdziwą kondycję życia Januszkiewicza na zesłaniu.

Z drugiej strony, dowiadujemy się, że Syberia była także miejscem wielkich możliwości dla ludzi chcących zrobić majątek bądź karierę polityczną, naukową, zawodową itd. Januszkiewicz wspominał na przykład o filomacie Stanisławie Kozakiewiczu, zesłanym w 1838 roku do guberni tomskiej, iż znajdował się on w tym czasie „w Syberii Wschodniej, na służbie prywatnej u przedsiębiorców dobywania złota”. I dodawał: „Nieźle mu się powodzi [...]”<sup>340</sup>. Zakładanie przemysłu wydobywczego i przetwórczego na Syberii i w Azji Środkowej pozwalało rosyjskiej arystokracji i przedsiębiorcom zbijać fortunę. Jednocześnie dawało szansę awansu zawodowego dla wielu specjalistów w różnych dziedzinach. Po dzienniku i korespondencji Januszkiewicza są rozproszone wzmianki o początkach industrializacji i rozwoju przemysłowym azjatyckiej części Imperium, które były traktowane przez niego jako załączki cywilizacji. W swoim dzienniku z kolei niejednokrotnie krytykował rosyjskich urzędników traktujących wyjazdy służbowe w step jako możliwość zrobienia majątku. W korespondencji Januszkiewicza znajdujemy także potwierdzenie słów Gajrata Sapargalijewa i Władimira Djakowa utrzymujących, iż jednak wielu ludzi jechało na

---

340 A. Januszkiewicz, *Listy z Syberii*, oprac. H. Geber, Warszawa 2003, s. 244.

służbę na Syberię<sup>341</sup>. Adolf w liście do matki z 1852 roku odpowiadał :

Prośby Waszych mińskich młodzieńców pragnących przenieść się na służbę do Zachodniej Syberii nie zastały JW Jenerała-Gubernatora [...]. Radź, Januarku, aby byli cierpliwi i nie bardzo wybierali się w podróż, rachując na pewność przyjęcia, bo jeszcze wielka kwestia, czy za dość stanie się ich życzeniu. Ja tu mieszkając słyszę, że próśb podobnych bez końca [...]"<sup>342</sup>.

Żywot Januskiewicza na zesłaniu, umownie podzielony na dwa etapy, stanowił ilustrację obu wyżej wymienionych aspektów życia na Syberii. Pierwszy okres tobolsko-iszymski ukazywał byt zesłańca politycznego, ograniczenia i represje, jakie nieustannie mu towarzyszyły. Natomiast drugi – omsko-niżnie-tagilski pozwolił Januskiewiczowi nie tylko na uzyskanie pewnych ulg (choćaby w postaci pozwolenia na otrzymywanie nieograniczonych środków finansowych od rodziny), lecz przede wszystkim dawał możliwość bliższego zapoznania się z mieszkańcami stepu i ich kulturą, a także uczestniczenia w wyprawie mającej wielkie znaczenie historyczne, którą opisał w swoim dzienniku.

Rosyjską ekspansję Januskiewicz oceniał niejednoznacznie. W jego relacjach z podróży możemy dostrzec podział na świat cywilizowany i półdziki, właściwy dla ówczesnego europejskiego dyskursu kolonialnego. Dychotomia owa była potrzebna dla samookreślenia się Europy na tle „Orientu”. Popularne wówczas stereotypy o egzotycznych ludach skolonizowanych przez europejskie mocarstwa stanowiły dla Januskiewicza „soczewkę”, przez którą patrzył na Kazachów. Notorycznie porównywał zwyczaje i tradycje koczowników z europejskimi wzorcami i wyobrażeniami. W wyniku tego procesu powstawały u niego takie opozycje, jak: rolnictwo / koczownictwo (nazywane również przez niego „włóczęgą”), rozum i cierpliwość / namiętność i natrętność, zachodnia medycyna (opierająca się na wiedzy naukowej) / szamanizm (traktowany jako szarlataństwo), zachodnia kobieta (wyzwolona) / Kazaszka (ukazywana jako niewolnica) itd. Ciekawą parą przeciwieństw była także opozycja: miasto i bezgraniczny step, metaforycznie nazywany „oceanem”. Miasto przedstawiało sobą oazę cywilizacji, lecz jednocześnie oznaczało dla Januskiewicza, i wielu innych zesłańców, swego rodzaju więzienie. Natomiast step uosabiał sobą wolność, jego otwarte przestrzenie wywoływały u Adolfa uczucia zachwytu i radości. Jednocześnie były to ziemie jeszcze „dziewicze”, nietknięte cywilizacją, która miała dopiero przyjść wraz z zagospodarowaniem tego regionu przez Imperium.

Szerzenie „postępu cywilizacyjnego” Januskiewicz widział między innymi w zakładaniu rosyjskich twierdz wojskowych oraz miast w stepie. Mieszkali w nich przede wszystkim urzędnicy imperialni oraz Kozacy. Z czasem owe ośrodki rozrastały się do większych ośrodków

341 G. Sapargalijew, A. Dżakow, *Polacy w Kazachstanie w XIX w.*, Warszawa 1982, s. 12.

342 A. Januskiewicz, *Listy z Syberii*, s.318.

urbanistycznych i przestawały pełnić wyłącznie funkcje administracyjne czy obronne. Były bezpośrednią kontynuacją polityki zaborczej Państwa Moskiewskiego, jednym z najskuteczniejszych instrumentów sprawowania i utrzymywania władzy w regionie. Miasta pozwalały kontrolować jednocześnie mieszkańców stepu oraz obywateli i więźniów Imperium. Zapewniały one podstawowe atrybuty cywilizacji, niezbędne dla egzystencji człowieka nowoczesnego. Tymczasem życie kulturalne w prowincjonalnych miasteczkach, takich jak Iszym, było bardzo skromne. O wszystkich wydarzeniach w świecie zachodnim Januszkiewicz dowiadywał się z listów od rodziny oraz przesyłanych mu czasopism. Natomiast w stolicy Zachodniej Syberii, Omsku, aktywność artystyczna i intelektualna były relatywnie na wysokim poziomie. Miasto to było ważnym punktem pośrednim pomiędzy centrum a peryferiami Imperium. Z tego powodu musiało wywoływać zarazem zachwyt i niepokój u regularnie odwiedzających go przedstawicieli podbitych ludów, a także przybywających tu kupców czy posłów.

W dzienniku Januszkiewicza znajdujemy także potwierdzenie teorii Khodarkovskiego o tym, że miejsca w których zakładano pierwsze osady miały przede wszystkim znaczenie strategiczne. Budowano je, po pierwsze, na nowych granicach Imperium, stanowiły więc jedno z podstawowych narzędzi dominacji w stepie. Dzięki stałej obecności wojska kozackiego podtrzymywano stabilność polityczną tak wewnątrz granic Imperium, jak i z jego niepodległymi sąsiadami. Biurokratyczna administracja posługująca się pismem pozwalała na definitywne określenie relacji Rosji z jej poddanymi, a także usprawnienie nadzoru nad nimi oraz ściąganie podatków. Po drugie, miasta pełniły ważną rolę w gospodarce zarówno Imperium, jak i samych Kazachów. Wznoszono je zazwyczaj na tradycyjnych szlakach handlowych łączących ze sobą Chiny, Bucharę, Chiwę, Rosję i Zachód. Dobrym przykładem, pochodzącym z dziennika Januszkiewicza, jest wspomniane przeniesienie Ajaguzy o 35 wiorst, ponieważ pierwotne jej położenie było zbyt dalekie od „drogi po której zwykły chodzić karawany”.

Imperium Rosyjskie, podobnie jak inne mocarstwa europejskie, starało się powiązać rdzenne gospodarki z własną strukturą ekonomiczną. Należy jednak pamiętać, że Kazachowie również byli zainteresowani rozwojem handlu, a długotrwałe relacje komercyjne coraz bardziej uzależniały koczowników od rosyjskich targowisk. Stanowi to jeden z aspektów ukazujących rosyjski kolonializm jako bardzo złożony proces współzależności, angażujący w różnym stopniu wszystkich ludzi po obu stronach. Przelamuje to także sztywne opozycje dychotomiczne, takie jak kolonizator i skolonizowany, Pan i niewolnik, najeźdźca i ofiara, źli i dobrzy itd. Postkolonialna perspektywa interpretacji dziennika oraz korespondencji Januszkiewicza pozwala inaczej spojrzeć na podbój stepu przez Imperium Rosyjskie i od nowa przeanalizować udział samych skolonizowanych wewnątrz mechanizmu kolonialnego. Jak określiła to Leela Gandhi: pomaga dokonać

„postkolonialnego scalenia poprzez pamięć”.

Natomiast badania dokumentów osobistych przedstawiających perspektywę interpretacyjną w skali mikro (nazwaną przez Ewę Domańską „perspektywą wertykalną”), ukazanych na tle historii społeczno-kulturowej, czyli skali makro („perspektywa horyzontalna”), stanowią przykład historii antropologicznej czy antropologii historycznej<sup>343</sup>. Analiza dziennika z podróży Januskiewicza oraz jego korespondencji w czasie całego zesłania spełnia trzy podstawowe założenia antropologii historycznej<sup>344</sup>. Po pierwsze, skierowanie uwagi na człowieka. W tym przypadku głównym bohaterem pracy jest Adolf Januskiewicz, widziany zawsze w relacji z innymi ludźmi: rodziną, zesłańcami, przedstawicielami władzy imperialnej, czy Kazachami. Po drugie, kontekstualizacja, czyli spojrzenie całościowe, pokazujące układ czynników współzależnych. Chodzi o wydobywanie, mówiąc słowami Clifforda Geertza, „sił”, które faktycznie „poruszają” światem, jak ideologia, rewolucja, monarchowie, klasy, kapitał itd<sup>345</sup>. Po trzecie, wskazanie przemian, jakie zachodziły w poszczególnych społecznościach, czyli poszukiwanie „dynamiki wewnątrz ewolucji historycznej”. Takie interdyscyplinarne podejście do interpretacji materiału badawczego pomaga zrozumieć, jak wielkie narracje historyczno-ideologiczne organizowały i łączyły narody wokół pewnych idei i poglądów, a także przyjrzeć się przebiegowi historycznych wydarzeń w określonym wycinku czasowym. Pozwala ono także dostrzec wewnątrz Historii człowieka żyjącego, myślącego, odczuwającego i marzącego w pewnym miejscu i czasie.

## 2. Adolf Januskiewicz a proces hybrydyzacji tożsamości

Dziennik z podróży Adolfa Januskiewicza oraz listy pisane do rodziny i przyjaciół w czasie zesłania stanowią unikatowy dokument swojej epoki. Czytając je, możemy przyjrzeć się ówczesnym miastom syberyjskim i stosunkom międzyludzkim w nich panującym. Poprzez jego korespondencję dowiadujemy się o życiu zesłańców i o ich relacjach z władzą, mimo że Januskiewicz nie pisał o tym wprost. W tekstach tych również dużo miejsca poświęcono samym mieszkańcom stepu, ich kulturze, tradycji oraz stosunkom z Imperium. W czasie tak długiego pobytu na Syberii opinia Januskiewicza na temat Kazachów ulegała zmianom, które możemy dostrzec w trakcie lektury zarówno dziennika, jak i jego listów. Materiały te, dopełnione wiedzą z

---

343 E. Domańska, *Historia antropologiczna. Mikrohistoria*, [w.] N. Zemon Davis, *Powrót Martina Guerre'a*, przeł. P. Szulgit, Poznań 2011, s. 196.

344 Tamże, s. 199.

345 C. Geertz, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, przeł. Z. Pucek, Kraków 2003, s. 152.

innych źródeł historycznych, przedstawiają bardzo ciekawy obraz tamtych czasów i ludzi w nich żyjących.

Trzeba pamiętać jednak, że opisy zawarte w tych dwóch książkach są tyleż odbiciem pewnych wydarzeń historycznych, co własnych wyobrażeń Januszkiewicza, przesądów i stereotypów dotyczących zarówno „oaz cywilizacji”, jak i „dzikiego stepu”. Jego zapiski ze stepu charakteryzują się przede wszystkim powierzchownością opisów. Możemy znaleźć wiele tego przyczyn. Wymienię tu tylko niektóre, moim zdaniem, najważniejsze. Pierwszą z nich był cel pisania dziennika. Codziennie sporządzane notatki miały różną objętość i były przeznaczone wyłącznie dla piszącego. Miały one, zapewne, służyć jako trwałe nośniki wspomagający pracę pamięci, aby w przyszłości na nowo odtworzyć zdarzenia z czasu wyprawy Januszkiewicza w kazachski step. Wspominałam już wcześniej, że prawdopodobnie zamierzał on napisać na podstawie tych notatek dzieło opisujące odbytą przez niego podróż po nieznanym Zachodowi ziemiach Azji Środkowej i spotkanych tam ludzi. Tłumaczy to nieciągłość tematyczną, zarówno wewnątrz poszczególnych wpisów, jak i na przestrzeni całego dziennika. Z całości tej wykluczyć należy listy wysyłane w czasie wyprawy do rodziny i przyjaciół, ponieważ stanowiły one w miarę uporządkowaną całość przeznaczoną dla czytelnika, chociażby w postaci odbiorcy listu.

Drugą przyczyną był krótki okres przebywania w poszczególnych miejscowościach. Musimy brać pod uwagę fakt, że Januszkiewicz prowadził swój dziennik w czasie wolnym od obowiązków służbowych, a więc podobnie jak sama marszruta, tak i długość pobytu w każdym z jej punktów całkowicie zależały od liczby powierzonych Januszkiewiczowi zadań. Natomiast trzecią przyczyną była, nazwijmy to: „zapośredniczona” komunikacja z Kazachami. Wszystkie rozmowy były tłumaczone przez Wiktora Iwaszkiewicza, bądź innych tłumaczy towarzyszących wyprawie. Wielokrotnie sam Adolf wspominał, iż jego nieznanostwo języka kazachskiego ograniczało możliwości porozumiewania się z koczownikami, co często irytowało jego samego. Cała wiedza Januszkiewicza na temat tego narodu opierała się na pobieżnych obserwacjach w czasie wypraw, na rozmowach z innymi Europejczykami, a także była czerpana z rozmaitych zachodnich źródeł naukowych i tekstów podróżniczych. Samodzielnie Januszkiewicz był w stanie porozumiewać się z bardzo nieliczną grupą Kazachów, mówiącą po rosyjsku i składającą się zazwyczaj z miejscowej elity, którą w swoim dzienniku wiele razy poddawał ostrej krytyce, poza kilkoma wyjątkami. Ostatnią przyczynę, którą warto w tym miejscu wymienić, był „zawód” Januszkiewicza.

Dlaczego jego „zawód” miał takie znaczenie? Po pierwsze, jako urzędnik rosyjski, podczas swej pracy w biurze miał dużo do czynienia z różnymi dokumentami dotyczącymi życia Kazachów. Miało to wpływ na jego interpretacje, w których często przyjmował rosyjski punkt widzenia, na przykład na konflikt pomiędzy stepowym prawem obyczajowym a imperialnym

prawem biurokratycznym. Po drugie, ideały oświeceniowe, jakie przyswoił w czasie studiów, pełne dyskryminacyjnych przekonań o rozwoju ludzkości i o roli Europejczyków w światowej historii, a także o niesieniu cywilizacji ludom mniej rozwiniętym, w znacznym stopniu przyświecały Januszkiewiczowi, podsuwając gotowe schematy poznawcze zniekształcające prawdziwy obraz rzeczywistości. Po trzecie, trzeba pamiętać, że Adolf nie był zawodowym etnografem, a jego notatki były pozbawione ambicji naukowych. Wpisywały się one w nurt tekstów podróźniczych, opisujących Europejczykom nieznane, dalekie i egzotyczne kraje.

Natomiast, jeżeli porównamy opisy samych Kazachów i ich kultury zawarte w dzienniku ze wcześniejszymi przedstawieniami pochodzącymi z korespondencji Januszkiewicza, zaobserwujemy przemiany, jakie zachodziły w jego świadomości : od europocentrycznego patrzenia na świat do bardziej egalitarnego traktowania innych kultur. Przykładowo, można zestawić obraz z 1839 roku, pochodzący z listu do brata Januarego, w którym zachwycił się Panem Adolfem Kermes de Pricinico, z opisem ślepej pieśniarki Dżazyk, pochodzącym z 1846 roku i zanotowanym w dzienniku podczas wyprawy. W pierwszym wychwalał „słowicze dźwięki południowego głosu” na tle „posępnego śpiewu kirgiskiego”, natomiast w drugim wręcz przeciwnie – wyraził swój podziw i uszanowanie dla odwagi i talentu kazachskiej dziewczyny. Widzimy, że po bliższym zapoznaniu się z twórczością poetycko-muzyczną koczowników coraz bardziej ją doceniał. Metamorfozy w myśleniu Januszkiewicza dostrzec można również w żartobliwej przestrodze, jaką w liście skierował do Gustawa Zielińskiego, kontynuującego pracę nad poematem *Step*: „jeśli po przeczytaniu znajdę coś nie w duchu zwyczajów moich kochanych Kirgizów, natychmiast wypalę straszną krytykę i dowiodę poecie, że nie ma ani wyobrażenia o tym narodzie i jego poezji”<sup>346</sup>. Pod koniec swojego dziennika stwierdził natomiast, że Kazachowie „pomimo swoich wad, [...] jest to naród nie gorszy od drugich”.

Podobne przemiany wytłumaczyć można za pomocą kategorii „hybrydy”. Homi Bhabha próbuje wyjaśnić proces hybrydyzacji, wykorzystując pojęcia językoznawcze, takie jak znak/znaczone/znaczące. Podkreśla jednak różnicę pomiędzy samym znakiem a znaczone, które nigdy nie są ze sobą identyczne. Ową różnicę określa przy użyciu derridiańskiej koncepcji „opóźnienia” wszelkich znaczeń (w stosunku do znaczonego), zawartej we wprowadzonym przez niego neologizmie „defférance”. Bhabha sugeruje tym samym, że wszystkie kultury „reprezentowane są w procesach powtarzania i przekładu, gdzie ich znaczenia są pośrednio adresowane w kierunku i *poprzez* Innego”<sup>347</sup>. „Przekład” kultury odbywa się między innymi za pośrednictwem metonimii, rozumianej przez Bhabhę jako figura oparta na bliskości kategorii, gdzie całość jest reprezentowana

---

346 A. Januszkiewicz, *Listy z Syberii*, oprac. H. Geber, Warszawa 2003, s. 342.

347 H. K. Bhabha, *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010, s. 49.

poprzez część. Jednak nie traktuje metonimii jako prostej formy zastąpienia czy równoznaczności – podkreśla jej wewnętrzną podwójność<sup>348</sup>. Mówiąc inaczej, każdorazowe „przekładanie” pewnych terminów z jednego porządku kulturowego do drugiego jest interpretacją za pomocą już znanych kategorii. W ten sposób powstające „nowe” pojęcia są hybrydami, ponieważ zawierają w sobie elementy należące do dwóch odmiennych struktur kulturowych.

W takim ujęciu hybrydyzacja świadomości polega na poznaniu obcej kultury i w miarę swobodne poruszanie się wewnątrz jej „znaków” i „znaczeń”. Nie należy jednak traktować jej jako sztywnej kategorii, lecz jako proces. Każde spotkanie dwóch kultur powoduje interakcję i wymianę. Im dłuższy jest kontakt, tym bardziej skomplikowane formy pośrednie powstają w wyniku wzajemnego oddziaływania. Podobnie stopień hybrydyzacji osobowości jest zależny od czasu trwania oraz od intensywności kontaktów jednostki z innym narodem. Januszkiewicz również dostrzegał przemiany, jakie zachodziły w jego świadomości, pisząc na przykład pod koniec dziennika: „Widać że już pomału zamieniam się w Kirgiza i jurta staje się dla mnie właściwem mieszkaniem”<sup>349</sup>. Natomiast w liście pochodzącym z 1848 roku następująco opisywał siebie i swoje mieszkanie:

Gdyby kto z Was cudem zajął do niego, postrzegłby od razu, że jest w innej części świata. Uderzyłby go widok ścian, na których wiszą symetrycznie poukładane: łuki i strzały mongolskie; strzelby, topory, pałki, noże, sztylety, fajki, cybuchy, kaletki, krzesiwa tatarskie i tureckie; kolczuga i siodło kirgiskie; malownicze, błyszczące różnymi paciorkami ubiory Tunguzów i tym podobne ciekawości azjatyckie. Patrząc nawet na mnie samego, może by wziął mię raczej za syna tych plemion, co niegdyś najeżdżały Europę, niżeli za byłego przed laty Europejczyka, bo najczęściej siedzę sobie w semipałatyńskim chałacie albo w kurcie i szerokich czambarach (spodniach), suto naszywanych jaskrawym jedwabiem, na głowie zaś mam to kołpak, to arakczyn (jarmułkę kirgiską).<sup>350</sup>

Przemiany owe zachodziły nie tylko pod względem ubioru czy wyglądu, lecz również w światopoglądzie Januszkiewicza. W czasie niejednokrotnych kontaktów z mieszkańcami stepu interesował się ich kulturą, tradycją, obyczajami, opisując je w swoich listach. Dokonywał więc przekładu poszerzając granice swojej świadomości i pogłębiając proces hybrydyzacji swojej tożsamości.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na kwestię „bycia pomiędzy”. Januszkiewicz był Polakiem zesłanym za Ural za udział w powstaniu listopadowym, jednak nie podzielał wszystkich idei, poglądów i aspiracji innych rodaków przebywających na Syberii. Z tego powodu na przykład przez okres iszymski żył w pewnym odosobnieniu, spotykając się z ludźmi, jak sam to określił, tylko

---

348 Tamże, s. 44.

349 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 307.

350 A. Januszkiewicz, *Listy z Syberii*, s. 304.

wtedy, gdy tego chciał, za wyjątkiem kilku bliskich przyjaciół, również Polaków, znajdujących się w analogicznym położeniu. Jednocześnie przez cały czas zesłania starał się utrzymywać kontakt ze „światem” zachodnim: czytał nowości literackie, dowiadywał się o odkryciach geograficznych czy naukowych, śledził życie polityczne, a także interesował się sprawami swoich krewnych i znajomych pozostałych w ojczyźnie. Po wstąpieniu do służby cywilnej w urzędzie imperialnym, niezależnie od tego, że cieszył się dobrą opinią swoich zwierzchników, pozostawał pod pilnym nadzorem władz rosyjskich. Natomiast przez Kazachów uważany był za „Urusa”, czyli Rosjanina. Januszkiewicz pod koniec dziennika przytoczył słowa osiemdziesięcioletniego starca, który powiedział do Wiktora, kolegi Adolfa będącego także polskim zesłańcem:

«Długo żyję na świecie, a pierwszy raz widzę takiego jak ty Rossyanina.» Potem wskazując na tłumaczy, dodał: «Tłumacze i kozacy, to opętani od djabłów; urzędnicy to same djabły. Sądząc podług nich, trzeba wnosić, że cała Rossya zaludniona djablami.»<sup>351</sup>

Januszkiewicz nie mógł się utożsamiać ani z Rosjanami, ani z innymi przedstawicielami władzy imperialnej, ponieważ podobnie jak Kazachowie był ofiarą zaborczej polityki Rosji. Jednak do pewnego stopnia uczestniczył w kolonizacji Azji Środkowej. W związku z tym powstaje pytanie: Czy Januszkiewicz zdawał sobie sprawę ze swego udziału w tym procesie? A jeśli tak, to pojawia się kolejne pytanie: dlaczego dostrzegając niesprawiedliwość rządów imperialnych wobec Kazachów, w dużym stopniu pozytywnie oceniał rosyjską ekspansję i opowiadał się za dalszym przyłączaniem kazachskich ziem do Imperium? Odpowiadając na pierwsze pytanie, należy udzielić podwójnego wyjaśnienia. Wydaje mi się, że Januszkiewicz był absolutnie świadom politycznych konsekwencji wyprawy, w której uczestniczył, mianowicie utraty niepodległości przez Wielką Ordę. Jednak nie dostrzegał innego wymiaru kolonizacji, czyli homogenizacji kulturowej. Warto przypomnieć w tym miejscu słowa Ashisa Nandi'ego, że polityczna dominacja kolonialna, którą nazywa „bandyckim” modelem kolonializmu, była bardziej prostolinijna w swojej intencji podporządkowywania kolejnych terytoriów i narodów, niż druga forma kontroli, polegająca na zniewalaniu „umysłów” skolonizowanych, przedstawicielami której byli przede wszystkim „racjoniści, moderniści i liberałowie”. Takie rozróżnienie daje nam odpowiedź na drugie pytanie. Podobnie jak owi „racjoniści, moderniści i liberałowie”, Januszkiewicz wierzył, że rosyjska ekspansja, pomimo swoich negatywnych aspektów, powinna była przynieść zbawienną cywilizację, wskrzesić iskrę światła zachodniej racjonalności i przyspieszyć rozwój społeczno-ekonomiczny Kazachów. Przyłączenie kazachskich ziem do Imperium traktował jako „mniejsze zło”. Obserwując ówczesne życie koczowników, starał się znaleźć takie rozwiązania wewnątrz panującego systemu, aby ulżyć ich cierpieniom.

---

351 *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2, s. 321.



## **Bibliografia:**

L. Bazylow, *Historia Rosji T.2*, Warszawa 1985

H. K. Bhabha, *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010

P. Bourdieu, *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciewicz, Warszawa 2004

S. Czarnowski, *Dzieła*, oprac. N. Assorodobraj, S. Ossowski, Warszawa 1956, t.1, *Studia z historii kultury*,

M. de Certau, *Wynaleźć codzienność. Sztuka działania*”, Kraków, 2008

B. Cywiński, *Szańce kultur: szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, Warszawa 2013

G. Deleuze, *Proust i znaki*, przeł. M.P. Markowski, Gdańsk 2000

E. Domańska, *Historia antropologiczna. Mikrohistoria*, [w.] N. Zemon Davis, *Powrót Martina Guerre'a*, przeł. P. Szulgit, Poznań 2011

N. Elias, *Spółeczeństwo jednostek*, przeł. J. Stawiński, Warszaw 2008,

M. Foucault, *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1993

M. Foucault, *Porządek dyskursu: Wykład inauguracyjny wygłoszony w Collège de France 2 grudnia 1970*, przeł. M. Kozłowski, Gdańsk 2002

L. Gandhi, *Teoria Postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, przeł. J. Serwański, Poznań 2008

C. Geertz, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, przeł. Z. Pucek, Kraków 2003

- M. Głowiński, *Powieść a dziennik intymny*, [w:] tegoż *Gry powieściowe: szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa, 1973
- J. Goody, *Logika pisma a organizacja społeczeństwa*, przeł. G. Godlewski, Warszawa 2006
- A. Gramsci, *Filozofia Benedetto Croce*, przeł. B. Sieroszevska, Warszawa 2008  
<http://www.skfm.dyktatura.info/download/gramsci30.pdf>
- E. T. Hall, *Poza kulturę*, przeł. E. Goździak, Warszawa 1984
- G.W.F. Hegel, *Fenomenologia Ducha*, przeł. F.Ś. Nowicki, Warszawa 2010
- M. Heidegger, *O źródle dzieła sztuki*, „Sztuka i filozofia” 1992, nr 5
- A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa, 2003
- M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928,
- A. Januskiewicz, *Listy z Syberii*, oprac. H. Geber, Warszawa 2003
- M. Khodarkovsky, *Na granicach Rosji. Budowanie imperium na stepie 1500-1800*, przeł. B. Malarecka, Warszawa 2009
- W. M. Kozłowski *Hoene-Wroński jako filozof* Warszawa 1907
- P. Lejeune, „Drogi zeszycie...”, „drogi ekranie...”. *O dziennikach osobistych*, przeł. A. Karpowicz, M i P. Rodakowie, Warszawa 2010
- A. Loomba, *Kolonializm/Postkolonializm*, przeł. N. Bloch, Poznań 2011
- Z. Łukawski, *Historia Syberii*, Wrocław 1981
- J. Rancière, *Na brzegach politycznego*, przeł. I. Bojadżijewa, Kraków 2008

- G. Sapargalijew, W. Dżakow, *Polacy w Kazachstanie w XIX w.*, Warszawa 1982
- E. Said, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wisniewska, Poznań 2005
- S. Skwarczyńska, *Teoria Listu*, Lwów 1937
- F. Stieklowa, *W kegu Zielińskiego i Januszkiewicza*, [w:] *Społeczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 roku / Польское общество и попытки возобновления вооруженной борьбы в 1833 году*, Wrocław i in. 1984
- F. Stieklowa, *Z życia Adolfa Januszkiewicza. Świadectwo dokumentów archiwalnych*, [w:] *Archiwum Literackie*, red. Z. Goliński i in., Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, t. XI
- M. Sugiera, *Inny Szekspir*, Kraków 2009
- M. S. Szczepański, W. Ślęzak - Tazbir, *Miedzy łękiem a podziwem: getta społeczne w starym regionie przemysłowym*. [w:] red. B. Jałowicki, W. Łukowski, *Gettoizacja polskiej przestrzeni miejskiej*, Warszawa 2007
- E. M. Thompson, *Trubadurzy Imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Kraków 2000,
- I. Wallerstein, *Europejski uniwersalizm, retoryka władzy*, przeł. A. Ostolski, Warszawa 2007
- A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998
- B. Zaleski, *La vie des Steppes Kirghizes*, Paryż, 1865, przedruk N68, przedmowa R. Badowski, Pelplin,
- G. Zieliński, *Kirgiz i inne poezje*, oprac. J. Odrowąż-Pieniążek, Warszawa 1956r.
- Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego listy ze stepów kirgiskich*, Berlin/Poznań 1861, t.2

**Źródła w języku rosyjskim:**

Ж. О. Артыкбаев, С. З. Раздыков. *История Казахстана*. Астана, 2007

Ab Imperio, 2011 nr 1, А. Ремнев, *Колониальность, постколониальность и "историческая политика" в современном Казахстане*,

М.К. Койгельдиев, А.Т. Толеубаев, Ж.К. Касымбаев, Т.Т. Далаева, Е.Т. Калиева, *История Казахстана. Учебник для II классов*, Алматы 2011

М.К. Козыбаев, *Ринулся на врага со знаменем в руках*, Алматы 1994

Ф.И. Стеклова, *А. И. Одоевский и Адольф Янушкевич*, „Советское Славяноведение”, 1968 nr 3

Ф.И. Стеклова, *Тайна одного письма*, „Советское Славяноведение”, 1977 nr 1

Ф.И. Стеклова, *В кругу декабристов*, „Советское Славяноведение”, 1978 nr 4

Т. Турлыгул, С. Жолдасбаев, Л. Кожакеева, *История Казахстана. Учебник для II классов*, Алматы 2011